



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Wtorek, 4 sierpnia 2026 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 180.11279, 1

Nakład 32 tys. + 322 tys. prenumerat cyfrowych

Polityka

Bój o mundurowych

Piąte miejsce w każdym okręgu dla mundurowego – ogłosił lider Korony Grzegorz Braun, który upomina się o żołnierzy, policjantów i strażaków.

Tomasz Nyczka

– Deklaruję, że na listach wyborczych Konfederacji Korony Polskiej, na których znajdują się kandydaci szerokiego frontu gaśnicowego, na stałym, piątym miejscu będziecie mogli znaleźć kandydatów mundurowych – zapowiedział lider Konfederacji Korony Polskiej, europoseł Grzegorz Braun.

Wyjaśnił, że będą to „żołnierze, policjanci, funkcjonariusze służb jawnych, ale i tajnych”. Szef Korony zaznaczył, że osoby te zaczynały służbę w różnych czasach, za różnej władzy. Ale dla jego partii nie ma znaczenia, kiedy wstępowali, aby służyć państwu polskiemu, czy to było w czasach pisowskich, za rządów PO, czy jeszcze w PRL-u.

A co będzie miało znaczenie? – To, po której stronie jesteście dzisiaj. Ważne jest to, kto chce być Polakiem, a kto woli być „ukropoliniakiem” – wytłumaczył.

„Władza wysługuje się żołnierzami”

Na konferencji przed Sejmem Grzegorz Braun wystąpił w towa-

rzystwie żołnierzy, strażaków i policjantów.

– Wiedza, doświadczenie i miłość do Polski – to połączyło tych ludzi, żeby pokazać się polskiemu wyborcom u boku Grzegorza Brauna. Nie można zmarnować potencjału tych ludzi – zachwalał poseł Korony Roman Fritz.

A Braun dodawał, że sprawą polityków jest zapewnienie bezpieczeństwa tym, którzy „sami zapewniają bezpieczeństwo”. I politycznym zadaniem Korony będzie przywrócenie bezpieczeństwa: żołnierzom, policjantom i strażakom.

Przekonywał, że „władza wysługuje się żołnierzami, policjantami, strażakami”, gdyż „kieruje ich do służby w interesie innych narodów, na nie nasze wojny, po to, żeby bronili nie naszych granic”. I populistycznie zaatakował rządzących, że polskie państwo „importuje gangi, mafie, choroby społeczne”.

Braun: – Władza to na was zwala, jednocześnie wykręcając wam ręce. Oglądacie, jak Ukraińcy na TikToku szydzą z polskich policjantów. To jest

skrajnie niebezpieczne dla państwa, narodu, dla was.

Byli policjant i strażak

Kolejny raz powielał też prorosyjską narrację, mówiąc o obecności sojuszników wojsk w Polsce.

– Wojsko zostało oswojone z tym, że obce armie mają u nas swoje bazy – zaznaczył.

Obok Brauna stanęli: były policjant CBŚP Marcin Miksza i emerytowany brygadier straży pożarnej Sławomir Cupiał. Obaj zaangażowani są już w działalność Konfederacji Korony Polskiej.

Miksza został szefem Korony w powiecie łukowskim w województwie lubelskim. W przeszłości był naczelnikiem wydziału antynarkotykowego CBŚP, zwalczał przestępczość narkotykową w Olsztynie, brał udział w roz-

biciu białostockiej grupy neonazistów. Jak informował portal Onet, w 2016 roku dostał prokuratorskie zarzuty przekroczenia uprawnień, a rok później został wydalony ze służby (sprawa karna nie jest jeszcze prawomocnie zakończona).

– Od dłuższego czasu deklarowałem chęć zrobienia czegoś dla Polski. Chcę być silnym głosem służb mundurowych. Chcę mieć realny wpływ na bezpieczeństwo kraju, na budowanie silnej policji i odzyskanie przez nią autorytetu – tak tłumaczył Onetowi, dlaczego zaangażował się w działalność Konfederacji Korony Polskiej.

Z kolei Cupiał, były strażak, dziś działacz Korony z okręgu częstochowskiego, jest bardzo zadowolony, że „wszystkie służby gromadzą się razem”. – Mam jedno przesłanie dla kolegów ze służby, którzy jeszcze ją pełnią: odzyskajmy niepodległość – powiedział.

Mentzen liderem wśród mundurowych

Obecnie wśród wojskowych popularna jest Konfederacja, ale Mentzena i Bosaka. – Żołnierze głosowali na Sławomira Mentzena – ogłosili przedstawiciele Konfederacji po zeszłorocznych wyborach prezydenckich.

Wirtualna Polska sprawdziła wtedy dane z komisji wyborczych

w skupiskach wojska, przy poligonach i osiedlach wojskowych. W komisjach, w których przeważającą część wyborców stanowili wojskowi, wybory wygrał właśnie kandydat Konfederacji.

Mentzen dostał wtedy 51 proc. głosów w bazie sił KFOR w Kosowie, 39 proc. w zielonym garnizonie w Wędrzynie w województwie lubuskim, gdzie mieszkają głównie zawodowi żołnierze i ich rodziny. A w komisji przy poligonie w Drawsku Pomorskim zagłosowało na niego 36 proc. wyborców.

Lider Nowej Nadziei (ugrupowanie Mentzena współtworzące Konfederację) wygrał też w komisjach w Dubiczach Cerkiewnych (37,5 proc.) oraz w Lipinach pod Hajnówką (34,9 proc.) – dużą część wyborców stanowili stacjonujący na Podlasiu żołnierze, głosujący na podstawie zaświadczenia.

– Tak, widziałem Brauna, niech próbuje. My jednak uderzamy do trochę innych ludzi – komentuje dla „Wyborczej” polityk Konfederacji.

I tłumaczy: – Elektorat Konfederacji Korony Polskiej jest najbardziej labilny, nietrwały. A Braun porusza bardzo specyficzną emocję społeczną, też niestabilną. Myślę, że dla mundurowego elektoratu to nadal Konfederacja jest partią pierwszego wyboru – zaznacza. ●

Gra idzie o głosy ok. 400 tys. czynnych mundurowych i ich rodzin oraz ok. 200 tys. mundurowych emerytów

Ekonomia

OKI odmieni finanse Polaków

Tylko jedno biuro maklerskie – XTB – szacuje, że otworzy milion Osobistych Kont Inwestycyjnych. Doradca podatkowy wyjaśnia nam warianty, w których najbardziej opłaci się inwestować.

► 11

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X



9 770860 908129

3 2 >



Do pięciu razy sztuka

WPLAW PRZEZ BAŁTYK

Bartłomiej Kubkowski jako pierwszy w historii pokonał wplaw Bałtyk! Udało mu się to za piątym razem – spędził w wodzie 55 godzin i pokonał dystans ok. 170 km.

Polak nie mógł spać, a także choćby dotknąć asekurującej go łodzi, dlatego jedzenie serwowano mu na specjalnym podajniku.

Kubkowski współpracuje z fundacją Cancer Fighters; płynąc, zbierał środki na rzecz dzieci walczących z nowotworami.

► Sport.pl

Paweł Gawlik

Wołyń narzędziem polaryzacji

Ocenę relacji polsko-ukraińskich CBOS poprosił Polaków w dniach 3-12 lipca. To czas większej obecności w mediach tematyki wołyńskiej – 11 lipca posłowie wszystkich partii od Razem po Konfederację Korony Polskiej niemal jednogłośnie ustanowili Narodowym Dniem Pamięci o Polakach – Ofiarach Ludobójstwa Dokonanego przez OUN i UPA na Ziemiach Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej.

W tym roku obchody poprzedziło nadanie przez prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zelenskigo jednej z jednostek wojskowych imienia bohaterów UPA, a przez prezydenta Polski Karola Nawrockiego – odebranie mu w rewanżu Orderu Orła Białego.

Z badania CBOS widać, że złożony problem historyczny budzi wśród Polaków konfuzję. Z jednej strony – respondenci opowiedzieli się za zdaniem, że Ukraińcy mają prawo do własnych bohaterów, nawet jeśli zapisali się negatywnie w historii Polski. Z drugiej – zdecydowanie poparli zdanie: „polskie państwo powinno reagować, kiedy inne państwo gloryfikuje postaci historyczne odpowiedzialne za zbrodnie na Polakach”. Zgadza się, że politycy obu

krajów podsycają konflikty polsko-ukraińskie dla własnych politycznych celów, ale jednocześnie są przekonani, że nie będzie dobrych relacji między tymi krajami bez rozliczenia przeszłości. Wreszcie – zgadzają się, że Polska ma więcej wspólnych interesów niż rozbież-

ności z Ukrainą, a współpraca w obliczu zagrożenia ze strony Rosji jest konieczna, ale z drugiej strony popierają Nawrockiego odbierającemu Zielenskiemu najważniejsze polskie wyróżnienie.

Co szczególnie niepokojące – prawicowi wyborcy (jako jedyni) przedkładają spór historyczny ponad bieżącą współpracę z Ukrainą. Ta nieufność prawicy do sąsiadów (w tym Ukraińców) i większy nacisk na wagę historycznych wydarzeń nie jest niczym nowym, ale zmienia się jej kontekst. Z roku na rok odnotowujemy, że coraz liczniejsza jest w Polsce grupa obywateli deklarujących się jako prawicowi, a słabnie grupa wyborców centrowych.

Przeglądam stare badania CBOS. W latach 2013-2017 największa grupa wyborców opowiadała się jako centrowa. W kolejnych latach rosła grupa wyborców prawicowych, a centrowych słabła. W ostatnich latach, gdy polaryzacja zaczęła narastać, kosztem centrum zaczęła zyskiwać także lewica.

Prawicowi politycy, wzmacniani przez społecznościowe serwisy, wystrzegają przekaz, licząc na dalsze przeciąganie na swoją stronę wyborców centrowych. Polaryzacja zachęca nie do szukania konsensusu, ale do brnięcia w ksenofobię i przekraczania kolejnych czerwonych linii. Uchwycona w badaniu CBOS społeczna niepewność co do całościowej oceny relacji z Ukrainą czyni ją wręcz idealnym elementem takiej polaryzacji.

I ta tendencja się nie zmienia, dopóki partie centrowe, zamiast reagować na narzucane przez radykalnych polityków tematy i częściowo je legitymizować, nie wymyślą centrowości wyrazistej, której mogłyby stanowczo bronić. A przede wszystkim – zanim same nie pokażą, czego gotowe są tak stanowczo bronić. ●

Andrzej rysuje



Hiszpania Coroczny najazd wikingów



2 sierpnia 2026 roku, Catoira (północna Hiszpania). Mieszkańcy odtwarzają najazdy wikingów sprzed tysiąca lat. Festiwal obchodzony w Catoirze w pierwszą niedzielę sierpnia od 1961 roku upamiętnia rolę miasta w obronie Galicji przed najazdami wikingów.

Cytat dnia

Prawica musi szukać porozumienia i musi budować sojusz (...). Nie, nie, z Braunem się nie da. Jego pomysły są szalone i niebezpieczne



RYSZARD TERLECKI
(ROZWÓJ PLUS)
w Radiu Wnet

Zmarł Monty Roberts (1935-2026)

Zaklinacz koni

Był jednym z tych, którzy przekonali świat, że konia nie trzeba brutalnie złamać, aby zgodził się nosić człowieka. Trzeba zrozumieć jego strach, nauczyć się jego języka, zdobyć jego zaufanie i pozwolić mu wybrać współpracę.

Monty Roberts urodził się 14 maja 1935 roku w Salinas w Kalifornii. Jego rodzice prowadzili szkołę jeździecką.

W wieku dwóch lat dostał własnego konia. Ginger był siedemnastoletnim, emerytowanym koniem kowbojskim, cierpliwym i tak doświadczonym, że właściwie sam wychowywał swojego małego jeźdźcę. Kiedy Monty miał cztery lata, wystartował w konkursie ujeżdżenia dla młodzieży do lat szesnastu. Wygrał. Po latach uczciwie oddawał większość zasługi Gingerowi.

Zwycięstwo stało się reklamą rodzinnej szkoły. Ojciec uznał, że syn rozsławił nazwisko Robertów. W wieku pięciu lat Monty trafił do Hollywood jako kaskader konny i dubler dziecięcych gwiazd.

W czasie wojny tereny jeździeckie w Salinas zostały zamienione w ośrodek, w którym przetrzymywano Amerykanów japońskiego pochodzenia. Rodzina musiała się wyprowadzić, a większość koni sprzedano lub



wysłano na rzeź. Wśród nich był Ginger.

Gdy Roberts miał trzynaście lat, został wysłany do Nevady. Miał pomagać w chwytaniu dzikich mustangów przeznaczonych do widowisk rodeo. Przez trzy lata spędzał całe tygodnie na pustkowiu. Leżał z lornetką i obserwował stada. Interesował go nie tylko sposób, w jaki konie uciekały przed ludźmi, ale przede wszystkim to, jak porozumiewały się między sobą.

Symbolem metody Roberta stał się Shy Boy, dziki mustang, którego oswojenie sfilmowała BBC. Roberts podążał za nim przez półtorej doby, aż nawiązał nić porozumienia. Koń sam się zbliżył, pozwolił dotknąć, osiodłać i dosiąść.

W 1988 roku królowa Anglii Elżbieta II przeczytała artykuły opisujące jego pokazy i poleciła odnaleźć kalifornijskiego trenera. W kwietniu 1989 roku Roberts przyjechał do Windsoru. Przygotowano dla niego szesnaście nieujeżdżo-

nych koni. Na galerii nad ujeżdżalnią zasiadli Elżbieta II, księżę Filip i królowa matka.

Roberts rozpoczął od młodej klaczki pełnej krwi należącej do królowej matki. Po siedmiu minutach klaczka chodzila za nim bez uwiąz, trzymając nos blisko jego ramienia. Po piętnastu spokojnie przyjęła siodło. Dziesięć minut później pozwoliła założyć sobie uzdę, a pomocnik Roberta wsiał na jej grzbiet.

Kiedy Roberts wyszedł z wybiegu, królowa uściśnęła mu dłoń i powiedziała: „To było piękne”. Królowa matka miała lzy w oczach. Widok klaczy, której nie pokonano, lecz uzyskano jej zgodę, uznała za jedną z najpiękniejszych scen, jakie oglądała.

To spotkanie zmieniło jego życie. Elżbieta II zachęciła go do napisania książki i pokazywania metody na świecie. Z czasem połączyła ich bliska, trwająca ponad trzy dekady przyjaźń. ●

Piotr Cieśliński

KSIAZKI

Szalai po Bookerze: CIAŁO NAS ŁĄCZY. WSZYSTKICH. BEZ WYJĄTKU. Kto wynosił nocną łaskę? Najdłuższa w całym internecie

W SPRZEDAŻY, RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ DO PACZKOMATU

Zamów magazyn z darmową dostawą na:
Prenumerata24.pl

Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki

W Ceucie zostały dzieci

Mój paszport budzi w Ceucie duże zainteresowanie. Młodzi Hiszpanie przekonują, jak wspaniała jest tradycyjna i chrześcijańska Polska. – Bierzymy sprawy w swoje ręce – uzasadniają przemoc wobec migrantów.

Emilia Bromber

KORRESPONDENCJA Z CEUTY

Ceuta w nocy po kolejnej manifestacji. Jeden z grupy młodych Hiszpanów pokazuje mi z nieskrywanym zadowoleniem, jak gonił migrantów przez Ceutę. W zasięgu wzroku na ławce siedzi dwóch nastolatków z Maroka. Po naszej lewej znajduje się budka ze słodyczami i napojami. Jej właścicielka jako jedna z nielicznych nie zamknęła sklepu przed migrantami.

– Nawet psu nie odmawia się wody – tłumaczy pracująca w sklepie kobieta.

Wrócimy do tego za chwilę.

Siła polskiego paszportu

Podróż z Polski do Ceuty to dwa samoloty, jeden nocleg po drodze, kilka taksówek, autobus, a na końcu prom. Drogę jest długa i męcząca, ale w obliczu tego, co dzieje się na granicy marokańsko – hiszpańskiej mogą jedynie cieszyć się, że polski dokument ma taką moc. Piszę o tym, bo wątek polski okazuje się mieć w Ceucie znaczenie.

Na promie spotykam grupę dziennikarzy m.in. z Francji, Włoch, Danii, Hiszpanii. To dopiero zapowiedź przed tym, co spotkam w Ceucie. Co jakiś czas słyszę, jak rozmawiają między sobą o noclegach. Hotele są przepelnione. Mnie udało się zlać do ostatniego pokoju. Inni dopływają do Ceuty z Algeciras, a nawet z Malagi.

Docieramy tutaj w niedzielę, trzy dni po tym jak świat obiegły obrazy około 50-70 tys. osób z Maroka i Afryki Subsaharyjskiej, które przedarły się przez granicę Maroko-Hiszpania. Większość wpływ, część przez otwarty płot graniczny. Ponad 90 proc. z nich opuściła już Hiszpanię przez tą samą bramę.

W mieście po tłumach nie ma śladu. Jest za to bardzo dużo wojskowych i dziennikarzy. Do Ceuty co chwilę zjeżdżają się politycy różnych opcji. Organizowane są też manifestacje.

Hiszpański Charlie Kirk zablokowany

W niedzielę w Ceucie odbyła się manifestacja zwołana przez organizacje sąsiedzkie i mieszkańców, którzy protestowali przeciwko wkroczeniu do Ceuty dziesiątek tysięcy migrantów, domagali się większej ochrony granic i ukarania polityków. Na placu przed delegaturą rządu zebrały się setki osób.

Wśród okrzyków słychać było: „Pedro Sanchez do dymisji”, „Sanchez skurwysyn”, „Ceuta zjednoczona, nie podzielona”, albo „Ceuta nie jest na sprzedaż”, „Ceuta się broni”.

Na swoich kanałach społecznościowych do udziału w zgromadzeniu zachęcał też Vito Quiles, prawicowy dziennikarz, influencer i działacz polityczny, porównywany do Charliego Kirka. Obserwuje go ponad 200 tys. osób, a demonstracje, które organizuje mają często gwałtowny przebieg. Na uniwersytecie w Maladze część uczestników witała go flagami kojarzonymi z reżimem Francisca Franco, wykonywała faszystowski salut, czy śpiewała hymn hiszpańskiej falangi „Cara al Sol”.



• Starcia policji z imigrantami w Ceucie. Hiszpania, 2 sierpnia 2026 r. FOT. REUTERS / PEDRO NUNES

Na plac przysła też grupa reprezentująca ruch Save Europe Act i rozłożyła baner po angielsku: „Sanchez must go. Spain needs reimmigration” – „Sanchez musi odejść. Hiszpania potrzebuje reemigracji”. Reimigracja to główny postulat tego ruchu, który domaga się m.in. zatrzymania migracji spoza Europy do UE. W Polsce wspiera go m.in. Młodzież Wszechpolska.

Jednak kiedy Quiles wszedł na manifestację i chciał przemawiać, przegonili go sami manifestanci. Został zablokowany, otoczony przez grupę mieszkańców i wyprowadzony przez swoich ochroniarzy. Jego zwolennicy krzyczeli: „Vito, Vito, brawo”, a przeciwnicy: „Faszyści wynocha”, „Vito skurwysyn”.

Później Quiles skomentował na X, że zablokowali go „fanatyczni i przemocowi islamisci”.

Udało mi się z nimi porozmawiać.

Protesty w Ceucie. „Nie jesteś Hiszpanką”

To grupy poirytowanych i zaniepokojonych Hiszpanów, którzy czasami od pokoleń mieszkają w Ceucie. Nie chcą, żeby politycy z kontynentu podsycali niepokój. Wśród nich jest wiele kobiet, noszących chusty.

Mój sklepik jako jedyny był otwarty w te dni. Przychodzili tu migranci. Chcieli tylko wody. Nie popieram tego, co się stało, ale nie wyobrażam sobie odmówić wody spragnionym. Nawet psu nie odmawia się wody

SPRZEDAWCZYNI Z BUDKI ZE SŁODYCZAMI W CEUCIE

– Jestem Hiszpanką. Hiszpanką i muzułmanką. Mieszkamy tu od wielu pokoleń. Jestem wykształcona, mam studia. Tutaj pracuję. Noszę chustę. I wiem, co mi powiedzieli, kiedy tam weszłam? Że pomyliły mi się manifestacje – opowiada Yusra. Jest modnie ubrana, cała na różowo, w kolorowych okularach. Wkurzona, gestykuluje i mówi uniesionym głosem: – Mówią mi: „Nie jesteś Hiszpanką, bo twój ociec...”. Przepraszam bardzo? A król i królowa urodzili się w Hiszpanii? – mówi wspominając o byłym królu Hiszpanii Jaunie Carlosie (urodził się we Włoszech) i królowej Sofii, która jest Greczynką.

Chcemy żyć w spokoju, a ten kto sieje tu zamęt, nie jest mile widziany – dodaje.

Abdellah Mustafa, przewodniczący lokalnej organizacji sąsiedzkiej, czwarta generacja w Ceucie: – Nie chcieliśmy, żeby Vito Quiles przemawiał. Żeby wykorzystywał sytuację, która jest tragiczna. Nie chcemy, żeby wykorzystywał ją dla swojej popularności, dla zasięgów. Nie jesteśmy zwolennikami tego co się stało, ale nie będziemy traktować ludzi jak zwierząt. Nazywają nas szczurami. On jest większym zagrożeniem niż ludzie, którzy tu weszli – mówi wkurzony.

– Jedyne, co mnie obchodzi, to Ceuta. Chcemy, żeby Ceuta szła do przodu i na to pracujemy. Współistnienie tutaj jest doskonałe i nie chcemy, żeby takie osoby to zepsuły. Boli nas widok sąsiadów, przyklaskujących jego przemocowym wezwaniom. Nazywają się patriotami, a to my, ludzie z Ceuty, kierowaliśmy imigrantów w stronę Maroka. Ktoś im powiedział, że tu czekają na nich dokumenty. Czuli się oszukani – dodaje.

„Polska to najlepszy kraj do życia”

Parę godzin po manifestacji na placu pozostaje zaledwie parę osób. Zagaduję do jednej grupki. To młodzi Hiszpanie w wieku od 16 do dwudziestu kilku lat. Wśród nich jest jeden 39-latek. Kiedy mówię im, że jestem z Polski, słyszę: „Uwielbiam Polskę”, „Polska to najlepszy kraj do życia, najlepszy w Europie”.

Angel, 17 lat: – Polska jest bardzo tradycyjna, jest katolicka. To mi się podoba.

Jose Maria: – Lubię Polskę, bo miała najlepszego papieża Jana Pawła II. Miał jasne idee.

– Dlaczego? – dopytuję, nie dowierzając. W głowie mam tylko kopię wpisów PiS i konfederacji. Większość z nich nigdy w Polsce nie była.

Jose Maria nie odpowiada, włącza się Angel: – Bo pomógł obalić mur berliński i komunizm.

Angel mówi też o konkursie chopinowskim, na który chciałby pójść. Jose Maria o bigosie.

O zajściu na manifestacji opowiada Angel, który chciał posłuchać Vito Quilesa. – Już w sobotę został zablokowany. W niedzielę po raz kolejny zablokowali go muzułmanie z Ceuty – mówi bez złości. – Myślę, że to nieprawda, co o nim mówią. Dziś z nim rozmawiałem i mówił, że zarówno chrześcijaństwo, jak i muzułmanie, żydzi i hindusi, wszyscy jesteśmy z Ceuty. On tylko chciał pozbyć się nielegalnych migrantów.

Na to odzywa się Jose Maria: – O, widzisz, tam na ławce siedzi dwóch – wskazuje i wyciąga telefon. Z dumą pokazuje mi nagranie. – To ja. Wyganiam migrantów – opowiada. Na wideo widać grupę chłopaków, gonią ich Hiszpanie. – O ten, to ja – wskazuje na postać, który popycha migranta.

Pytam z oburzeniem, dlaczego to zrobił. Mówię, że nie może używać siły wobec migrantów, ponieważ jest zwykłym obywatelem, nie mundurowym. – Ja tylko bronię miasta. Jeśli nie bronię go służby, to bierzemy sprawy w swoje ręce. Zaraz zobaczysz, jak pogonię tamtych – odpowiada i stwierdza, że został najpierw popchnięty.

Po rozmowie ze mną Jose Maria podchodzi do znajdującej się obok budki ze słodyczami. Pyta sprzedawczynię, czy przeszkadzają jej marokańscy chłopcy. Dołączam do rozmowy. Kobieta zaprzecza. Jose Maria odchodzi i robi kółko wokół chłopców i oddala się. Wtedy sprzedawczyni zaczyna ze mną rozmawiać.

– Jak mogą mi przeszkadzać te dzieci? Mój sklepik jako jedyny był otwarty w te dni. W nocy z czwartku na piątek pracowałam do czwartej nad ranem. Przychodzili tu migranci. Chcieli tylko wody. Kupowali za swoje pieniądze. Tym, którzy nie mieli nic, darowałam wodę. W domu napelniłam wielki zbiornik i rozdawałam na ulicy. Nie popieram tego, co się stało, ale nie wyobrażam sobie odmówić wody spragnionym. Nawet psu nie odmawia się wody – mówi. Na odchodne dostaje puszkę coli i żelki.

W Ceucie zostały dzieci

Władze Ceuty próbują poradzić sobie z dziećmi, które pozostały po fali migracyjnej. Na razie adaptują na tymczasowe schronienie hale przemysłową na obrzeżach Ceuty. Łącznie w mieście znajduje się około 900 niepełnoletnich, co przekracza możliwości służb miejskich, dlatego lokalna administracja zwróciła się do Madrytu o dodatkowe fundusze.

Co stanie się z niepełnoletnimi z Ceuty? Te, których nie odbiorą rodzice lub krewni, po pewnym czasie trafią zapewne do ośrodków w europejskiej części Hiszpanii. Przenosiny reguluje ustawa 2025 – na jej mocy od września 2025 relokowano w ten sposób prawie 700 niepełnoletnich imigrantów, którzy przekroczyli granicę.

Według różnych szacunków z wody wydobyto dotychczas od 72 do 88 ciał migrantów, którzy próbowali dostać się do Hiszpanii drogą morską i utonęli. ●

Służba zdrowia

Nie chcą pracować tyle samo za trzy razy mniej

Zgoda, że gdy chodzi o zarobki, przekroczyliśmy Rubikon. Pompowanie stawek nie było i nie jest korzystne dla nikogo, ani NFZ, ani pacjentów, a nawet dla samych lekarzy. Trzeba to naprawić, ale nie da się na „łapu capu” – mówi radiolog prof. Michał Podgórski.



• Radiolog i onkolog podczas skanowania badań mózgu
FOT. SHUTTERSTOCK

ROZMOWA Z

PROF. MICHAŁEM PODGÓRSKIM,
radiologiem z Uniwersytetu Medycznego w Łodzi

JUDYTA WATOŁA: Projekt nowelizacji ustawy zdrowotnej ma zmusić szpitale do zatrudniania lekarzy co najmniej na pół etatu i płacenia im maksimum 240 zł za godzinę. Wielu radiologów zarabia znacznie więcej.

PROF. MICHAŁ PODGÓRSKI: – Jestem przekonany, że zapis w projekcie, który mówi, że lekarze o szczególnych umiejętnościach będą wyłączni spod tych przepisów, jest pod radiologię.

„Pod radiologię” jest zapis, że będziecie mogli pracować nadal w „spółdzielniach”, czyli spółkach, które zapewniają dyżury radiologów dla wielu szpitali naraz. Inni lekarze będą musieli być zatrudniani na co najmniej pół etatu bezpośrednio w szpitalu.

– Bez spółek zapewniających dyżury radiologów małe szpitale nie dałyby rady. Nie stać ich na radiologa na miejscu, a nawet gdyby było stać, to byłaby to skrajna niegospodarność. Po co pięć małych szpitali, gdzie w nocy jest kilka badań, ma zatrudniać pięciu radiologów, skoro dzięki teleradiologii jeden radiolog siedzi w domu i obsługuje je równolegle. Łącznie przez całą noc będzie miał do opisu 20-30 tomografii, czyli podobnie jak na dyżurze w dużym miejskim szpitalu. Po drugie, gdyby zatrudniać osobnego radiologa w każdym małym szpitalu, to by ich zabrakło.

240 zł to dla radiologa w tej chwili stawka za jeden, dwa, może trzy opisy zależnie od stopnia trudności i rodzaju badania. W ciągu godziny można ich zrobić więcej.

– Zdecydowanie więcej, o czym doskonale wiedzą radiolodzy pracujący na akord, czyli większość z nas. Dodatkowo obecnie w wielu miejscach jest też tak, że otrzymuje się bazową stawkę za godzinę dyżuru plus pieniądze za każdy opis. Stawka za godzinę bardzo się różni, w zależności czy jest to „postojowe” w dzień, w nocy czy w weekend, ale zwykle waha się od 95 do 150 zł.

Czyli radiolog zarabia dwa, trzy razy więcej niż limit wyznaczony przez ministerstwo?

– Wielu z nas tak.

To co zrobicie, kiedy limit wejdzie w życie?

– Nie wiem. Określimy limit opisów wykonywanych na godzinę i przestaniemy pracować na akord? To oczywiście wydłuży czas oczekiwania na opis i znacznie ograniczy dostęp do badań. Bo obecnie u mnie w szpitalu na jednej zmianie zwykle jest wykonywanych między 40 a 60 tomografii i ok. 30 rezonansów magnetycznych. Nie da się tego opisać w ciągu standardowego dnia pracy, dlatego radiolodzy dopisują te badania po godzinach. Jeśli nowe przepisy wejdą w życie, będziemy musieli przeliczyć, ile badań zdołamy opisać w ciągu jednej zmiany, żeby żadne badanie nie zostało bez opisu – ja oceniam, że to powinno być cięcie o połowę.

Przy stawce 240 zł za godzinę nie będzie motywacji do dodatkowej pracy?

– Z naszego punktu widzenia racjonalne wyjście to zmniejszenie liczby badań. Nie da się ich ograniczyć na SOR, bo tu jednego dnia pojawi się 20 osób, a innego 30, ale można zaplanować, że wykonamy mniej badań zleconych w poradniach.

Wtedy wydłużą się do nich kolejki, a część pacjentów przyjdzie na SOR, żeby to badanie mieć szybciej...

– Tak, to błędne koło, dlatego trudno mi sobie wyobrazić, jak te przepisy proponowane w nowelizacji będą zastosowane.

Dziś radiolog – jeśli sporządza skomplikowane opisy – może zarobić 800 zł na godzinę, a ma pracować za 240 zł, ewentualnie 360 zł – o ile prezes NFZ uzna, że radiolodzy to specjaliści o szczególnych umiejętnościach.

– Mogę pracować za taką stawkę, ale wykonam wówczas mniej pracy. Chciałbym, żebyśmy się dobrze zrozumieli. Jeśli dziś zarabiam o wiele więcej, to dlatego, że jestem w stanie wykonać w ciągu godziny nawet kilka trudnych opisów. Jeżeli ktoś mi narzuci limit 240 zł lub 360 zł, to

*Te zarobki nie pojawiły się z dnia na dzień – to rynek pracy kształtował takie ceny. W NFZ i Ministerstwie Zdrowia spokojnie się temu przyglądano i wyrażano na to zgodę, a teraz z dnia na dzień takie „odkrycie Ameryki”?!
■*

to nie sprawi, że stawka za opis spadnie. To sprawi, że będę pracował mniej. Mój potencjał nie będzie w pełni wykorzystany, ponieważ nie zamierzam obniżać stawek za badanie.

Podzielmy 240 zł przez cztery opisy sporządzone w ciągu godziny. Wychodzi 60 zł za opis. Można to uznać za drastyczny spadek. Z drugiej strony 240 zł za godzinę pracy to wciąż bardzo dużo.

– Z jednej strony, przyznając stawki za opisy badań radiologicznych są w Polsce wysokie. Przeognaliśmy pod tym względem wiele krajów zachodnioeuropejskich. Te stawki można obniżyć, ale pytanie, o ile? Trzykrotna czy nawet czterokrotna obniżka wynagrodzenia za opis jest zbyt radykalnym działaniem. A już rozliczanie pracy radiologów tylko w oparciu o przepracowane godziny zupełnie mija się z celem.

Z punktu widzenia szpitala chyba niekoniecznie.

– Bo jak w domu zaloguję się na komputerze, żeby dokończyć sporządzanie opisów, to będzie się liczyło do mojego etatu czy nie? Nie będzie motywacji do robienia dodatkowych opisów. I już widzę, że jako kierownik będę musiał stanąć na pierwszej linii i wziąć badania, których nikt nie

będzie chciał opisywać. Radiolodzy będą przechodzić do sektora prywatnego, a pacjenci będą zmuszeni do płacenia za badania z własnej kieszeni, bo kolejki znowu tak się wydłużą.

Mam wrażenie, że za całym tym pomysłem stoi chęć pokazania społeczeństwu: teraz obcinamy płace lekarzom. Dobrze wiemy, co spowodowało te zmiany, ale to trochę jak w powiedzeniu „Kowal zawinił, a Cygana powiesili”. Nie ma głębszego zastanowienia się, jaki to będzie miało wpływ na ochronę zdrowia i samych pacjentów.

Trudno się dziwić, że bardzo wysokie zarobki lekarzy bulwersują, skoro w systemie brakuje pieniędzy.

– Te zarobki nie pojawiły się z dnia na dzień – to rynek pracy kształtował takie ceny. W NFZ i Ministerstwie Zdrowia spokojnie się temu przyglądano i wyrażano na to zgodę, a teraz z dnia na dzień takie „odkrycie Ameryki”?! Ktoś przychodzi i mówi: „Pańska pensja nam się nie podoba, od jutra będzie pan pracować dokładnie tyle samo, ale zarabiać o dwie trzecie mniej”. Czy zna pani człowieka, który powie „Rzeczywiście, powinienem zarabiać o dwie trzecie mniej”? Czy raczej takich, którzy będą oponować przeciw tak drastycznej obniżce?

Skandal, który wywołał te zmiany, polegał na tym, że ktoś naprawdę oszukiwał i wyzyskiwał system. Obcinanie płac wszystkim wygląda, jakby każdy z nas zrobił coś złego i ukarać trzeba wszystkich.

Nie wszyscy będą mieli obniżki. Przeciwnie, wielu lekarzy nie ma tych 240 zł na godzinę i wręcz cieszą się, że teraz dostaną podwyżkę. Poza tym w innych krajach są widełki i limity zarobków. Lekarze jakoś z tym żyją.

– Tak, są. Ale w żadnym nie wprowadza się drastycznych obniżek praktycznie z dnia na dzień. Gwałtowna i nieprzemyślana zmiana w stawkach zaowocuje tym, że radiolodzy z zakładu, którym kieruję, przejdą do innej pracy. Bo u nas jest dużo badań i dużo opisów. A jak pójdą do szpitala powiatowego, to będą ich mieli ileś razy mniej za te same pieniądze. ●

Śłużba zdrowia

Plany Ministerstwa Zdrowia i NFZ

Jak wydłużyć kolejki

Ministerstwo ogłosiło, że lekarzowi, który skłamie w oświadczeniu, gdzie i ile czasu pracuje, będzie grozić do 8 lat więzienia. Jeśli dodać do tego wymóg zatrudniania lekarzy na minimum pół etatu, mamy przepis na dłuższe kolejki.

Watoła



Od tygodni Narodowy Fundusz Zdrowia i Ministerstwo Zdrowia „bombardują” nas informacjami o tym, czego to nie wymyślili, żeby ukrócić patologie w systemie opieki zdrowotnej. Ostatni tydzień lipca też w nie obfitował. A im więcej zgłaszanych jest pomysłów, tym bardziej eksperci, rzeczywiście znający system, załamują nad nimi ręce.

27 lipca Ministerstwo Zdrowia zaprosiło dziennikarzy, w tym „Wyborczą”, na śniadanie prasowe, które zaplanowano na następny dzień o godz. 9. Nie zdążyliśmy, ale po spotkaniu urzędnicy z MZ zamieścili w sieci filmik – wiceminister Tomasz Maciejewski w zasadzie powtórzył w nim to, o czym już wcześniej słyszeliśmy.

Powiedział więc, że po zmianach planowanych przez resort lekarz będzie mógł być zatrudniony w wymiarze czasu odpowiadającym maksymalnie dwóm etatom i zarobić maksymalnie 16-krotność minimalnego wynagrodzenia. Czyli ok. 77 tys. zł na miesiąc.

Agencja Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji (AOTMiT) będzie mogła zbierać dane o wynagrodzeniach lekarzy po numerach PESEL, żeby wiedzieć, ile łącznie zarabiają we wszystkich miejscach, w których pracują. Bo teraz agencja ma dane tylko z jednego miejsca pracy.

– Również będziemy mogli uzyskać informacje o rzeczywistym czasie pracy każdego pracownika medycznego i sprawdzić, czy przypadkiem nie zachodzi zjawisko bilokacji, tudzież przekraczania tych dwóch etatów – doprecyzował wiceminister Maciejewski, tak jakby bilokacja rzeczywiście była możliwa.

Poza tym od nowego roku lekarze będą składali oświadczenia, że nie pracują więcej niż w wymiarze dwóch etatów. Oświadczenia będą sprawdzane. I jeżeli okaże się, że jakiś lekarz pracuje więcej, to dyrektor szpitala zapłaci 30 tys. zł grzywny.

Jeszcze gorzej będzie miał lekarz, który w oświadczeniu poświadczy nieprawdę.

– Wtedy wchodzi w grę przepisy Kodeksu karnego, z karą więzienia do lat ośmiu włącznie – ze stoickim wyrazem twarzy wyjaśnił wiceminister Maciejewski.

– Zastosowanie tak drastycznego i nieproporcjonalnego środka, który w dodatku nie gwarantuje osiągnięcia celu, to wyraz bezradności. Przypomina to sytuację, kiedy w swoim czasie nieporad-

ni milicjanci bili podejrzanych, też z bezradności, bo nie umieli ich przesłuchać – komentuje prof. Ewa Łętowska, była rzeczniczka praw obywatelskich.

W środę straszenia nie było. Prezes NFZ Filip Nowak był gościem w telewizji Polsat News. Wyluzowany, z uśmiechem na twarzy, opowiadał o tym, jak bez problemów skorzystał z teleporady i lekarz przepisał mu tabletki na nadciśnienie.

Potem snuł wizję tego, jak dobrze będzie pacjentom po zmianach, które do spółki planują NFZ i Ministerstwo Zdrowia. Ton, w jakim prowadzona była rozmowa, bardziej przypominał telewizję śniadaniową niż kanał informacyjny. Nowak nie usłyszał żadnego trudnego pytania, choć te aż cisną się na usta. Choćby takie – dlaczego reformatorem systemu ma być on, skoro na stanowisku prezesa jest od sześciu lat i sam „dopieszczał” system tam, gdzie patologie się rodziły?

Projekt tej nowelizacji powinien trafić do kosza, bo wdrożenie zawartych w nim pomysłów nie wyruguje żadnej patologii. Przeciwnie, będzie sprzyjać powstawaniu kolejnych, a przy okazji rozbucha biurokrację

Za to w czwartek znów powiało grozą. Prezes Nowak spotkał się wówczas z dziennikarzami, wybranymi przez swoich dworzan („Wyborcza” po raz kolejny nie dostała z NFZ zaproszenia). Wybrańcom opowiedział, że fundusz właśnie zamierza skończyć z „lekarzami na walizkach”, czyli takimi, którzy jeżdżą od szpitala do szpitala, aby wykonywać procedury, za które NFZ dobrze płaci. Teraz te procedury będzie można wykonywać tylko w szpitalach specjalistycznych.

Chodzi m.in. o artroskopie i bronchoskopie oraz niektóre operacje neurochirurgiczne i urologiczne. – Spodziewam się, że naruszą pewne interesy. Ale nie jesteśmy od tego, aby sprzyjać wszystkim, tylko najsłabszemu interesariuszowi systemu ochrony zdrowia, czyli pacjentowi – stwierdził prezes NFZ. Zapomniał dodać, że chodzi o interesy, którym przez lata sam sprzyjał. Tylko że teraz wiatr zawiał z innej strony, więc sprzyjania już nie będzie.

„Lekarze na walizkach” nie pojawili się przecież wczoraj. Filip Nowak ze spokojem obserwował, jak rozwijają swoje biznesy, kiedy jeździli od szpitala do szpitala. Nie tylko jako wiceprezes, a potem prezes NFZ, ale także jako przewodniczący Rady ds. Taryfikacji przy Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji, która zajmuje się stawkami za leczenie.

Neurochirurdzy ze szpitala w Miastku nakłamali w sprawozdaniu, żeby więcej zarobić. Stąd skandal. Gdyby tego nie zrobili, nie byłoby sprawy. Tak jak nie ma sprawy urologów, którzy jeżdżą po kraju, by wykonywać operacje z użyciem robota, wciąż przeplacane, bo obniżka była tylko kosmetyczna.

Oczywiście, że wiele operacji nie powinno się odbywać w małych szpitalach, w których specjalista pojawia się i znika. Ale te szpitale nie wzięły się bez powodu. Zatrudniają „lekarzy na walizkach”, żeby podratować budżet. Nawet jeśli płacili im krocie, nadal mieli zyski.

Przyczyną nie są „lekarze na walizkach” i dyrektorzy, którzy próbują ratować szpital, tylko chore wyceny procedur.

Przeszacowane stawki za wybrane świadczenia także odpowiadają za astronomiczne zarobki niektórych lekarzy (chodzi o lekarzy specjalistów, którzy rzeczywiście wykonują swoją pracę, a nie oszustów, jak Dawid Kacprzyk, który w znacznym stopniu tylko symulował pracę).

Ale znowu nie próbuje się rozwiązać problemu u źródła, przez rewizję stawek. Zamiast tego ludzie prezesa w NFZ oraz w Ministerstwie Zdrowia wymyślili wprowadzenie limitu zarobków dla lekarzy. Ma wynieść 240 zł za godzinę, w wyjątkowych przypadkach 360 zł. Ale żaden lekarz nie będzie mógł zarobić więcej niż 16-krotność pensji minimalnej.

Wielu lekarzy zarabia dziś więcej niż wspomniane 77 tys. zł na miesiąc. Co zrobią? Razem z dyrektorami będą kombinować, jak obejść nowe przepisy, bo przecież trudno człowiekowi pogodzić się z tym, że uczciwie zarabiał, a teraz państwo chce mu zabrać połowę dochodów. Co z tego, że w opinii większości społeczeństwa, to były astronomiczne stawki.

Większość lekarzy zarabia jednak mniej niż 240 zł na godzinę. Wielu z nich teraz zażąda podwyżki.

Od dyrektorów szpitali już płyną takie sygnały. Wydatki na wynagrodzenia, zamiast spaść, wzrosną.

Zakaz wynagradzania lekarzy procentem od stawki za wykonaną procedurę to też strzał kulą w plot. Sprawi, że liczba procedur spadnie. Skoro wynagrodzenie – i tak już z góry ustalone przez przepisy nowej ustawy – nie będzie zależało od tego, ile zrobię operacji, tylko od tego, ile przesiedzę godzin, to po co się bardziej starać?

Najgorszy z wszystkiego wydaje się jednak wymóg zatrudniania lekarzy w wymiarze minimum na pół etatu. Ze szpitali znikną lekarze konsultanci, którzy dojeżdżali na kilka, kilkanaście godzin w tygodniu. Zamkniętych zostanie tysiące poradni specjalistycznych, którym NFZ dał minimalne kontrakty. Dla społeczności w małym miasteczku to było dobre, bo nie musieli jechać do specjalisty w większym mieście. Te poradnie znikną albo zaczną działać jako pry-

watne gabinety, w których trzeba płacić za wizytę. Nie wszystkich będzie stać, wydłużą się kolejki.

Oczywiście w projekcie nowelizacji ustawy zdrowotnej jest jeszcze zapis o „dyspensie”. W szczególnych przypadkach prezes Narodowego Funduszu Zdrowia będzie mógł zwolnić wybraną placówkę ze stosowania nowych przepisów. Dla jednych to robi, dla innych nie, bo na przykład kiedyś czymś mu podpadli. W końcu jest tylko człowiekiem.

– Cały ten projekt można streścić w jednym artykule: „Prezes NFZ może wszystko” – ironizuje Andrzej Sośnierz, który był kiedyś szefem funduszu. Jednak wówczas dyrektorzy w oddziałach wojewódzkich mieli jeszcze dużą swobodę podejmowania decyzji. Teraz nie mają żadnej. Na przykład na Śląsku miesiącami trzeba czekać na odpowiedź z oddziału NFZ, gdyż jego dyrektorka boi się choćby zasygnalizować temu czy innemu dyrektorowi szpitala, jaką zamierza podjąć decyzję. Dlaczego? Bo od lat system jest coraz bardziej centralizowany.

I w miarę postępującej centralizacji systemu coraz bardziej się on rozlaży. A skoro tak, to po co jeszcze pogłębiać ten proces, stawiając prezesa NFZ w roli udzielnego władcy, który jednym wspinałomyślnie okaże łaskę, a drugich „wygna” z systemu i pozbawi kontraktu?!

Projekt tej nowelizacji powinien trafić do kosza, bo wdrożenie zawartych w nim pomysłów nie wyruguje żadnej patologii.

Przeciwnie, będzie sprzyjać powstawaniu kolejnych, a przy okazji rozbucha biurokrację, bo do sprawdzania wszystkich lekarskich umów i oświadczeń potrzeba będzie armii urzędników.

Są prostsze sposoby na doraźną poprawę sytuacji. Po pierwsze, wspomniana zmiana w wycenach. Po drugie, Ministerstwo Zdrowia i NFZ powinny poluzować wymagania kadrowe wobec szpitali i poradni. Bo jeśli słyszymy o astronomicznych zarobkach na fikcyjnych dyżurach, to także dlatego, że szpitale i poradnie nie są w stanie spełnić stawianych im wymagań. Jeśli zostaną poluzowane, presja na wysokie zarobki się zmniejszy.

Po trzecie, należy znowelizować albo wygasić ustawę o minimalnych wynagrodzeniach w zdrowiu. Jeśli pielęgniarka zarabia dziś tyle co minister, to chyba wystarczy. Poza tym podwyżki pracowników medycznych na etatach podkręcają zarobki lekarzy i pielęgniarzek na kontraktach. Bo skoro jedni dostali więcej, to „nam się też należy”.

To zmiany postulowane przez ekspertów. Mogłyby nieco uzdrowić system, bez wylewania dziecka z kąpielą. Niestety, Ministerstwo Zdrowia i NFZ wolą – jak wyraził się jeden z moich rozmówców – walenie cepem. Od tego cepa ucierpią najbardziej pacjenci. A ponoć prezesowi NFZ to na nich najbardziej zależy... ●

Judyta Watoła

W Konfederacji sojusz bez zaufania

Na zewnątrz politycy pokazują, że w Konfederacji jest jedność. Ale za zamkniętymi drzwiami uderzają w siebie – przyznaje jeden z przedstawicieli tego ugrupowania.

Tomasz Nyczka

Konfederacja to federacyjna partia, która składa się z dwóch osobnych ugrupowań – bardziej wolnościowej i liberalnej gospodarczo Nowej Nadziei Sławomira Mentzena oraz z konserwatywnego, gospodarczo bliższego PiS Ruchu Narodowego Krzysztofa Bosaka.

Od wielu tygodni w Nowej Nadziei trwa „kardrowe sprzątanie”, które zarządził Mentzen. Nowa Nadzieja usuwa tych, którzy się buntują, krytykują publicznie partię, zadają niewygodne pytania, wreszcie – tych, którzy postanowili dołączyć do stowarzyszenia Biało-Czerwoni, wyrzuconej z Nowej Nadziei europosłanki Ewy Zajączkowskiej-Hernik.

Wiele z awantur rozgrywa się publicznie, choćby konflikt między Mentzenem i Zajączkowską-Hernik. Działacze wyrzuceni z Nowej Nadziei publikują oświadczenia, opowiadają o tym, jak zostali potraktowani w partii – niektórym informację o wyrzuceniu z ugrupowania przesłano na komunikatorze Telegram.

Z Ruchem Narodowym lepiej na dystans

Narodowcy obserwują to, co dzieje się u ich koalicjanta. – I nie mogą uwierzyć w to, co się wyprawia. Łapią się za głowę, gdy widzą, że to się wszystko rozgrywa publicznie, gdy widzą te cyrki. Bo w Ruchu Narodowym jest dyscyplina – mówi „Wyborczej” działacz Konfederacji. Dodaje, że „na zewnątrz obie partie próbują pokazywać, że w Konfederacji jest jedność, ale za zamkniętymi drzwiami, w regionach w siebie uderzają”.

Jak to konkretnie wygląda?

– W terenie to bardziej Nowa Nadzieja uderza w Ruch Narodowy, niż odwrotnie. Ruch Narodowy jest skłonny współpracować, ale działaczom od Mentzena powiedziano, że nie mogą pojawiać się na wspólnych wydarzeniach, inicjatywach lokalnych z Ruchem Narodowym. A na wewnętrznych spotkaniach Nowej Nadziei „na-

• **To, że między Krzysztofem Bosakiem a Sławomirem Mentzenem nie ma wielkiej przyjaźni, nie jest tajemnicą**

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA /
AGENCJA WYBORCZA.PL



walają” w narodowców – opowiada rozmówca z Konfederacji.

Dlaczego? – pytam.

Polityk tłumaczy, że czują tam zagrożenie ze strony partii Bosaka. – Teraz to Ruch Narodowy ciągnie Konfederację w górę, a w Nowej Nadziei się tego boją. Nie mają żadnego zaufania do Ruchu Narodowego – zaznacza.

Zero zaufania do koalicjanta

Inny rozmówca z Konfederacji opowiada, że dochodzi do absurdalnych sytuacji – na przykład w okręgach, gdzie jest tylko poseł z Ruchu Narodowego. Kiedyś przyjechał tam z wizytą przedstawiciel władz Nowej Nadziei z Warsza-

wy, a działacze od Mentzena salę na spotkanie woleli wynająć, zamiast skorzystać z wolnego biura poselskiego partnera z RN.

– W jednym z okręgów zaznaczono wprost, żeby nie spotykać się w biurze poselskim Ruchu Narodowego, bo mogą nagrywać. Dlatego zorganizowano je w knajpie – przyznaje nam działacz Konfederacji.

Politycy RN próbują też pomagać tym, których pozbyli się z Nowej Nadziei, i proponują im dołączenie do ich ugrupowania. Podobnie jak Grzegorz Braun i jego Korona.

– Wolalbym nie komentować problemów naszych koalicjantów. Cieszę się, że w Ruchu Narodowym takich nie mamy – mówi nam jeden z parlamentarzystów RN.

Inny rozmówca „Wyborczej” przekonuje: – W Ruchu Narodowym bardzo nie podoba się to, co robią z ludźmi w Nowej Nadziei, jak ich traktują.

„Szorstka przyjaźń” Bosaka i Mentzena

To, że między Bosakiem a Mentzenem nie ma wielkiej przyjaźni, nie jest tajemnicą. W tym roku doszło do najostrzejszego spięcia między nimi, gdy lider Nowej Nadziei zaatakował szefa sztabu WP gen. Wiesława Kukulę i nazwał go „nienormalnym człowiekiem”. A Bosak wziął wojskowe go w obronę i napisał na portalu X, że „wypowiedź nie tylko jest obraźliwa, ale niezgodna z prawdą”.

W odpowiedzi Mentzen zalecił później Bosakowi, żeby o takich sprawach „rozmawiać wewnętrznie, a nie na Twitterze”.

Obaj politycy publicznie przyznają, że polityka to nie jest miejsce na przyjaźń. W Konfederacji przyznają, że obydwa politycy czasami przez długie tygodnie nie rozmawiają ze sobą. Szczególnie, że Mentzen rzadko przychodzi do Sejmu. Ten tłumaczył się, że mieszkają w innych miastach, ale dodawał, że wtedy, gdy trzeba podjąć najbardziej kluczowe decyzje dla Konfederacji, to podejmują je właśnie obaj liderzy.

Według obydwu polityków, Konfederacja funkcjonuje bardziej jak korporacja – ma być skuteczna, sprawnie działać i nie ma w niej miejsca na sentymenty. Krótko mówiąc: sojusz obu partii jest strategiczny.

Kryzys w PiS to szansa dla Konfederacji

Teraz jednak, gdy PiS się rozpadł, w Konfederacji ze wszystkich sił będą wyciszały spory u siebie i budowali wizerunek wewnętrznie spójnej, poukładanej formacji. Zupełnie innej, niż prawicowa konkurencja.

Politycy Konfederacji podkreślają, że kiedy w PiS się kłóć, to w Konferencji tym bardziej trzeba się „ogarnąć”, skoro możliwa jest nawet sondażowa „mijanka” obu partii.

– Zaufania nie ma i nie będzie. A jak przyjdzie do układania list wyborczych i każda partia będzie chciała ugrać dla siebie jak najwięcej, to zrobi się jeszcze gorzej. Ale obowiązuje zasada, że trzeba zacisnąć zęby, bo w 2027 roku możemy osiągnąć dobry wynik i mieć wpływ na kształt prawicowej koalicji – podsumowuje polityk Konfederacji. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34413999

14-15-16.08

Olsztyn green festival

NA WARMII I MAZURACH

VITO BAMBINO

KACPERCZYK

KAYAH

PEZET

ARTUR ROJEK

SISTARS

SOKÓŁ

GRZEGORZ TURNAU

ZALEWSKI

BASS ASTRAL

HUBERT.

IGO

RALPH KAMINSKI

KASIA LINS

JOHN PORTER

KASIA SIENKIEWICZ

MERY SPOLSKY

VOO VOO

MISIA FURTAK · HELA · BARTEK KRÓLIK · OFELIA · PRZEBIŚNIEGI · RUNFORREST

SONBIRD · THE CASSINO · ZABŁOCKI/MOZIL · PIOTR ZIOŁA

3 SCENY, 30 KONCERTÓW, TEATRY I STAND-UPY NAD JEZIOREM UKIEL

POCZUJ LATO! ☺

W RYTMIE FESTIWALU

ING

Brakuje nauczycieli, remedium emerycy

Podczas wakacji dyrektorzy szkół nerwowo kompletują kadrę. Ministerstwo chwali się najniższą od dwóch lat liczbą wakatów, ale w bazach jest już ponad 20 tys. ofert pracy dla nauczycieli.

Karolina Słowik

Matematyk odmówił, od 1 września nie przejmie klasy. Psycholog wybrał poradnię, nauczyciel wspomagający woli pracę w szkole bliżej domu, a na ofertę dla fizyka od tygodni nikt nie odpowiedział. Z kolei nowy kandydat na polonistę potwierdził, że pojawi się na rozmowie kwalifikacyjnej, ale nie przyszedł. Na końcu listy została emerytowana nauczycielka, która rok temu żegnając się ze szkołą zapewniała, że to jej ostatni wrzesień w szkole. Może jednak się zgodzi i zostanie na kolejny rok.

Tak wyglądają wakacje w wielu polskich szkołach. Właśnie teraz najlepiej widać skutki prowizorycznych rozwiązań stosowanych od lat.

Statystyki MEN kontra rzeczywistość

Ministerstwo edukacji przekonuje, że sytuacja kadrowa się poprawia. Liczba nauczycielskich etatów wzrosła z ok. 628,6 tys. w roku szkolnym 2023/2024 do ponad 636 tys. dwa lata później. MEN zaznacza też, że w kuratorskich bankach ofert pracy znajdowało się 3609 wakatów (około

2637 pełnych etatów). A to najniższy wynik od 2024 r.

Jednak cztery miesiące później sytuacja wyglądała inaczej. W połowie lipca liczba opublikowanych ofert pracy przekroczyła 20 tys., a tylko od początku miesiąca pojawiło się prawie 11 tys. nowych ogłoszeń.

Dyrektorzy patrzą jednak na inne wskaźniki. Wiedzą, że spadek liczby wakatów nie zawsze oznacza, iż do szkół przyszedli nowi nauczyciele. Często oznacza jedynie, że brakujące lekcje przejęli ci, którzy już pracują – zgodzili się na kolejne nadgodziny, ucza w dwóch lub trzech szkołach albo wrócili z emerytury.

Lipiec to rekrutacyjny szczyt przed nowym rokiem szkolnym. Dyrektorzy publikują kolejne ogłoszenia, wracają do kandydatów, którzy wcześniej odmówili, proponują obecnym nauczycielom nadgodziny i szukają specjalistów gotowych dzielić etat między dwie lub trzy szkoły.

Gdy mimo to nie znajdują odpowiednich kandydatów, coraz częściej zatrudniają – za zgodą kuratora – osoby bez pełnych kwalifikacji.

W 13 województwach złożono ponad 49 tys. wniosków o takie zgo-

dy, z czego wydano blisko 38 tys. Nie wiadomo, ilu unikalnych pracowników dotyczą te dane, ale pokazują one, że rozwiązanie, które miało być wyjątkiem, staje się coraz powszechniejsze.

Szkoła przegrywa z rynkiem pracy

Najwięcej lipcowych ofert pracy opublikowano w województwie mazowieckim – ponad 4200. W Małopolsce było ich ok. 2460, na Dolnym Śląsku blisko 1700, a na Śląsku ok. 1660. Już wiosną ponad jedna czwarta wszystkich wakatów przypadała na Mazowsze, z czego niemal połowa dotyczyła Warszawy.

To właśnie w dużych miastach szkoły najczęściej przegrywają konkurencję o pracowników z sektorem prywatnym, administracją czy ochroną zdrowia.

Dla młodego matematyka, informatyka, psychologa czy filologa, szkoła jest dziś tylko jedną z wielu możliwości zatrudnienia, często nie najbardziej atrakcyjną.

Najtrudniej znaleźć nauczycieli współorganizujących kształcenie uczniów z niepełnosprawnościami, wychowania przedszkolnego oraz matematyki. Szkoły poszukują także psychologów, pedagogów specjalnych, nauczycieli języka polskiego i angielskiego, fizyki, edukacji wczesnoszkolnej oraz przedmiotów zawodowych.

– Jeszcze kilka lat temu brakowało przede wszystkim nauczycieli przed-

miotów. Dziś największym problemem są nauczyciele wspomagający i specjaliści – mówi Marek Pleśniar, dyrektor Biura Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty. – Nie można zatrudnić kogokolwiek. Do konkretnych potrzeb uczniów potrzebni są nauczyciele z właściwymi kwalifikacjami. Tymczasem dzieci z orzeczeniami przybywa, a specjalistów nie.

Problem pogłębia sposób przygotowywania nauczycieli, który – zdaniem Pleśniara – nie odpowiada potrzebom szkół. Uczelnie przygotowują nauczycieli według różnych standardów, a dyrektorzy często mają trudność z oceną, jakie kwalifikacje rzeczywiście posiada kandydat.

System nauczył się żyć w kryzysie

Dlaczego problem od lat pozostaje nierozwiązany? Nieoficjalnie, od osoby zbliżonej do resortu słyszymy, że to bardzo kosztowne. Wymagałoby większych pieniędzy, ale być może także powrotu do jednej z najbardziej drażliwych debat w oświacie – o podniesieniu nauczycielskiego pensum.

Pleśniar: – Problemem nie jest tylko brak pieniędzy, brakuje też odwagi, wizji i planowania. Kwestię tak zaniebano, że każdy boi się tego ruszyć.

Kolejne rządy od lat odkładają najtrudniejsze reformy. Zamiast przebudowy systemu wynagradzania, planowania kadr czy organizacji pracy szkół,

wybierają rozwiązania niewymagające dużych nakładów finansowych. Tylko mówi się, że edukacja jest priorytetem, a potem przy decyzjach budżetowych okazuje się co innego. Próbuje się nadrobić wcześniejsze zaniedbania, ale za mało, żeby odwrócić wieloletni trend.

W efekcie dyrektor proponuje nadgodziny, bo musi ułożyć plan lekcji, z kolei samorząd finansuje nadgodziny, bo są tańsze niż tworzenie nowych etatów. To wieloletnie zobowiązania: pensja, składki i świadczenia, a nadgodziny można ograniczyć, gdy spada liczba uczniów. A nauczyciele często przyjmują nadgodziny, bo bez nich zarabiałby mniej albo nie uzbierałby całego etatu.

Od tego roku nadgodziny stały się bardziej przewidywalnym źródłem dochodu.

Najwyższą cenę płacą jednak uczniowie. Często lekcje prowadzą nauczyciele pracujący ponad pensum lub dojeżdżający między kilkoma szkołami. Wystarczy choroba, by posypał się plan lekcji i pojawiły się zastępstwa. Na papierze system działa, jednak w praktyce coraz większym stopniu opiera się na nadgodzinach, emerytach i improwizacji.

– Od lat wprowadza się zmiany, które nie wymagają dużych pieniędzy ani przebudowy systemu. Ale najtrudniejsze decyzje są odkładane, a to one zadecydują, czy za kilka lat będzie miał kto uczyć dzieci – kończy dyrektor Pleśniar. ●

REKLAMA

Kraj/34444961



Kontekst zmienia wszystko...

EBC nadal nie wie, jak napisać „Maria Skłodowska-Curie”

Europejski Bank Centralny pokazał projekty nowych banknotów, spośród których niedługo wyłoni zwycięzcę. Na nominale 20 euro może znaleźć się polska noblistka. Tylko wciąż nie wiadomo, czy obroni się jej polskość.

Michał Gostkiewicz

Maria Skłodowska-Curie? Marie Curie? Marie Curie-Skłodowska? A może Marie Curie (z domu Skłodowska)? Europejski Bank Centralny odhacza kolejne etapy wyboru projektu nowych banknotów euro, ale nadal nie wie, jak zapisać imię i nazwisko jednej z postaci, która miałaby na nich się znaleźć.

Z postaciami takimi jak Ludwig van Beethoven czy Miguel de Cervantes Saavedra wątpliwości nie ma. Problem jest tylko z Polką.

Maria Skłodowska-Curie może znaleźć się na banknotach 20 euro

Do rozpisanego w 2025 roku konkursu na projekt nowych banknotów zgłosiło się ponad 1200 osób. Bank wybrał 25 grafików i graficzek, których zaproszono do stworzenia projektów. W tym etapie wzięło udział kilkoro projektantów z Polski, jednak żadna z ich propozycji nie znalazła się w ścisłym finale.

Projekty, które do niego trafiły, wybrało jury złożone z 21 ekspertów – od komunikacji, historii, neuronauki czy projektowania graficznego – wybranych przez państwa strefy euro. Projektanci mieli do wyboru dwa tematy: „rzeźbi i ptaki”, czyli wizerunki krajobrazów charakterystycznych dla Europy oraz zwierząt, z budynkami unijnych instytucji na rewersach, oraz „europejska kultura”, czyli wizerunki wielkich postaci europejskiej kultury i nauki.

Pod koniec lipca Bank wybrał 10 projektów z obu kategorii, które przeszły do ścisłego finału. Na tych, na których są postacie, w większości przypadków nazwisk na razie nie ma. Z wyjątkiem: wersja „C”. Napisano tam „Marie Curie Skłodowska”. Polskiej noblistce przypadł nominal 20 euro.

Jeżeli chodzi o inne słynne postacie, to na pięć euro może trafić grecka sopranistka Maria Callas, na dziesiątkę – niemiecki kompozytor Ludwig van Beethoven, na pięćdziesiątkę – hiszpański pisarz Miguel de Cervantes, na setkę – włoski geniusz sztuki i nauki Leonardo da Vinci, a na 200 euro – austriacka działaczka pokojowa, pierwsza kobieta z Pokojową Nagrodą Nobla, Bertha von Suttner.

Propozycja projektanta, używająca francuskiej wersji imienia polskiej noblistki, „Marie”, oraz odwrotnej kolejności pisowni jej nazwisk, i tak jest bliższa oryginałowi niż aktualny stan na stronach Europejskiego Banku Centralnego.

Rok temu „Wyborcza” opisała, że w różnych wersjach językowych oficjalnych dokumentów na stronach EBC i w raportach, z których Bank korzystał w procedurze wyboru nowych banknotów, pojawiały się różne wersje imienia i nazwiska noblistki. Prawidłowa wersja z uwzględnieniem polskiego członu i polskiej wersji imienia była tylko w wersji polskiej strony EBC, a i to nie wszędzie.

„Wyborcza” pisała do EBC, dopytując o Skłodowską-Curie. Jak nieoficjalnie wówczas usłyszeliśmy, w sprawę angażowało się polskie Stałe Przedstawicielstwo w UE, uaktywnili się też



• Projekt banknotu z Marią Skłodowską-Curie
FOT. PAP/MARCIN BIELECKI

politycy, w tym były polski komisarz UE ds. budżetu, obecnie europoseł Janusz Lewandowski, prezes NBP Adam Glapiński oraz europosłanka Joanna Scheuring-Wielgus.

W odpowiedzi, udzielonej polityczce, szefowa EBC Christine Lagarde nie przesądziła, jaka wersja imienia i nazwiska polskiej fizyczki znajdzie się na banknotach, jeśli projekt „europejska kultura” okaże się zwycięski. Bank dał sobie czas na konsultacje m.in. „z potomkami Marie Curie” i Instytutem Curie – placówką opiekującą się dziedzictwem rodziny noblistów. Do momentu decyzji bank zamierza stosować zapis „Marie Curie (z domu Skłodowska)”.

I tak też EBC zrobił. W swojej komunikacji i dokumentach pozmieniał na powyższy zapis imię i nazwisko Skłodowskiej nawet tam, gdzie wcześniej była wersja polska. Przykładowo w kilkunastu wersjach językowych, w tym angielskiej, niemieckiej, francuskiej czy hiszpańskiej komunikatu opisującego proces wyboru banknotów „Marie Skłodowska-Curie” zamieniono na „Marie Curie z d. Skłodowska”.

Podczas pisania tego tekstu sprawdził się to jeszcze raz – najwyraźniej bank wciąż nie podjął decyzji i polskie nazwisko noblistki wciąż figuruje w nawiasie, a nie równoprawnie z „Curie”, już nie mówiąc o polskiej wersji imienia czy kolejności nazwisk.

Każdy obywatel UE może zagłosować i zgłosić uwagi

Tymczasem właśnie rozpoczęła się kluczowa faza wyboru nowych banknotów. I każdy obywatel UE może wziąć w niej głos. Na stronie EBC znajduje się ankieta, w której do 21 września można przejrzeć wszystkie prototypy banknotów, ocenić je, zagłosować na te, które się nam podobają, i wskazać to, co nie podoba nam się w innych projektach.

Jakie znaczenie mają te głosy? Jak podkreśla EBC, gdy Rada Prezesów (Governing Council), będzie podejmować decyzję, „weźmie pod uwagę” preferencje społeczeństwa. Równoległe z publiczną ankietą niezależna firma badawcza zapyta o to samo reprezentatywną próbę mieszkańców strefy euro – tu Polacy nie zostaną uwzględnieni. Na koniec EBC opublikuje raport z wynikami obu badań, który wraz z oceną techniczną i wnioskami jury będzie miał wpływ na wybór ostatecznej koncepcji.

Choć sformułowania „będzie miał wpływ” czy „zostanie uwzględniony” nie oznaczają, że

Rada, która składa się z prezeski EBC, pięciorga członków zarządu Banku oraz 21 szefów banków narodowych państw strefy euro, będzie związana wynikami ankiet, to akurat w Unii Europejskiej urzędnicy często muszą brać pod uwagę głos społeczeństwa.

Dlaczego? Polecenia wydają im politycy, którzy chcą zapracować na głosy w wyborach. Lepiej zatem, aby Europejczykom podobało się to, co za parę lat znajdzie się w ich portfelach.

Sama Maria Skłodowska-Curie nie była konsekwentna w zapisie swojego nazwiska

Rada Prezesów ma podjąć decyzję do końca roku. Wtedy się dowiemy, które projekty wygrały, czy Maria Skłodowska-Curie w ogóle znajdzie się na banknotach i jak będzie zapisane jej nazwisko.

Czy Polska ma w radzie jakiś głos? Formalnie i personalnie – nie. Polska nie jest jeszcze w strefie euro, nie ma więc przedstawiciela w Radzie, żaden Polak czy Polka nie są też w zarządzie Europejskiego Banku Centralnego.

Jak uczynić głos Polaków słyszalnym? Oczywiście państwo polskie dysponuje w Unii Europejskiej różnymi dyplomatycznymi i osobistymi środkami wpływu. Ale dobrą robotę mogą zrobić również wszyscy zwykli obywatele, wypełniając ankietę EBC i dając wyraźny sygnał, że chcą, aby zwycięski okazał się projekt uwzględniający obecność na banknotach Marii Skłodowskiej-Curie.

Jest też petycja do prezeski EBC Christine Lagarde, utworzona przez europosłankę Scheuring-Wielgus, która chciała zebrać 30 tysięcy głosów poparcia dla polskiej pisowni Marii Skłodowskiej-Curie.

Rada Prezesów ma podjąć decyzję do końca roku. Wtedy się dowiemy, które projekty wygrały, czy Maria Skłodowska-Curie w ogóle znajdzie się na banknotach i jak będzie zapisane jej nazwisko

dowskiej-Curie na banknotach. Na razie jest 20 tys. podpisów.

„Wyborcza” nadal będzie pytać o zapis imienia i nazwiska noblistki zarówno Europejski Bank Centralny, jak i polskich polityków.

Argumentów na polskość Skłodowskiej nie brakuje, choć ona sama nie była konsekwentna choćby w swojej korespondencji. Jak opisywaliśmy w „Wyborczej”, noblistka podpisywała się Marie Curie, Madame Curie czy też Madame Skłodowska-Curie, a także Marya Skłodowska-Curie. Curie i M. Skłodowska-Curie. We Francji znana jest jako „Madame Curie”, a jej nazwisko brzmi „Marie Curie-Skłodowska”. W Polsce jest odwrotnie, bo tu najpierw podajemy nazwisko panińskie, a potem małżonka – stąd Maria Skłodowska-Curie. Jak jest w dyplomach noblowskich? Na tym z 1903 r. – Marie Curie. Na drugim z 1911 – Marie Skłodowska-Curie. Na grobie rodzinnym na cmentarzu w Sceaux – Maria Skłodowska-Curie.

Ale w zbiorach Musee Curie w Paryżu jest jeszcze jeden ciekawy dokument. Akt małżeństwa Pierre’a i Marii. A pod nim wyraźny podpis: „M. Skłodowska”.

Musee Curie konsekwentnie nazywa Marię Marią Skłodowską – aż do ślubu. Potem jest różnie, choć raczej dominuje „Marie Curie”.

Jak wygląda to prawnie? Według oficjalnego bloga centralnego samorządu zawodowego francuskiego notariatu, zarówno historycznie (tradycja i praktyka odmienna od anglosaskiej czy polskiej), jak i dziś małżeństwo, choć w przypadku cudzoziemki poślubiającej Francuza skutkowało nabyciem francuskiego obywatelstwa, nie zmieniał nazwiska rodzowego. Co innego jednak prawo, a co innego praktyka.

Nazwisko męża – w tym wypadku Curie – mogło bowiem być – i było – stosowane przez Marię jako „nom d’usage (nazwisko używane)” w codziennym życiu. I choć jej nazwiskiem w sensie prawa cywilnego pozostało nazwisko urodzenia, to praktyka we Francji była inna – w codziennym życiu, także w urzędach czy w prasie Maria Skłodowska była „Marie Curie”. I tak się przyjęło. Sprawy nie ułatwia też to, że przez większość życia noblistki Polska nie istniała jako niepodległe państwo, a po odzyskaniu niepodległości nie przyznała obywatelstwa swojej największej uczoniej.

Walka – czy też w unijnej nomenklaturze – lobbying – o Skłodowską-Curie na 20 euro napotka więc przeszkody nie tylko polityczne czy prawne, ale też zwyczajowe i kulturowe. Ale do chwili decyzji Rady Prezesów piłka jest w grze. ●

Co w Rosji piszczy?

Moskwa przemilczała rakietę, bo mogła

Moskwa przemilczała incydent z rosyjską rakietą w Polsce. Mogła sobie na to pozwolić, bo Polacy, zamiast domagać się potępienia Rosji za atak, kłócą się między sobą.

Radziwinowicz



Z putinowskiej telewizji Rosjanin w czwartek dowiedział się, że w pobliżu Lublina spadł niezidentyfikowany pocisk, a premier Polski Donald Tusk jest za to krytykowany przez politycznych oponentów. To ostatnie zostało podkreślone z satysfakcją, bo – według tvPutin – to nie Rosja okazała się tym razem potencjalnym winowajcą.

Kiedy w piątek stało się jasne, że w Polskę uderzyła rosyjska rakietka, telewizja w głównym wieczornym programie informacyjnym o incydencie już nie wspomniała. Nie poinformowała też o wezwaniu ambasadora Rosji w Warszawie do polskiego MSZ. Napisała o tym tylko agencja Interfax, co z oficjalnie ukazujących się w Rosji mediów powtórzyła chyba tylko gazeta „Kom-

miersant”. Przy tym w informacji o rozmowie z dyplomatą nie podano, że pocisk był rosyjski. W sobotę propaganda kremlowska dalej milczała o incydencie. Co zaskakujące, także rosyjskojęzyczne niezależne media tylko zdawkowo o nim mówiły. Warszawa nie podnosi krzyku, więc nie ma tematu.

Tak oto lecąca na nasz kraj rakietka, potencjalnie zdolna do przenoszenia głowicy jądrowej, stała się orężem na froncie wojny polsko-polskiej, a sprawca ataku stoi z boku i spokojnie kombinuje, co mógłby dalej zrobić z Polską.

Zalóżmy, że rakietka zesła z założonego kursu i poleciała nie tam, gdzie ją kierowano, więc incydent pod Lublinem był przypadkowy. Nie powinno nas to uspokajać. Oznacza bowiem, że rosyjscy wojskowi nie panują nad tym, czym strzelają w kierunku zachodnim, nawet nad starą, dobrze im znaną rakietą H-101 (na wyposażeniu armii od 14 lat).

A co mówić o pociskach dopiero testowanych i wciąż nieprzewidywalnych, których Rosjanie także używają w tej wojnie? Putin wyznał, że ostatnia salwa Oriesznika z maja tego roku była właśnie próbną. Wojsko miało wypuścić tę



• Donald Tusk, Władysław Kosiniak-Kamysz o Marcin Kierwiński w Tarnów-Kolonii, gdzie spadła rakietka manewrująca

FOT. PAP/MARCIN BIELECKI

groźną rakietę w kierunku Ukrainy, żeby sprawdzić, jak celnie ona bije.

Zalóżmy, że w czwartek wojsko Putina strzeliło w kierunku Polski z premedytacją. W ich pojmowaniu sytuacji byłoby to absolutnie dozwolone. Rosjanie od lat są tresowani i przygotowani do tego, że uderzać trzeba, należy i będzie się uderzało w Rzeszów. Jeśli czwartkowy incydent był „wystrzałem próbnym”, to Moskwie bardzo się udało. Idiotyczna reakcja polskich polityków, którzy wszczęli wścieklą awanturę we własnym gronie, zamiast doprowadzić do ostrej reakcji NATO, ONZ, a przynajmniej starać się o to, by świat potępił Rosję, tylko pogarsza sprawę. W końcu

nie chodzi o jakiegoś drona, tylko o nosiciela ładunku jądrowego.

Przydałby się telefon z pałacu prezydenckiego do Białego Domu (ponoć na tej linii kontakty są świetne) o konieczności przekazania zagrożonej Polsce licencji na produkcję pocisków do Patriotów. Dobrze byłoby zagrozić Moskwie, że skoro strzela na ślepo (jeśli tak rzeczywiście jest), to mamy pełne prawo te błędzące pociski zestrzelić, zanim jeszcze przekroczą naszą granicę. Ale cała para poszła w pyskówkę polsko-polską. Nic dziwnego, że Moskwa nas zignorowała.

Ciekawe, jakie wnioski z tego wyciągnie. • **Wacław Radziwinowicz**

REKLAMA

Kraj/34444962



i9.30

PROGRAM INFORMACYJNY

Zawsze pokazujemy pełny obraz. Dla Ciebie.

Znowu afera w Gazpromie. Poszło o łapówki

Rosyjska bezpieka za jednym zamachem zatrzymała pod zarzutem korupcji trzech menedżerów spółki Gazpromu zajmującej się zakupami dla działu energetyki ciepłej koncernu. To kolejna w ostatnich miesiącach afera korupcyjno-finansowa wśród menedżerów Gazpromie.

Andrzej Kublik

Rosja uchodzi za wyjątkowy przykład kleptokracji, czyli państwa rządzonego przez ludzi, którzy wykorzystują stanowiska do okradania społeczeństwa i bogacenia się jego kosztem. W dziwnym rytuale co pewien czas rosyjskie media informują o zatrzymaniu takich złodziei, a ich miejsce zajmują ludzie, którzy po pewnym czasie również zostaną oskarżeni o machinacje finansowe lub korupcję.

Na takiej karuzeli zaczął się także kręcić Gazprom, dawny gazowy potentat Rosji, obecnie borykający się ze spadkiem kursu akcji do poziomu z czasów globalnego kryzysu finansowego w 2008 roku.

Łapówki w ciepłownictwie

W ostatni weekend w Moskwie zatrzymano trzech głównych menedżerów spółki Gazprom Energoholding Pokupki, czyli spółki odpowiedzialnej za zakupy sprzętu, materiałów i usług dla działu Gazpromu zajmującego się sektorem energetyki ciepłej.

W tym sektorze Gazprom jest liderem w Rosji, posiadając elektrownie o mocy 36 GW (polskie elektrownie ciepłe miały moc ok. 33,9 GW według stanu z wiosny 2025 r.).

Według rosyjskiej bezpieki FSB dyrektor generalny spółki Gazpromu Igor Mazin, jego zastępcy ds. ochrony korporacyjnej Igor Moisiejenko oraz zakupów i logistyki Aleksiej Czubsow domagali się od kooperantów spółki łapówek za nowe kontrakty.

Diennik „Kommiersant” napisał, że najpierw bezpieka złamała Czubsowa, który swoim kolegom przekazał jako rzekome łapówki od kontrahentów łącznie 50 mln rubli (równowartość ponad 0,6 mln dol.) – część w banknotach, na które rozpylono specjalny środek, pozostawiający ślady na skórze, widoczne w promieniach ultrafioletowych. A gdy menedżerowie spółki Gazpromu przyjęli łapówki, zostali zatrzymani ze śladami kontaktu ze spreparowanymi banknotami przez funkcjonariuszy FSB.

Postawiono im zarzuty, za które grozi do 15 lat więzienia. FSB kontynuuje śledztwo, szukając współników aresztowanych menedżerów.

Podpisy warte motorówki i mieszkania

To kolejna w tym roku afera korupcyjna wśród wysokiej rangi menedżerów w grupie Gazpromu.



Pod koniec lutego śledczy rosyjskiego MSW zatrzymali w Sankt Petersburgu Antona Dżaliabowa, wiceprezesa Gazpromu Nieft, naftowego ramienia Gazpromu.

Dżaliabow przez dwie dekady pracował w różnych spółkach Gazpromu, a przed objęciem stanowiska w zarządzie naftowej firmy był dyrektorem filii spółki Gazprom Inwest. Śledczy zarzucili menedżerowi, że właśnie w tym okresie kilka razy przyjął nielegalne wynagrodzenie od szefów komercyjnych przedsiębiorstw, współpracujących z Gazprom Inwest.

„Łapówki w postaci motorówki i mieszkania w Soczi o łącznej wartości prawie 30 mln rubli [ok. 0,4 mln dol.] przekazano mu w zamian za zawarcie kontraktów z Gazprom Inwest na roboty i za ogólną protekcję” – informowała Irina Wołk, rzeczniczka rosyjskiego MSW.

Wiceprezesowi Gazpromu Nieft postawiono zarzuty zagrożone karą od ośmiu do 15 lat więzienia. Ale dotąd nie wytoczono mu procesu.

Prawa ręka szefa Gazpromu

Te korupcyjne sprawy błędą jednak w porównaniu do afery, która wstrząsnęła Gazpromem w zeszłym roku.

Wtedy prokuratura generalna Rosji oskarżyła byłego członka zarządu Gazpromu Kirilla Sieliezniewa, byłego człowiego menedżera tego koncernu Aleksieja Mitiuszowa i kilkoro innych były menedżerów Gazpromu, że wyprowadzili co najmniej 150 mld rubli (równowartość blisko 2 mld dol.) z położonej w Baszkirii spółki Gazprom Nieftiechim Salawat. Do tej spółki należą największe w Rosji zakłady petrochemiczne, a ponadto ma ona koncepcję na budowę i eksploatację instalacji jądrowych oraz przechowywanie materiałów radioaktywnych.

Afera była wyjątkowa, bo zarzutami objęty został Kirill Sieliezniew, który zaczął pracę w Gazpromie jako jeden z najbliższych współpracowników Aleksieja Millera, kierującego koncernem niemal od początku rządów Putina. Z tego właśnie powodu przez niemal dwie dekady Sieliezniew uchodził za jednego z najważniejszych menedżerów Gazpromu w ekipie Millera, który rządy rozpoczął od odzyskiwania majątku koncernu, przejętego przez menedżerów z ekipy Rema Wiachiriewa, poprzedniego prezesa Gazpromu.

• **Gazprom, dawny gazowy potentat Rosji, boryka się ze spadkiem kursu akcji do poziomu z czasów globalnego kryzysu finansowego w 2008 roku**

FOT. SHUTTERSTOCK

Rosyjska prokuratura twierdziła, że Sieliezniew zaczął kontrolować petrochemiczną spółkę w 2003 r., gdy został szefem jej rady dyrektorów. A gdy w 2012 r. Gazprom przejął niemal wszystkie akcje spółki, do jej rady dyrektorów Sieliezniew wprowadził Mitiuszowa, z którym przyjaźnił się od czasów studenckich, i któremu do tego czasu zapewnił już wysokie stanowiska w Gazpromie – co miało wynikać „z tego, że działali w celu nielegalnego wzbogacenia się kosztem państwowego majątku”, jak oceniła prokuratura generalna Rosji.

Apartament 1800 m kw.

Według rosyjskiej prokuratury korzystając z dostępu do poufnych informacji na temat działalności petrochemicznej spółki i korzystając z uprawnień, jakie dawały im wysokie stanowiska w Gazpromie, Sieliezniew i Mitiuszow stworzyli sieć spółek, które otrzymywały lukratywne zlecenia na dostawę materiałów i usług dla Gazpromu Nieftiechim Salawat.

W ten sposób mieli wyprowadzić z tej spółki co najmniej 150 mld rubli. Część tych pieniędzy wytransferowano do Hiszpanii, na Cypr i do Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Resztę wydano w Rosji na zakup – również za pośrednictwem rodzin menedżerów – rentownych przedsiębiorstw, a także nieruchomości w Moskwie, Sankt Petersburgu i Soczi, w tym apartamentu w stolicy Rosji o powierzchni aż 1 800 m kw.

Po procesie, który toczył się z zamkniętymi drzwiami, sąd w Rosji w połowie zeszłego roku zatwierdził – nieznaną treści – porozumienie Kirilla Sieliezniewa o uregulowaniu sporów z rosyjską prokuraturą. Jednocześnie sąd zdecydował o przejęciu na rzecz państwa majątku Aleksieja Mitiuszowa i jego rodziny oraz pozostałych oskarżonych. Sam Mitiuszow, który ma obywatelstwo Litwy i prawo pobytu stałego w Hiszpanii, wyjechał z Rosji po napaści na Ukrainę, a w 2023 r. Rosja wystawiła międzynarodowy nakaz aresztowania tego byłego menedżera Gazpromu.

Sieliezniew odszedł z zarządu Gazpromu w 2019 r. i został dyrektorem generalnym spółki RusChimAlians z udziałem Gazpromu, która planowała budowę nad Bałtykiem gigantycznych zakładów chemicznych i terminalu do eksportu skroplonego gazu LNG.

Napaść Rosji na Ukrainę spowolniła realizację tego kontraktu, gdyż z powodu sankcji z projektu wycofał się niemiecki koncern Linde, który miał dostarczyć instalacje do produkcji LNG. Spółka Gazpromu w odpowiedzi ściągnęła od rosyjskich filii zachodnich banków wartość ponad miliard euro gwarancje rzetelnego wykonania zlecenia przez Linde.

Nie wiadomo, czy po zeszłorocznej aferze Sieliezniew zachował stanowisko szefa RusChimAlians. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34444730

Może wiesz coś o ich losie?

SZUKAMY ZAGINIONYCH



Itaka – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych poszukuje osób, których zdjęcia dziś publikujemy.

Jeśli wiesz coś o ich losie, skontaktuj się z Itaką.

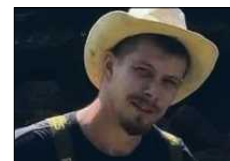
Dzwoni 24 godz. na dobę: w sprawie zaginionego dziecka: 116 000, 22 654 70 70.

E-mail: biuro@zaginieni.pl. Pomóż zaginionym wrócić do domu: www.zaginieni.pl.



VITALII NEKOVLEV

Gdańsk (pomorskie)
Zaginął: 02.05.2026
Wiek: 20



SEBASTIAN SIERPIŃSKI

Wirówkę (zachodniopomorskie)
Zaginął: 14.08.2021
Wiek: 31



KONRAD DURBAS

Kraków (małopolskie)
Zaginął: 06.06.2025
Wiek: 37



ALEKSANDER ŁAPIŃSKI

Barlinek (zachodniopomorskie)
Zaginął: 14.12.2024
Wiek: 49 lat



TERESA TURA

Chrzanów (małopolskie)
Zaginął: 11.12.2025
Wiek: 73 lata



SYLWESTER WOJCIECH GŁADYS

Warszawa (mazowieckie)
Zaginął: 24.02.2026
Wiek: 72 lata

OKI odmieni finanse Polaków

Tylko jedno biuro maklerskie – XTB – szacuje, że otworzy milion Osobistych Kont Inwestycyjnych – to przekracza najbardziej optymistyczne scenariusze Ministerstwa Finansów. Doradca podatkowy wyjaśnia nam warianty, w których najbardziej opłaci się inwestować.

Ireneusz Sudak

Ustawa o Osobistych Kontach Inwestycyjnych (OKI) pod koniec lipca została uchwalona przez parlament i skierowana do podpisu do prezydenta Karola Nawrockiego.

Przepisy są apolityczne, korzystne dla obywateli i prezydent nie ma mocnych argumentów, by ustawę wetować.

Jeśli wejdzie w życie, już od nowego roku Polacy zyskają możliwość legalnego ominięcia podatku Belki – zyski giełdowe dla większości drobnych inwestorów będą zwolnione z 19-proc. daniny. Eksperci i doradcy podatkowi tłumaczą, w których wariantach OKI będzie najbardziej opłacalny i jak wycisnąć z programu jak najwięcej korzyści.

Dla kogo bez podatku?

O tym, że OKI będą korzystne dla klientów, świadczy ogólne poruszenie w świecie finansów: maklerzy, influencerzy, osoby zamożne i mające kompetencje na rynku finansowym już zacierają ręce na myśl o starcie programu.

Tylko jeden polski broker XTB szacuje, że otworzy 1 mln kont OKI. A do tego konta będą oferować banki i inni brokerzy.

OKI to flagowy projekt ministra finansów Andrzeja Domańskiego. Mają budować długoterminowe inwestycje, które w Polsce kuleją. Bezpieczne inwestycje o charakterze oszczędnościowym (obligacje skarbowe, depozyty, lokaty) będą zwolnione z podatku od aktywów do kwoty 25 tys. zł. Inwestycje bardziej ryzykowne (akcje, fundusze inwestycyjne czy fundusze ETF) zwolnione mają być z podatku do kwoty 100 tys. zł.

Ale uwaga, łączny limit zwolnień się nie sumuje. Jest ustalony na maksymalnym poziomie 100 tys. zł – to sprawia, że OKI bardziej premiują inwestycje kapitałowe niż trzymanie pieniędzy w bankach.

Co jeśli na OKI trafi więcej niż 100 tys. zł? Wtedy pojawia się podatek od aktywów liczony od sumy środków ponad 100 tys. zł. Stawka podatku wynosi jedną piątą wartości stopy referencyjnej Narodowego Banku Polskiego, ale nie mniej niż 0,1 proc.

Czyli obecnie stawka podatku wynosiłaby 0,85 proc. i mogłaby się zmniejszać albo zwiększać wraz ze zmianą stóp procentowych.

Czy 100 tys. zł to wystarczający próg? Niektórzy narzekają, że to zbyt mała kwota. Tymczasem, jak wynika z Ogólnopolskiego Badania Inwestorów Stowarzyszenia Inwestorów Indywidualnych 80 proc. badanych w wieku 18-25 deklaruje portfel o wartości właśnie do 100 tys. zł, podczas gdy w grupie 56+ takie osoby to 10 proc. Z kolei portfele powyżej 500 tys. zł deklaruje 1,6 proc. najmłodszych uczestników i 32 proc. najstarszych uczestników badania.

Dwa różne portfele

Podatek ponad 100 tys. zł kapitału jest niewielki, ale istotą OKI jest to,

OKI może być najbardziej korzystne dla osób, które chcą inwestować regularnie, zachować dostęp do pieniędzy i utrzymywać portfel w granicach limitu zwolnienia

że poniżej tego progu podatku nie ma wcale.

Rozmawiamy z Krzysztofem Biernackim, doradcą podatkowym PITax na temat konstrukcji nowego konta. Daje przykład dwóch inwestorów: Adama i Łucji.

Adam ma 150 tys. zł, które chce za-inwestować w akcje na Giełdzie Papierów Wartościowych.

Łucja jest bardziej majątna i ma aż 1,5 mln zł. Swoją uwagę kieruje na akcje polskich spółek (OKI wyklucza inwestycje zagraniczne). W przypadku obydwu osób limit zwolnienia podatkowego na koncie OKI wyniesie 100 tys. zł.

– Zakładamy, że oboje w 2027 r. kupują akcje, które w ujęciu rocznym dadzą zysk 10 proc. Pytanie brzmi, jak kształtować się będzie opodatkowanie według dotychczasowych regulacji oraz nowego rozwiązania. Otóż Adam teraz zapłaciłby 19 proc. podatku od zysku, czyli 2,85 tys. zł od 15 tys. zł. Na rękę byłoby to zatem 12 150 zł – mówi nam Krzysztof Biernacki. – Ale Adam ma jeszcze 50 tys. zł ponad zwolnienie podatkowe. I przy uwzględnieniu nowego podatku od aktywów, a nie podatku Belki, Adam zapłaci tylko 0,85 proc. od nadwyżki ponad 100 tys. zł, a zatem będzie to tylko 552,5 zł. To na pewno korzystniejsze rozwiązanie dla Adama – mówi Biernacki.

Łucja w chwili obecnej zapłaci 19 proc. od 10-proc. rocznego zysku

z 1,5 mln zł, czyli od 150 tys. zł, co da podatek w wysokości aż 28 500 zł. A jak policzymy wartość jej aktywów na koniec roku, to wraz z zyskiem wyniosą one 1,65 mln zł. Podatek od nadwyżki wyniesie jedynie 13 175 zł.

Innymi słowy Adam, nie płacąc podatku Belki, zaoszczędziłby ok. 2,3 tys. zł, a Łucja około 15 tys. zł.

Trzeba tylko uważać, bo podatek liczony jest od średniej wartości aktywów w roku, a nie od wartości na 31 grudnia danego roku.

Uwaga na podatek od straty

Polacy lubią i sprawnie poruszają się w produktach, które pozwalają optymalizować się podatkowo. Mówią o tym dane dotyczące popularności fundacji rodzinnych, ale też rosnąca liczba Indywidualnych Kont Emerytalnych (IKE) oraz Indywidualnych Kont Zabezpieczenia Emerytalnego (IKZE).

– OKI nie zastępuje IKE ani IKZE – odpowiada na inną potrzebę. OKI może służyć do inwestowania długoterminowego, ale także do prowadzenia bieżących inwestycji, zapewniając możliwość wpłat i wypłat bez utraty ulgi podatkowej – mówi nam Michał Szymański, prezes funduszu inwestycyjnego VIG/C-QUADRAT TFI.

I przestrzega: – Trzeba pamiętać, że podatek od aktywów będzie pobierany także w roku, w którym inwestycja przyniesie stratę. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34446410

W SPRZEDAŻY,
RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ
DO PACZKOMATU

DAVID SZALAY:

Czym jest dom dla laureata Bookera?
Co łączy go z Węgrami? A co z głównym bohaterem jego monumentalnej powieści?

ROZMOWY Z MISTRZYNIAMI I MISTRZAMI LITERATURY:

Jeanette Winterson,
Rachel Kushner, Robertem Macfarlanem
i Robertem M. Wegnerem.

KSIAŻKI NA LATO:

„Odyseję” opowiadamy wciąż na nowo.



Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

Portale społecznościowe

Zabrać smartfony politykom?

Użytkownicy X-a, niezależnie od tego, do jakiej należą partii i czy są ministrami, dziennikarzami, czy anonimowymi właścicielami kont, zaczynają mówić ironiczno-zaczepnym językiem.

Markiewka

21 lipca francuski parlament przyjął ustawę zakazującą osobom poniżej piętnastego roku życia dostępu do portali społecznościowych. Nad podobnym rozwiązaniem pracuje w Polsce klub Koalicji Obywatelskiej, od września natomiast mają zniknąć smartfony z przedszkół i szkół podstawowych.

To dobrze, że politycy zaczynają wreszcie poważnie traktować wpływ platform społecznościowych na społeczeństwo. Przez lata opowiadano o nich głównie jako o neutralnych narzędziach komunikacji. Dziś coraz trudniej ignorować, że są to systemy zaprojektowane tak, by przechwytywać uwagę, podsuwać kolejne treści i nagradzać określone zachowania.

Hasło „bronimy dzieci” jest oczywiście politycznie nośne – i właśnie przez to może skłaniać do pójścia na łatwiznę. Skupienie całej debaty na niepełnoletnich tworzy wygodne wrażenie, że kłopotem jest przede wszystkim niedojrzałość użytkowników. Wprowadzimy zakaz dla dzieci i sprawa załatwiona. Tymczasem portale społecznościowe nie służą także innej grupie – politykom.

Portale społecznościowe coraz częściej służą politykom do mierzenia nastrojów. Zaglądać na X-a, Facebooka czy TikToka i widzieć, czym „żyją ludzie”. Tyle że feed nie daje reprezentatywnego obrazu społeczeństwa.

Jonathan Mellon i Christopher Prosser, brytyjscy badacze, wykazali, że użytkownicy Twittera i Facebooka różnili się od ogółu społeczeństwa pod względem wieku, wykształcenia i preferencji partyjnych. Jeszcze głębszy podział przebiega między zwykłym użytkownikiem a uczestnikiem politycznych sporów. Zespół Magdaleny Wojcieszak w 2022 r. przeanalizował losową próbę półtora miliona amerykańskich kont na Twitterze z lat 2016-2019. 60 proc. ich właścicieli nie obserwowało ani jednego polityka, komentatora czy medium zaliczonego do politycznych elit. Ci, którzy takie konta obserwowali, zdecydowanie częściej śledzili i rozpowszechniali treści własnego obozu.

Polityczny obraz Twittera (dzisiaj X-a) tworzy więc przede wszystkim silnie zaangażowana mniejszość użytkowników, która silnie wspiera swoich faworytów.

Szczególnie zwodniczy jest X, na którym chętnie udziela się duża część polityków. W eksperymencie przeprowadzonym przez czwórkę badaczy w 2023 r. aktywnym amerykańskim użytkownikom przez siedem tygodni pokazywano albo feed chronologiczny, czyli wpisy ułożone według czasu publikacji, albo algorytmiczny, w którym platforma sama wybiera ich kolejność. Włączenie algorytmu przesunęło ich poglądy w prawo, między innymi w ocenie śledztw przeciw Donaldowi Trumpowi i wojny w Ukrainie. Algorytm promował treści konserwatywne, ograniczał widoczność tradycyjnych mediów i skłaniał użytkowników do obserwowania prawicowych aktywistów.

X zniekształca polską debatę również w inny sposób: ułatwia importowanie spo-



• **Paweł Łoś z UAM zbadał aktywność partii i ich liderów podczas ostatnich dwóch tygodni kampanii w 2023 roku. W ich komunikacji dominował styl konfrontacyjny – zarówno na X-ie, jak i na TikToku** FOT. RYS. SHUTTERSTOCK

rów ze Stanów Zjednoczonych. Amerykańscy pravicowi influencerzy dostarczają gotowy zestaw panik i wrogów – od woke, cancel culture i poprawności politycznej po kolejne awantury wokół transpłciowości, filmów czy programów uniwersyteckich. Niedługo później podobnym językiem zaczynają mówić polscy komentatorzy i politycy, choć importowany konflikt często wyrósł z instytucji i warunków niemających u nas bezpośredniego odpowiednika. Przykładem jest objazd polskich uczelni przez Patryka Jakiego i innych polityków PiS, wzorowany na kampusowych występach zamordowanego amerykańskiego influencera Charliego Kirka.

Amerykański dziennikarz Ezra Klein porównał portale społecznościowe do formy odlewniczej. Każde takie medium ma własny „sposób bycia”, do którego stopniowo dostosowują się użytkownicy. Przykładowo X premiuje krótkie opinie zdolne przetrwać bez szerszego kontekstu, nakazuje bez przerwy śledzić, o czym rozmawiają inni, a sukces wypowiedzi mierzy liczbą wywołanych reakcji.

Z czasem najaktywniejsi użytkownicy zaczynają mówić podobnym, ironiczno-zaczepnym językiem, niezależnie od tego, do jakiej należą partii – i czy są ministrami, dziennikarzami, czy anonimowymi właścicielami kont.

„Suski, gnomie” – tak zaczął jeden ze swoich ostatnich wpisów Sławomir Mentzen. Bądź co bądź, lider jednej z największych formacji politycznych w Polsce. To przypadek skrajny, ale podobne przykłady można znaleźć u przedstawicieli każdej polskiej partii, także u osób, które sprawują lub sprawowały najwyższe urzędy w państwie. Nie chodzi nawet o samą obelgę – bardziej o typowy dla X-a styl wypowiedzi. Politycy przejmują rytm i ton platformy.

Tradycyjne media także premiowały konflikt i nowość. Media społecznościowe dodały jednak natychmiastową informację zwrotną. Po kilku minutach polityk wie, który wpis zdobył tysiące udostępnień, a która wypowiedź przeszła bez echa. Platforma tworzy system nagród, który zachęca do powtarzania co-

Politycy zaglądać na X-a, Facebooka czy TikToka i widzieć, czym „żyją ludzie”. Tyle że feed nie daje reprezentatywnego obrazu społeczeństwa

raz ostrzejszych zachowań. Analiza blisko 280 tysięcy facebookowych wpisów kandydatów do amerykańskiej Izby Reprezentantów pokazała, że posty zawierające więcej negatywnych sformułowań zdobywały więcej polubień, komentarzy i udostępnień. Podobny mechanizm widać w Polsce. Paweł Łoś z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu zbadał aktywność partii i ich liderów podczas ostatnich dwóch tygodni kampanii parlamentarnej w 2023 roku. W ich komunikacji dominował styl konfrontacyjny – zarówno na X-ie, jak i na TikToku.

Polityk nie musi świadomie postanawiać, że będzie bardziej agresywny. Wystarczy, że wyciąga wnioski z wyników. Jeden rodzaj wypowiedzi daje zasięg, nowych obserwujących i zaproszenia do mediów; drugi znika.

Niedawno pravicowa część internetu, z Elonem Muskem na czele, rozpętała awanturę wokół „Odysei” Christophera Nolana, głównie atakując obsadzenie czarnej aktorki w roli Heleny. Reżyserowi zarzucano, że uległ woke i sprzeniewierzył się Homerowi. Zapytany o tę kampanię Nolan uznał ją po prostu za nieistotną. Nie ma smartfona i nie śledzi codziennych sporów w sieci.

Było w tej odpowiedzi coś odświeżającego: odmowa uznania internetowej zadymy za wydarzenie, które domaga się natychmiastowej reakcji. Nolan nie odrzucał krytyki jako takiej. Nadal liczą się recenzje, rozmowy o filmie, a przede wszystkim reakcja widzów. Machnął ręką na zamknięty obieg, w którym najbardziej pobudzeni użytkownicy przekonują się nawzajem, że właśnie wydarzyło się coś o historycznym znaczeniu.

Jasne, reżyser może pozwolić sobie na większy dystans niż polityk. Nie

twierdzą, że politycy powinni porzucić media społecznościowe. Dziś byłoby to nierozsądne. Pytanie brzmi jednak, na ile platformy pozostają ich narzędziami, a na ile to politycy stają się narzędziami platform: dostarczycielami kolejnych krótkich, gwałtownych sporów, które mają podtrzymać uwagę użytkowników.

Coraz bardziej szczegółowe badania opinii zamawiane przez partie, połączone z nieustannym śledzeniem reakcji w sieci zdają się wytwarzać klasę polityków świetnie przygotowanych do reagowania na cudze wypowiedzi, lecz znacznie gorzej – do przedstawiania własnych projektów.

Przypomina mi się Barack Obama. Nie jestem jego wielbicielem – uważam, że po kryzysie lat 2007-2008 przegapił wyjątkowy moment na głęboką reformę sektora finansowego. Miał jednak cechę, którą coraz trudniej znaleźć u polityków: przekonanie, że może zrobić dla ludzi coś konkretnego i że warto przy tym obstawać mimo chwilowych wahań nastrojów.

Na początku pierwszej kadencji forsował reformę ochrony zdrowia, która miała zapewnić ubezpieczenie większości Amerykanów. Republikanie rozpętali kampanię strachu, ostrzegając przed komunizmem i państwem odbierającym obywatelom wolność. Reforma była początkowo bardzo niepopularna: przychylnie oceniano ją zaledwie 34 proc. obywateli. Obama jednak się nie wycofał i bronił jej również w kampanii o reelekcję. Wygrał, a reforma zapewniła ubezpieczenie mniej więcej dwudziestu milionom ludzi. Dziś popiera ją większość Amerykanów – w marcu 2026 roku przychylnie oceniano ją 61 proc.

Demokracja potrzebuje ludzi zdolnych powiedzieć: wierzę, że to słuszne, zrobię to i pozwolę ocenić się po skutkach. Obsesyjne śledzenie mediów społecznościowych premiuje postawę odwrotną – krótkoterminową kalkulację i nadwrażliwość na każdą zmianę nastroju.

Nie każda internetowa burza jest blaha; media społecznościowe potrafią nagłośnić krzywdę ignorowaną przez instytucje państwa. Problem zaczyna się wtedy, gdy skandal dnia wypiera problem strukturalny, a reakcja na cudzą wypowiedź okazuje się bardziej opłacalna niż przedstawienie własnego rozwiązania.

Te same mechanizmy, które przechwytyują uwagę nastolatka, porządkują uwagę posłów i ministrów. Różnica polega na tym, że skutki uzależnienia polityków od powiadomień ponoszą nie tylko oni sami. Tak więc, drodzy politycy, nie popadałbym w samozadowolenie z powodu obostrzeń, które uchwalacie dla dzieci. Nadal mamy bowiem problem z wami, a szerzej – z polityką prowadzoną według reguł narzuconych przez kilka globalnych platform. ●

Tomasz Markiewka

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

Autor jest filozofem, publicystą i tłumaczem. Napisał takie książki jak „Gniew”, „Zmienić świat raz jeszcze. Jak wygrać walkę o klimat”, „Nic się nie dzieje. Historia życia mojej babki” i „Lewica dla opornych”. Wykłada w Toruniu

Unia Europejska

Przed czym nie chroni AI Act

KORCZ

Nowe narzędzia generatywnej sztucznej inteligencji wdzierają się w kolejne sfery naszego życia. Czasem tam, gdzie się tego zupełnie nie spodziewamy.

Głos brzmi niby naturalnie, ale brak pauz na oddech czy choćby jednej pomylki podsuwa wątpliwość: rozmawiam z człowiekiem, czy z botem? Różnice między prawdziwymi i zautomatyzowanymi sprzedawcami kredytów i fotowoltaiki będą się coraz bardziej zacierać, ale, przynajmniej w teorii, nie mamy być już wobec nich tak bezradni.

Unijne regulacje wreszcie zaczynają kroczyć (bo o doganianiu nie ma tu na razie mowy) za rozwojem narzędzi generatywnej AI. Od 2 sierpnia firmy mają m.in. obowiązek informować nas, konsumentów, jeśli po drugiej stronie słuchawki nie siedzi żywy człowiek, a jedynie naśladowujący go bot.

Podobne zmiany obejmą filmiki, zdjęcia i teksty tworzone przez sztuczną inteligencję. Od teraz muszą być wyraźnie sygnowane: „Ten materiał powstał przy użyciu AI”. Trudno jednak te zmiany okłaskiwać, gdy przychodzą tak spóźnione i tak wybrakowane.

By zdać sobie sprawę ze skali tego opóźnienia, przypomnijmy, że pierwsze prace nad unijnymi regulacjami dla AI zaczęły się w Brukseli jeszcze w 2018 roku. Powstały wtedy m.in. Strategia AI dla Europy czy pierwszy zbiór zasad o etycznym wykorzystaniu sztucznej inteligencji. Było to na długo przed tym, zanim OpenAI udostępnił swojego chatbota ChatGPT.

Od momentu podpisania tych dokumentów do wejścia w życie ostatecznej formy AI Act minie niemal dekada. Część regulacji AI wejdzie bowiem w życie w roku 2027 i 2028.

I gdy eksperci i politycy debatowali nad nowym prawem, sztuczna inteligencja zaczęła wdzierać się w kolejne obszary naszego życia. Także tam, gdzie niekoniecznie się jej spodziewamy. Przykład? Otwierasz telefon i nawet nie wiesz, że polityk, którego oglądasz na ekranie nigdy nie wypowiedział słów dobiegających z twojego smartfonu. Albo dostajesz wypowiedzenie. I nawet nie wiesz, że o zwolnieniu cię z pracy zadecydował algorytm.

To wcale nie jest abstrakcyjny scenariusz. Zaledwie kilka tygodni temu do sądu w Kalifornii trafił pozew podpisany przez 26 pracowników Mety (właściciela Facebooka, Instagrama i WhatsAppa), którzy zauważyli, że wśród osób objętych niedawnymi zwolnieniami grupowymi powtarza się pewien schemat. Wypowiedzenia wręczano tym osobom, które korzystały ze zwolnień lekarskich, były na urlopie macierzyńskim lub przewlekłe chorują.

Pracownicy doszli więc do wniosku, że o tym, komu Meta wręczy wypowiedzenia, decydować musiał nie człowiek, a algorytm. Podejrzanie to wzmocniły doniesienia, według których technologiczny gigant ma stosować AI do monitorowania produktywności swoich pracowników oraz szkolenia własnych systemów AI poprzez śledzenie, jak wykonują swoją pracę.

Ale na podejrzeniach się skończyło. Sąd zarzuty zwolnionych ostatecznie oddalił. Pracownikom nie udało się udo-

wodnić, że zostali zwolnieni przez algorytm. Bez dostępu do pilnie strzeżonych procedur HR-owych nie sposób udokumentować, jakim kluczem wręczano wypowiedzenia. O sprawie zrobiło się głośno, bo wydarzyła się w rozpoznawalnej na całym świecie korporacji. Ale ten problem równie dobrze może dotknąć wkrótce pracowników sieciowej piekarni w Warszawie albo magazynów międzynarodowej korporacji pod Poznaniem.

Pracownikom, bezradnym wobec takiego zastosowania technologii, naprzeciw wychodzi więc unijne prawo. Przepisy AI Act zobowiązują pracodawcę do informacji – na jakiej podstawie zdecydowano o tym, kto straci pracę i kto podejmował ostateczną decyzję.

Brzmi całkiem uczciwie, prawda? I może nawet takie będzie, ale na razie musimy uzbroić się w cierpliwość. Decyzją Brukseli wejście w życie tych przepisów przesunięto na... grudzień przyszłego roku. Na cały pakiet regulacji tzw. systemów wysokiego ryzyka – systemów, które mogą mieć wpływ na zdrowie, bezpieczeństwo, czy swobody obywatelskie musimy poczekać jeszcze 16 miesięcy.

Opóźnienie dotyczy systemów AI stosowanych m.in. w transporcie (gdzie awaria może spowodować wypadek masowy), przy udzielaniu kredytu (gdzie decyzja algorytmu może mieć wpływ np. na możliwość nabycia mieszkania), w wymiarze sprawiedliwości (błędna ocena dowodów może prowadzić do niesprawiedliwych wyroków) i przy rozpatrywaniu wniosków azylowych (błąd oznaczać może brak ochrony dla uchodźcy).

Wejście w życie kluczowych przepisów o AI przesunięto dopiero na grudzień przyszłego roku

Dopiero od grudnia 2027 roku państwa unijne zostaną zobowiązane do egzekwowania od instytucji korzystających z takich systemów tego, by były one odpowiednio zabezpieczone, sprawiedliwe i transparentne.

Dodatkowe kilkanaście miesięcy czekania na regulacje tak dynamicznie rozwijającej się technologii to szmat czasu. Według doniesień agencji Reuters na Brukselę miał naciskać w tej sprawie m.in. amerykański biznes. Oprócz działań lobbgowych Mety czy Apple w sprawę zaangażowała się też amerykańska administracja, która publicznie krytykowała plany europejskiego regulatora.

„Niepokoją nas doniesienia, że niektóre rządy zagraniczne rozważają zaostrożenie przepisów wobec amerykańskich firm technologicznych o zasięgu międzynarodowym. Ameryka nie może i nie chce tego zaakceptować” – mówił JD Vance, wiceprezydent USA, na konferencji poświęconej rozwojowi AI, która odbyła się w 2025 roku w Paryżu.

I tak od ochrony własnych obywateli ważniejsze okazało się zadowolenie za oceanem. ● **Maria Korcz**

www.nekrologi.wyborcza.pl/34446282

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego Kolegi, członka Stowarzyszenia Generalów Policji Rzeczypospolitej Polskiej



nadinsp. w st. spocz.

Zenona Smolarka

General Zenon Smolarek po przekształceniu Milicji Obywatelskiej w Policję został Komendantem Wojewódzkim Policji w Poznaniu (1990 – 1992). W latach 19925-1995 - Komendant Główny Policji. Przesłużył w naszej formacji ponad 30 lat. Był wybitnym Policjantem oraz Człowiekiem wielkiego serca i rozumu.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 5 sierpnia 2026 roku o godzinie 13.30 na Cmentarzu Miłostowo w Poznaniu (wejście od u. Warszawskiej).

Rodzinie i Bliskim

składamy
najszczerze wyrazy współczucia.

Cześć Jego Pamięci!!!

Zarząd Stowarzyszenia Generalów Policji Rzeczypospolitej Polskiej

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34445983



OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5, 6 i 7, art. 114 ust. 3 i 4, art. 124a ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2026 r. poz.399)

Starosta Mrągowski

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w celu ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków, jako działka nr 124 i nr 125, obręb Szklarnia, gmina Piecki, której stan prawny jest nieuregulowany.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie w celu ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34446211

Siarkopol Tarnobrzeg sp. z o.o.
ul. Zakładowa 50, 39-400 Tarnobrzeg

ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na wykonanie zadania:

Wykonanie operatów szacunkowych wartości nieruchomości położonych w obrębie geod. Zabrze gmina Grębów
znak 18/OM/26

Pełną treść ogłoszenia zamieszczono na stronie internetowej:

www.siarkopol.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34446298



STAROSTA KUTNOWSKI

GK.I.6620.6.1.2023

Zgodnie z art. 24a ust. 4, 5, 6, 7 ustawy z dnia 17 maja 1989 roku – Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz.U.2024.1151 ze zmianami)

informuje,

• **że w dniach od 24 sierpnia 2026 r. do 11 września 2026 r. (15 dni roboczych) w siedzibie Starostwa Powiatowego w Kutnie – Wydział Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami, ul. Królowej Jadwigi 7 (pokój nr 9) w godzinach 9⁰⁰ – 14⁰⁰ oraz za pomocą środków komunikacji elektronicznej w rozumieniu ustawy z dnia 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną na stronie internetowej powiatkutno.geoportal2.pl odbędzie się wyłożenie projektów operatów opisowo – kartograficznych kompleksowej modernizacji ewidencji gruntów i budynków polegającej na aktualizacji ewidencji gruntów oraz założeniu ewidencji budynków i lokali w gminie Krzyżanów w obrębach ewidencyjnych: Goliszew, Julianów, Kaszewy Dworne, Kaszewy Kolonia, Kaszewy Tarnowskie, Konary, Krzyżanów, Krzyżanówek, Ktery A, Ktery B, Ktery Majątek, Kuchary, Łęki Górne, Łęki Kościelne, Łęki Łąki, Łęki Majątek, Malewo, Marcinów, Micin, Młogoszyn, Pawłowice, Różanowice, Rustów, Rybie, Siemienice, Siemieniczki, Sokół, Stefanów, Wały, Wierzyki, Władystawów, Wojciechowice, Wyreby Siemienickie, Złotniki, Żakowice i Zieleniew.**

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ewidencyjne, ujawnione w projektach operatów opisowo – kartograficznych, może:

1. W okresie wyłożenia projektów do wglądu zgłaszać **uwagi** do tych danych i uzyskać niezbędne wyjaśnienia. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania związanego z kompleksową modernizacją ewidencji gruntów i budynków oraz z założeniem ewidencji budynków i lokali ujawnić ewentualne błędy i nieprawidłowości. Po upływie terminu wyłożenia, projekty operatów opisowo – kartograficznych zgodnie z art. 24a ust. 8 w/w ustawy, stają się operatami ewidencji gruntów i budynków. Informacja w tym zakresie zostanie ogłoszona w Dzienniku Urzędowym Województwa Łódzkiego.
2. W terminie 30 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Łódzkiego informacji, o której mowa wyżej, można zgłaszać **zarzuty** do danych zawartych w projekcie. Zgodnie z art. 24a ust. 10, 11, 12 w/w ustawy o uwzględnieniu lub odrzuceniu zarzutów rozstrzygnie Starosta Kutnowski w drodze decyzji. Do czasu ostatecznego zakończenia postępowania, w stosunku do gruntów, budynków i lokali, których dotyczą zarzuty, dane ujawnione w operatach opisowo – kartograficznych nie są wiążące. Zarzuty zgłoszone po tym terminie traktuje się jak wnioski o zmianę danych objętych ewidencją gruntów i budynków.

Kutno, dnia 3 sierpnia 2026 r.

Wystawa „Duma i wstyd” w Muzeum Sztuki Nowoczesnej

POLSKI AWANS
À LA DWURNIK

Zamiast inżynierów i lekarzy są kasjerki i babcie klozetowe, zamiast Trasy Łazienkowskiej – nowy chodnik w Rypinie, zamiast koniaczku – woda w szklance.

Emilia Dłużewska

Odybym rok temu miała obstawiać, co w nadchodzącym sezonie zobaczę w Muzeum Sztuki Nowoczesnej, na tulipany Dwurnika z pewnością bym nie wpadła. I chyba nie tylko ja. Podczas oprowadzania po wystawie „Duma i wstyd” kłuły w oczy, prowokowały zakłopotane uśmiechy i znaczące spojrzenia.

Wielkoformatowe płótna, na których ciągną się rzadki tytułowych kwiatów (w trzech wersjach kolorystycznych), same w sobie nie szokują. Ot, taśmowo produkowana sztuka dekoracyjna, którą w pomniejszonej wersji można by sprzedawać na nadmorskim deptaku. Ale dla świata sztuki są ucieleśnieniem koszmarów: zlego gustu, komercjalizacji i banału. Czy powieszenie ich w MSN to prowokacja? A może są dokładnie tam, gdzie być powinny?

DWURNIK, „CHŁOPAK ZNIKĄD”

Na to pytanie nie da się odpowiedzieć w oderwaniu od kontekstu wystawy. Otwarta w piątek wystawa Dwurnika „Duma i wstyd” nie jest retrospektywą. Pokazuje stosunkowo wąski wycinek jego twórczości, głównie obrazy z malowanych w latach 70. i 80. XX wieku cykli „Sportowcy” i „Robotnicy”. A jej głównym motywem jest awans klasowy.

W ostatnich latach kultura, nie tylko polska, odmieniała to pojęcie przez wszystkie przypadki. Historie awansu opowiadano na kinowych ekranach i deskach teatrów, w galeriach i muzeach, w powieściach, osobistych esejach, rozprawach naukowych oraz w kulturze masowej. Czy w 2026 roku da się jeszcze powiedzieć na ten temat coś nowego? Kurator Łukasz Ronduda przekonuje, że tak. I że malarstwo Dwurnika stanowi unikalną kronikę przemian polskiego społeczeństwa.

Trudno podważyć fakt, że w drugiej połowie XX wieku społeczeństwo to zaliczyło awans. Powszechna edukacja, w tym coraz bardziej dostępne szkolnictwo wyższe, migracje ze wsi do miast, bezpłatna opieka zdrowotna, żłob-



• **Wystawa „Edward Dwurnik. Duma i wstyd” z aneksem interwencji artystycznej Patryka Różyczkego „. Transformacja”, Warszawa, 30 lipca 2026 roku**

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

ki i przedszkola, kolonie dla dzieci oraz wczasy zakładowe dla dorosłych – mimo wszystkich problemów gospodarki niedoborów – podniosły jakość życia wielu Polaków.

Cykl „Sportowcy” Dwurnik malował w latach 70., w czasach gierkowskich kredytów, mieszkań w blokach, pralek, małych fiatów i nieco większych aspiracji – sportretowanych choćby w „Czterdziestolatku” Jerzego Gruzdy. Ale jeśli w serialu Gruzdy widzieć zapis tamtej dekady, „Sportowcy” to jego wersja nieautoryzowana. Dwurnik malował rzeczy brzydkie, brudne i trywialne. Zamiast inżynierów i lekarzy są więc kasjerki i babcie klozetowe, zamiast Trasy Łazienkowskiej – nowy chodnik w Rypinie, zamiast koniaczku – woda w szklance.

Nie ma w tym pochlebstwa, ale nie ma też poczucia wyższości. Dwurnik podkreślał, że jest „chłopakiem znikąd”, „chuliganem z prowincji”, który źle by skończył, gdyby nie miłość do malarstwa. Dorastał w świecie przesyconym przemocą i używkami – i jednego, i drugiego w jego twórczości nie brakuje. Bohaterowie jego obrazów chleją nieustannie: w domach, w plenerze i podczas narad produkcyjnych. Namalowana w 1974 roku „Narada produkcyjna” to jeden z czterech obrazów otwierających wystawę: za stołami tłoczą się namalowane barwnymi plamami postaci. Na jedną śrubkę przypada tu kilkanaście butelek. W tej samej sali znajdziemy powstałą rok później pracę „Społem”, na której ogromna para rozsiadła się pośrodku kolorowego, namalowanego z lotu ptaka miasteczka (podobne miasteczka, już bez robotników, Dwurnik będzie później malował taśmowo dla bogatych klientów).

A także „Przystanek autobusowy”: zakutane postaci stoją w pustym krajobrazie, pod gołym niebem – tytułowy przy-

stanek nie ma nawet wiaty, to tylko słup w szczerym polu. I „Październik ’77”. To wspólny autoportret Edwarda Dwurnika, Teresy Gierzyńskiej, Zofii Kulik, Przemysława Kwieka, Doroty Gierzyńskiej i Daniała Wnuka – każdy z artystów namalował siebie.

ILE DWURNIKA W DWURNIKU?

Ten ostatni obraz jest ciekawy nie tylko ze względu na złożone autorstwo, ale także jako punkt w biografii samego Dwurnika: oto „chłopak znikąd” kroczy w przyszłość pod rękę z przyjaciółmi artystami awangardzistami, środowiskiem skupionym wokół pracowni Hansena. Eliatą, choć specyficznie rozumianą: przynależność do niej nie przekładała się ani na majątek, ani na inne przywileje nomenklatury. Ale dawała możliwość innego życia i innego postrzegania świata.

Dwurnik nie poszedł w awangardę. Interesowało go malarstwo. Malował konsekwentnie, szybko, niemal taśmowo („tłuk obrazy” – przytacza określenie samego artysty Ronduda), chętnie w dużym formacie. Zapożyczał się u Nikifora, malarza naiwnego. I u środowiska, z którego się wywodził. Jego „Sportowcy” to nie atleci, lecz ludzie, którzy wyczynowo kombinują, kupują i sprzedają, krążą, szukają okazji, wyjeżdżają za pracą. Szukają przyjemności, choć raczej prostych. Wygrywa ten, kto przetrwa – cała reszta to bonus.

Dwurnik sięgał do własnej biografii – jak w „Kłęsce urodzaju”, wspomnieniu z przymusowego jeżdżenia na targ z jabłkami, których nikt nie chciał kupować – choć w konkurencji pod nazwą awans grał już w innej lidze. W 1967 roku, jeszcze na studiach, po raz pierwszy odwiedził Paryż. W latach 70. był już artystą

znany i ceniony, chwalony za społeczny słuch i portretowanie Polski, która nie mieściła się w oficjalnej narracji.

Czy – jak uważa Ronduda – „Sportowcy” byli dla niego sposobem na przepracowanie klasowego wstydu? Być może, choć nie wiem, czy przykładanie pojęć ze współczesnej, przeterapeutyzowanej kultury do doświadczeń sprzed pół wieku nie jest przypadkiem ślepą uliczką. Dużo ciekawsze wydaje mi się to, kim się dla niego stali.

Sukces cyklu dał Dwurnikowi widoczność, ale narzucił określoną tożsamość: chłopaka „stamtąd”, „chuligana z prowincji”, przemienionego w chuligana świata sztuki. Nie była ona całkiem fałszywa, ale – jak każda tożsamościowa etykieta – musiała być ograniczająca.

To paradoks, którego świat sztuki nie rozwiązał do dziś. Przeciwnie, skupienie na tożsamości wydaje się coraz intensywniejsze: determinacja, by oddawać głos grupom mniejszościowym, łączy się z rosnącą popularnością mikronarracji, osobistych esejów, autobiograficznego malarstwa i autofikcji w literaturze.

W samym zjawisku nie ma nic złego. Wiele wpisujących się w ten trend wystaw, filmów czy książek jest wartościowych. Ale te najlepsze pozwalają uchwycić złożoność i nieciągłość tożsamości, wielość kategorii, które nakładają się na siebie, a także to, co się im wymyka – jednostkowe pragnienia, dążenia i doświadczenia. Bez tego łatwo wpaść w pułapkę traktowania własnej historii jak zbioru hasztagów (pochodzenie, płeć, tożsamość, orientacja, diagnozy, wykluczenia i przywileje).

„Duma i wstyd” unika tej pułapki również dlatego, że pokazuje obrazy awansu malowane na bieżąco, pół wieku temu, w czasach dosłownie i w przenośni przedhasztagowych. Ale także dlatego, że Dwurnika jako malarza interesowało

Analiza 66 krajów

JAKIE SPOŁECZEŃSTWA SĄ SZCZĘŚLIWE?

To, co uszczęśliwia jednostkę, nie zawsze służy społeczeństwu. I na odwrót.

Kasper Kalinowski

Psychologia od dekad bada, co sprawia, że człowiek czuje się szczęśliwy. Mimo że wiele badań wskazało czynniki związane z indywidualnym szczęściem, stosunkowo niewiele wiadomo o warunkach, które sprzyjają dobrostanowi całego społeczeństwa lub kraju.

DANE OD PONAD 97 TYS. MIESZKAŃCÓW

Jak wskazuje Ewa Palikot z Instytutu Psychologii PAN: „Większość dotychczasowych badań skupiała się na tym, co sprawia, że poszczególne osoby są szczęśliwe i zadowolone. Znacznie mniej wiadomo o tym, co sprawia, że szczęśliwe są całe społeczeństwa”.

Czasami to, co przynosi satysfakcję jednostce, niekoniecznie przyczynia się do szczęścia szerszej społeczności.

Jak dodaje dr Palikot na łamach portalu „PsyPost”:

Co więcej, czynniki zwiększające dobrostan jednostki niekoniecznie przyczyniają się do szczęścia społeczeństwa jako całości i odwrotnie.

Praca opublikowana na łamach „The Journal of Positive Psychology”, której Palikot jest pierwszą autorką, opiera się na analizie danych od ponad 97 tys. mieszkańców 66 krajów.

Jak wskazują autorzy: klucz do dobrostanu całych społeczeństw tkwi nie tyle w indywidualnych staraniach, ile w jakości otaczającej nas wspólnoty.

PARADOKSY SZCZĘŚCIA

Ekspertki przeanalizowały dane z siódmej edycji ogólnoswiatowego sondażu World Values Survey, zebrane w latach 2017–2022. Skoncentrowali się na dwóch głównych wymiarach dobrostanu: szczęściu, rozumianym jako stan emocjonalny obejmujący pozytywne uczucia, takie jak radość i zadowolenie, oraz zadowoleniu z życia, czyli ogólnej ocenie własnego życia przez badanych.

Następnie wyróżnili dwie główne drogi prowadzące do społecznego szczęścia:

- indywidualistyczną oraz
- wspólnotową.



Społeczeństwa są szczęśliwsze, gdy tworzą warunki korzystne dla wszystkich, na przykład poprzez promowanie równości, wolności wyboru, zaufania, praw człowieka oraz instytucji działających na rzecz dobra wspólnego

Ścieżka indywidualistyczna opiera się na założeniu: „Niech każdy obywatel zadba o własne szczęście, a suma tych starań zbuduje szczęśliwe społeczeństwo”. Podejście to, bliskie ideologii liberalnej, kładzie nacisk na wolność wyboru i osobistą odpowiedzialność.

Z kolei ścieżka wspólnotowa zakłada, że społeczeństwo tworzy kontekst, w którym jednostki swoimi postawami wzmacniają szczęście ludzi wokół nich.

Autorzy definiowali przy tym szczęście społeczne jako średni poziom indywidualnego szczęścia mieszkańców danego kraju.

Co ciekawe, wyniki analizy pokazują, że ścieżka wspólnotowa znacznie przewyższa indywidualistyczną pod względem przewidywania ogólnego poziomu szczęścia w danym kraju.

W zastosowanym przez badaczy modelu okazała się ponad dwukrotnie silniejszym prognostykiem dobrostanu całego społeczeństwa.

Aby zwiększyć wiarygodność wyników, autorzy uwzględnili również takie czynniki, jak wiek, płeć, wykształcenie, status społeczny oraz zamożność kraju.

Jak wyjaśnia dr Palikot: „Żaden pojedynczy czynnik nie determinuje poziomu szczęścia społeczeństwa. Zamiast tego zidentyfikowaliśmy pięć ogólnych czynników szczęścia, które mogą działać

jednocześnie zarówno na poziomie indywidualnym, jak i społecznym”.

Należą do nich:

• **Emancypacja jednostki:** Społeczeństwa, które akceptują różnorodność i wspierają m.in. prawa mniejszości seksualnych, równość płci oraz prawa imigrantów, są szczęśliwsze. Co ciekawe, postawy te działają niemal wyłącznie na poziomie wspólnoty. Niekoniecznie zwiększają szczęście osoby, która je wyznaje, ale budują kontekst, w którym wszyscy mogą czuć się bezpiecznie i lepiej.

• **Idee oświeceniowe:** Zaufanie do nauki, racjonalizmu, demokracji i idei postępu tworzy ramy sprzyjające rozkwitowi społeczeństw.

• **Zaspokojenie podstawowych potrzeb:** Dostęp do żywności, wody, schronienia i opieki zdrowotnej to fundament. Ten czynnik działa głównie na poziomie indywidualnym. Posiadanie środków do życia wiąże się bezpośrednio z wyższym dobrostanem konkretnej osoby.

• **Do analizy mechanizmów wpływających na dobrostan psychiczny wykorzystano dane od niemal stu tysięcy ludzi z sześćdziesięciu sześciu krajów**

FOT. SHUTTERSTOCK

Zdaniem badaczy w obliczu współczesnych kryzysów nauka i polityka powinny koncentrować się na uzdrawianiu całych struktur społecznych i promowaniu dobrostanu na poziomie systemowym, a nie wyłącznie na indywidualnym rozwoju jednostek

• **Skuteczne instytucje:** Zaufanie do policji, sądów, rządu i systemu wyborczego daje obywatelom poczucie ochrony i wsparcia.

• **Więzi wewnątrz małych grup:** To najbardziej intrygujący mechanizm. Bliskie więzi z lokalną społecznością wiążą się z większym osobistym szczęściem, ale społeczeństwa zbyt silnie skoncentrowane na własnych „zamkniętych” grupach bywają jako całość mniej szczęśliwe. Może to prowadzić do uprzedzeń wobec „obcych” i osłabienia ogólnego zaufania społecznego.

BYCIE TOLERANCYJNYM NIE ZAWSZE DAJE SZCZĘŚCIE

Analiza ujawniła ciekawe rozbieżności między tym, co dobre dla jednostki, a tym, co służy społeczeństwu.

Na przykład bycie osobą tolerancyjną nie zawsze sprawia, że jesteśmy szczęśliwsi od osób uprzedzonych żyjących w tym samym kraju. Jednak życie wśród tolerancyjnych ludzi wiąże się z wyższym ogólnym poziomem szczęścia.

Podobnie jest z rozwodami. Choć na poziomie indywidualnym wiążą się one z mniejszym szczęściem, kraje o wyższym wskaźniku rozwodów mogą być ogólnie szczęśliwsze.

Przyczyną może być większa wolność osobista. Kolejnym przykładem są samochody. Posiadanie większej liczby samochodów może cieszyć ich właściciela, ale życie w społeczności o dużym zagęszczeniu pojazdów wiąże się z niższym poczuciem szczęścia.

Jak podsumowuje dr Palikot: „Nasze wyniki pokazują, że szczęśliwe społeczeństwo to coś więcej niż tylko zbiór szczęśliwych jednostek. Zaspokojenie podstawowych potrzeb i swoboda realizacji osobistych celów są ważne, ale równie ważne jest środowisko społeczne, w którym żyjemy. Społeczeństwa są szczęśliwsze, gdy tworzą warunki korzystne dla wszystkich, na przykład poprzez promowanie równości, wolności wyboru, zaufania, praw człowieka oraz instytucji działających na rzecz dobra wspólnego”.

Być może najważniejszy dla przedstawicieli kultur indywidualistycznych wniosek badacze zostawili na koniec.

Ich zdaniem w obliczu współczesnych kryzysów nauka i polityka powinny koncentrować się na uzdrawianiu całych struktur społecznych i promowaniu dobrostanu na poziomie systemowym, a nie wyłącznie na indywidualnym rozwoju jednostek.

W przyszłości naukowcy planują dokładniej zbadać punkt, w którym więzi lokalne przestają przynosić korzyści i zaczynają powodować podziały społeczne. ●

Wschodnia obwodnica Warszawy

Drogowcy miotają się z budową obwodnicy

Kiedy powstanie wschodnia obwodnica Warszawy?

Drogowcy zaczęli podawać sprzeczne terminy, a wiceminister infrastruktury stwierdził, że inwestycja potrwa aż 12 lat.

Jarosław Osowski

Wschodnia obwodnica Warszawy to serial, który wydaje się nie mieć końca. Zaczął się jeszcze w PRL, gdy Wesoła była osobnym miastem. W najnowszym odcinku udział wziął minister infrastruktury Dariusz Klimczak z PSL. Pod koniec maja zorganizował w siedzibie resortu fetę z okazji trzeciego już rozpoczęcia przygotowań do 16-kilometrowej inwestycji.

Poprzednie, ciągnące się latami procedury drogowcy kończyli dwukrotnie porażkami w sądach. Mieszkańcy Wesołej oprostowywali decyzje środowiskowe. Dużą rolę odegrał w tym jeden z nich – nieżyjący już poseł Jan Szyszko, trzykrotny minister środowiska w rządach PiS. Tym razem minister Klimczak obiecuje fragment obwodnicy w tunelu. Obie jezdnie będą mieć po trzy pasy ruchu. Kilka wariantów przygotuje Transprojekt Warszawa, z którym dwa miesiące temu Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad podpisała umowę za 7,4 mln zł dotyczącą studium techniczno-ekonomiczno-środowiskowego. Od komunikatu w tej sprawie zaczęło się zamieszanie z terminami budowy wschodniej obwodnicy.

Podczas batalii sądowych o uprawnienie się ostatniej decyzji środowiskowej dla oprostowanego odcinka na wysokim nasypie przez środek Wesołej drogowcy mówili o jego otwarciu w 2032 r. Kiedy w 2024 r. zapadła decyzja o przerwaniu procedury (sądy administracyjne wciąż odsyłały po werdykty między instancjami), w GDDKiA słyszeliśmy o szansie na otwarcie przejazdu ostatnim fragmentem ringu ekspresowego wokół stolicy w 2035 r.

Ryzyko impasu

Podczas majowej uroczystości w Ministerstwie Infrastruktury szef GDDKiA Paweł Woźniak mówił już o oddaniu wschodniej obwodnicy Warszawy w 2036 r. A kilka godzin później dziennikarze dostali komunikat z jeszcze bardziej odległą datą – 2038 r. Potem została skorygowana, a oddanie inwestycji przyspieszone z powrotem o dwa lata. „Przy sprawnym przebiegu prac projektowych i uzyskiwaniu niezbędnych opinii, uzgodnień oraz decyzji szacowane zakończenie robót

to 2036 r.” – czytamy na stronie internetowej GDDKiA.

Jeszcze w maju o szczegółowy harmonogram przygotowań do inwestycji i budowy zwrócił się w interpelacji warszawski poseł PiS Jarosław Krajewski. Przypomniał, że brak ostatniego odcinka obwodnicy ekspresowej obciąża jej pozostałe części (natężenie ruchu na Moście Grot-Roweckiego i trasie S8 przez północne dzielnice miasta przekracza 200 tys. pojazdów dziennie), a także drogi wojewódzkie nr 631 przez Zielonkę, nr 637 przez Rembertów i Okuniew oraz nr 638 do Sulejówka.

„Zasadnicze ryzyko dotyczy powtórzenia wieloletniego impasu proceduralnego na etapie przygotowania nowej dokumentacji i uzyskiwania decyzji środowiskowej. Wątpliwości budzi także koordynacja między GDDKiA, Generalną i Regionalną Dyrekcją Ochrony Środowiska w Warszawie oraz samorządami, zwłaszcza wobec wcześniejszych sporów o właściwość organów. Ryzykiem jest również brak publicznie czytelnego mechanizmu monitorowania kamieni milowych inwestycji, co utrudnia mieszkańcom Warszawy, Żąbek, Marek i powiatu wołomińskiego ocenę realnego terminu rozpoczęcia robót” – uznał poseł Krajewski.

W odpowiedzi na jego interpelację wiceminister infrastruktury Stanisław Bukowiec (PSL), który nadzoruje budowę dróg, napisał: „Upewniam informuję, że obecnie zakładane lata realizacji odcinka drogi ekspresowej S17 Dřewnica – Warszawa Wschód, czyli wschodniej obwodnicy Warszawy, to okres 2036-38. Przyjęty harmonogram wynika z założeń podpisanego przez ministra infrastruktury aneksu do programu inwestycji umożliwiającego rozpoczęcie na nowo procesu przygotowawczego poprzez zapewnienie finansowania prac na ten etap”.

Trzy warianty

Z tego wynikałoby więc, że trasą ekspresową przez Wesołą kierowcy mieliby pojechać dopiero za 12 lat! O ile dobrze pójdzie, bo wiceminister zastrzega: „W odniesieniu do harmonogramów realizacji inwestycji warto zaznaczyć, że mogą one ulec zmianie na skutek nieprzewidzianych okoliczności czy ewentualnych odwołań



• **Poprzednie, ciągnące się latami procedury dotyczące wschodniej obwodnicy Warszawy drogowcy kończyli dwukrotnie porażkami w sądach**

FOT. KRZYSZTOF NALEWAJKO/GDDKiA

Potrwa latami

2034 r.

• **Wtedy ma być uzyskana decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej**

składanych od wydawanych decyzji administracyjnych”.

• Stanisław Bukowiec zapowiada, że wybrana firma projektowa zorganizuje konsultacje z mieszkańcami i radnymi, a także przeanalizuje przebieg wschodniej obwodnicy w trzech wariantach:

• zbliżonym do tzw. wariantu czerwonego trasy z poprzedniej dokumentacji o parametrach zgodnych z aktualnymi przepisami (czyli dalej od centrum Wesołej);

• zbliżonym do tzw. wariantu zielonego trasy z poprzedniej doku-

mentacji o parametrach zgodnych z aktualnymi przepisami (czyli przez środek dzielnicy);

• będącym najkrótszym technicznie możliwym połączeniem węzła Dřewnica z węzłem Warszawa Wschód.

„Każdy z wariantów będzie przy tym analizowany w scenariuszach z odcinkami tunelowymi, z zastosowaniem różnych technologii i optymalizacji wykonania tuneli oraz wariantowania przekroju drogi w tunelach” – zapowiada wiceminister infrastruktury, co nie wykluczałoby zważania jezdni na odcinkach podziemnych. Przewiduje też, że w połowie 2028 r. zostanie złożony wniosek o decyzję środowiskową dla wybranego wariantu trasy (poprzednie GDDKiA składała w 2007 r. i w 2015 r.), a w 2030 r. dokument ten ma być wydany.

„Uzyskanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej prognozowane jest obecnie na połowę 2034 r., a zawarcie umowy z wykonawcą na czwarty kwartał 2035 r. Zakładany harmonogram prac przygotowawczych uwzględnia realne podejście do terminu poszczególnych etapów prac” – zastrzega wiceminister, wskazując na bardzo odległy termin zakończenia budowy wschodniej obwodnicy Warszawy.

Początek procesu

„Stoleczna” spytała, który harmonogram rozpoczęcia i zakończenia tej inwestycji jest właściwy? I z czego wynika aż tak odległa data oddania wschodniej obwodnicy w 2038 r. – ze spodziewanych protestów, z dodatkowych procedur czy z braku pieniędzy?

Odpowiedziała nam Małgorzata Tarnowska, rzeczniczka mazowieckiego oddziału GDDKiA: – Szacowany termin zakończenia robót to 2036 r. Niemniej jednak należy zwrócić uwagę, że jesteśmy na początku proces projektowego i dokładny czas realizacji zadania nie jest możliwy do wskazania. Planowany termin (2036 r.) zakończenia budowy trasy S17 wynika z oszacowania poszczególnych etapów przygotowania i realizacji inwestycji. Zadanie jest realizowane w systemie tradycyjnym: umowa dotycząca studium transportowo-ekonomiczno-środowiskowego, przetarg i umowa na projekt budowlany i materiały do zezwolenia na realizację inwestycji drogowej, przetarg i umowa na projekt i budowę oraz realizacja robót.

Stolica Polski pozostaje więc miastem, które nie ma ani jednej domkniętej obwodnicy – ani śródmiejskiej, ani wewnętrznej, ani ekspresowej. •

Nowe centrum Warszawy

Fontanny i zachwyty

Kwartal Złota-Zgoda otwarty. A dokładnie jego pierwsza część, z kolejnym przejściem dla pieszych w poprzek ul. Marszałkowskiej.

Jarosław Osowski

Można się też przedostać wygodnie między ul. Sienkiewicza a ul. Fanga koło Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Obok działa przejazd rowerowy, który łączy szlaki wytyczone niedawno po obu stronach Marszałkowskiej.

Wczoraj przed południem na ul. Złotą przyjechał prezydent miasta Rafał Trzaskowski: – Metamorfoza w „Nowym centrum Warszawy” trwa. Ulica Złota niedawno wyglądała całkiem inaczej – powiedział i przypomniał początek przebudowy tego odcinka w 2024 roku. Wtedy zlikwidowano zbudowany w PRL tunel pod ul. Marszałkowską i jezdnie z miejscami parkingowymi. Samochody stały na zdewastowanych chodnikach.

Teraz rośnie tu mnóstwo zieleni, a nawierzchnie są wykonane z wysokiej jakości materiałów (dominują płyty granitowe).

Wizja i determinacja

Pośrodku ul. Złotej działają dwie fontanny, a na wysokości Klubu Palladium rozpylać mgły wodnej. Łukasz Puchalski, dyrektor Zarządu Dróg Miejskich, który był inwestorem zmian za ponad 50 mln zł, powiedział „Stołecznej”, że pompy i zbiorniki na deszczówkę o pojemności 3 tys. litrów są zaprogramowane tak, by wypuszczać wodę na różną

• **Prezydent Rafał Trzaskowski podczas otwarcia kwartału Złota-Zgoda po kompleksowej przebudowie**

FOT. MICHAŁ BOROWCZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL



wysokość, w cyklach. W przerwach w taflę sadzawki odbija się Pałac Kultury i Nauki.

Jego perspektywę od strony ul. Jasnej przysyłają dwa szpalery sporych drzew posadzonych na ul. Złotej. To głównie wiąz – w sumie przybyło ich ponad 80, łącznie z urządzonym już fragmentem ul. Zgoda. Środek Złotej wypełnia zieleniec poprzeczany murkami, głazami i ławkami. Powstały klomby wypełnione krzewami i bylinami. O tej porze roku wyróżniają się ostrokrzewy z ciemnozielonymi liśćmi, kwitnące na lilowo perowskie łobodolistne i fioleto-we werbeny.

Efekty inwestycji zachwyciły przewodniczącą Rady Warszawy Ewę Malinowską-Grupińską (KO), która powiedziała w poniedziałek: – Wszyscy Warszawiacy i Warszawianki kochamy nasze miasto, a gdy pięknie, to po prostu bardzo się cieszymy. Niebawem, jak się zmieniło centrum Warszawy! Dziękuję prezydentowi Rafałowi Trzaskowskiemu za wizję, bo bez niej i bez jego determinacji tej metamorfozy by tu nie było – powiedziała radna.

Osobne podziękowania złożyła na ręce dyrektora Puchalskiego, który przyznał, że gdy 30 lat temu jeździł po Warszawie autobusem,

trudno było powiedzieć, że to piękne miasto.

– Dziś Warszawa zyskuje piękno dzięki takim projektom jak ten. My żyliśmy tym projektem, który nadal będzie się rozwijał – dodał, nie kryjąc wzruszenia. Gratulował firmie Skanska („Takiego wykonawcę można sobie tylko wymarzyć”), dziękował nadzorowi prac, biurowi architektury i projektantowi Patrykowi Zarębie.

Według dyrektora ZDM, do listopada potrwa remont ul. Sienkiewicza i Placu Emila Młynarskiego koło Filharmonii Narodowej. Tam i na dawnym parkingu docelowo będą

uruchomione kolejne dwie fontanny i rozpylacz.

– Zazieleniamy kolejne ulice. Po Chmielnej i Brackiej przysła kolej na Złotą. Potem będą Krucza i Karowa, bo zależy nam, żeby powstało zejście do mostu pieszo-rowerowego na Pragę, gdzie też trwają już zmiany na ul. Okrzei i będą następne – powiedział Trzaskowski. – Od początku kadencji zależało mi, żeby łączyć wyspy aktywności i to się właśnie dzieje. Kiedyś Warszawa zazdrościła tego innym metropoliom, a teraz już nie mamy czego zazdrościć.

Gdzie parkować?

Pytany o liczbę zlikwidowanych miejsc parkingowych w kwartale Złota-Zgoda, odsyłał do pobliskich garaży pod Placem Powstańców Warszawy i nad stacją metra Centrum, które w dużej części są puste. Stwierdził, że zadbał o wygodę mieszkańców (wtedy wśród przechodniów rozległo się krótkie buczenie), którzy odbierają przepustki do wjazdu blisko mieszkań. Większość miejsc postojowych przeznaczono dla lokatorów, a na ul. Zgoda i Złotej mają działać słupki automatyczne. Wczoraj były jeszcze nieczynne, ale porządku pilnowali strażnicy miejscy.

Po przemówieniach do szefa ZDM od razu podszedł menedżer klubów Palladium i Hybrydy przy Złotej, gdzie wytyczono dwa osobne podjazdy, które nie odróżniają się niczym od chodników. Domagał się nie tylko przepustki, ale też ustalenia, jakie będą zasady dostaw ciężkiego sprzętu do obsługi obu scen. Panowie umówili się na oddzielną rozmowę. ●

Edukacja

Nowy system sparaliżował rekrutację do szkół

Miejsca w szkołach powiatowych były przez jakiś czas zajęte przez uczniów, którzy chcieli uczyć się w Warszawie (lub na odwrót) i tylko czasowo „trzymali” drugą opcję jako rezerwę.

Syn Sylwii zdobył w rekrutacji 130,5 na 200 możliwych punktów. Nigdzie się nie dostał. Teraz bierze udział w rekrutacji uzupełniającej: – Mieszkamy pod Warszawą. Obawiam się, że nie dostanie się nigdzie blisko domu i będzie musiał codziennie jeździć półtorej godziny do szkoły – martwi się Sylwia.

W ubiegłych latach Warszawa i okoliczne powiaty korzystały ze wspólnego systemu rekrutacji. Uczeń zaznaczał preferencje – na jednej liście znajdowały się szkoły w Warszawie i w powiecie – a system przydzielał kandydata do pierwszej, na którą wystarczyło mu punktów. W tym roku jest inaczej.

Zasady się zmieniły

W tym roku miasto wybrało w przetargu nowego dostawcę systemu – firmę Asseco Data Systems S.A. – w którym nie było jednak powiatów pod Warszawą ani wspólnej listy. Uczniowie

mogli zostać zakwalifikowani jednocześnie w dwóch systemach: warszawskim i powiatowym. Ostatecznie sami musieli wybrać, do której szkoły chcą iść i potwierdzić swoją decyzję oryginalnymi dokumentami.

To właśnie ten mechanizm, a nie tylko sam wzrost liczby kandydatów do szkół średnich, stoi za tegorocznymi rekordowymi progami punktowymi. Miejsca w szkołach powiatowych były przez jakiś czas zajęte przez uczniów, którzy chcieli uczyć się w Warszawie (lub na odwrót) i tylko czasowo „trzymali” drugą opcję jako rezerwę. Dla systemu rekrutacyjnego, który liczył dostępne miejsca, wyglądało to tak, jakby było ich mniej niż w rzeczywistości, więc progi punktowe wzrosły sztucznie wysoko.

– U nas progi punktowe były bardzo wysokie, w najbardziej prestiżowych liceach powyżej 170 punktów. Część uczniów dostała się, ale nie potwierdziła tego oryginalnymi dokumentami, tylko poszli gdzieś indziej. W efekcie bardzo dużo dzieci nie dostało się nigdzie. Trwa rekrutacja uzupełniająca, a progi punktowe znowu są wysokie – mówi mieszkanka Pruszkowa, która prosi o zachowanie anonimowości.

Syn Agnieszki, mieszkanki powiatu pruszkowskiego, przez cały rok ciężko pracował na wysokie wyniki. Szkołę skończył ze średnią ponad 5, otrzymał dodatkowe punkty za wolontariat, łącznie zdobył 168 punktów. Marzył o konkretnej klasie matematyczno-astrofizycznej w jednym z lokalnych liceów, gdzie rok wcześniej próg wynosił 166 punktów. Wszystko wskazywało na to, że powinno mu się udać.

– Szok, syna nie ma na liście – wspomina dzień ogłoszenia wyników pani Agnieszka. – Próg do jego wymarzonej klasy wystrzelił do 175,75 punktu, a w konkurencyjnej szkole – do 172,5. Takie wyniki są dziś zarezerwowane

praktycznie tylko dla uczestników olimpiad przedmiotowych.

Kilka dni po ogłoszeniu wyników jedna ze szkół, do której wcześniej nie dostał się syn Agnieszki, zadzwoniła z informacją, że miejsce się zwolniło. Na dostarczenie papierów dano im dobę. Ponieważ rodzina przebywała akurat poza Pruszkowem, udało się wynegocjować przesunięcie terminu na poniedziałek do godziny 16. Zanim jednak Agnieszka mogła złożyć dokumenty w nowej szkole, musiała odebrać oryginały z innej placówki.

– Tam odbiłam się od drzwi sekretariatu i dostałam informację, żeby spróbować po 11. Gdy się udało, od razu zostałam zapytana „czy przyszedł wyciągnąć dokumenty” co pokazuje, że w tym roku to standard – opowiada.

Wolne miejsca, ale...

Widząc, że część uczniów z powiatów startuje równolegle do stolicy, władze Warszawy utworzyły 145 dodatkowych klas w stołecznych szkołach publicznych na nowy rok szkolny. Jednak miejsca, o których brak tak się obawiano, zostały zablokowane tylko tymczasowo. Mimo dodatkowych oddziałów wielu uczniów i tak nigdzie

się nie dostało, a w regionie pozostały tysiące wolnych miejsc.

Skalę problemu potwierdzają najnowsze dane Mazowieckiego Kuratora Oświaty. Według stanu na 23 lipca, w województwie mazowieckim wolnych było 8505 miejsc w szkołach ponadpodstawowych, z czego 2873 w samej Warszawie i 2753 w powiatach okołowarszawskich.

– Wprowadzenie nowego systemu nie zmieniło przebiegu postępowania rekrutacyjnego. Kandydaci spoza Warszawy mają możliwość ubiegania się o przyjęcie do warszawskich szkół publicznych. Co roku ponad 30 proc. uczniów spoza Warszawy uczy się w warszawskich szkołach – mówi Monika Beuth, rzeczniczka prasowa Urzędu Miasta. Te dane nie pokazują jednak skali tymczasowego „blokowania” miejsc. Ostateczne listy z rekrutacji uzupełniającej mają się pojawić w pierwszych dniach sierpnia – w zależności od powiatu. Osobne harmonogramy to kolejny efekt rozdrobnienia systemu. Dane o liczbie wolnych miejsc w całym regionie mają trafić do Mazowieckiego Kuratora Oświaty 11 sierpnia. ●

Karolina Najda

Mimo otwarcia dodatkowych oddziałów wielu uczniów i tak nigdzie się nie dostało, a w regionie pozostały tysiące wolnych miejsc

Radom

Nowoczesna ręka dla Dominika

17-letni Dominik, który, pomagając wynieść wózek, wpadł pod koła pociągu, dostanie ultranowoczesną protezę prawej dłoni.

Małgorzata Rusek

– W ostatnich dniach Dominik przy-
mierzał i testował wstępną wersję pro-
tezy ręki. To ważny etap, który pozwa-
ła precyzyjnie dopasować wszystkie
parametry. Na podstawie wykonan-
ych pomiarów i testów eksperci
z fabryki w Irlandii przygotowują doce-
lową protezę, która za kilka tygodni
trafi do Dominika i będzie idealnie
dopasowana do jego potrzeb – mówi
Daniel Kocur, prezes fundacji Podaruj
Dobro, która opiekuje się Domini-
kiem Hołujem.

Historia Dominika

14 lutego tego roku chłopak z mamą
wracał pociągiem z Radomia do
domu. Na przystanku w Woli Bier-
wieckiej pomagał pasażerce wynieść
na peron wózek z dzieckiem. Pociąg
ruszył, gdy nastolatek był na peronie.
Drzwi do wagonu były jeszcze
otwarte, Dominik próbował wsiąść,
sądząc, że drzwi wyczują przeszkodę i się otworzą. Drzwi jednak się
zamknęły, przytrzymując rękę chłop-
ca, a pociąg nabrał rozpędu. Domi-
nik wpadł pod koła, w wypadku stracił
obie nogi i prawie całą prawą dłoń.
Kierownikowi pociągu przedstawiono
zarzuty niedopełnienia obowiązków
i narażenia nastolatka na ciężkie obra-
żenia ciała i trwałe kalectwo. Według
prokuratury nienależycie obserwo-
wał peron, dał sygnał do odjazdu, gdy
pasażerowie nie zakończyli wsiada-
nia. Przyznał się do winy.



• **Dominik Hołuj (z lewej) dzięki zebranym przez fundację Podaruj Dobro pieniądzom dostał po wypadku bioniczną rękę**

FOT. FUNDACJA
PODARUJ DOBRO

Od momentu wypadku trwała
walka najpierw o życie Dominika,
a teraz o doprowadzenie do spraw-
ności. Nastolatek zapowiedział, że
chce wrócić od września do nauki
w radomskim liceum.

– Dominik cały czas pod okiem
wspaniałych specjalistów intensywnie
się rehabilituje w ośrodku w Otwocku.
Odwiedziłem go kilka dni temu, widać
zmiany, jakie zachodzą w jego ciele.
Zaskoczył mnie przede wszystkim
tym, że wrócił mu głos. To efekt pracy

neurologopedów. Pani doktor dojeżd-
żała z Sosnowca do Radomia, poświę-
cając swój prywatny czas. Co więcej,
od początku chciała zrobić to całkowi-
cie bezpłatnie. Później z Dominikiem
pracowali neurologopedzi w Otwocku
– opowiada Dabuel Kocur. – Kolejna
zmiana to umięśnienie, zasługa pra-
cy i fizjoterapeutów i samego Domini-
ka. No i najważniejsze: widać u niego
 optymizm, radość. To wyjątkowy chłop-
pak, bardzo dojrzały i bardzo dobry.

Bioniczna proteza dłoni

Dzięki współpracy z firmami techno-
logicznymi, klinikami rehabilitacyj-
nymi i pomocy darczyńców Dominik
dostanie nowoczesną, bioniczną prote-
zę dłoni. To zaawansowane urządzenie
sterowane impulsami elektrycznymi
z mięśni. Proteza wykorzystuje czujni-
ki, elektrody oraz mikroprocesory, aby
przetwarzać ruchy kikuta na natural-
ne i precyzyjne działanie sztucznej dło-
ni, ręki lub nogi. Umożliwia wykony-
wanie delikatnych i silnych chwytów.

Firma wyprodukuję też drugą pro-
tezę, mechaniczną, którą nastolatek
będzie mógł używać na zmianę z bio-
niczną. Jeśli zaś chodzi o protezy nóg,
to najszybciej będzie gotowa proteza
prawej nogi.

– Żeby Dominik mógł wesprzeć się
na tej nodze, musi mieć najbardziej

możliwie sprawną prawą rękę, żeby
się chwycić kul. Dlatego tak to zrobili-
śmy, żeby ten proces przebiegał płyn-
nie – mówi prezes fundacji Podaruj
Dobro. Z lewą nogą sprawa jest dużo
bardziej skomplikowana. Miejsce po
amputacji na wysokości biodra wciąż
jeszcze się goi.

– Ten proces będzie bardzo, ale to
bardzo skomplikowany. Mamy dwie
technologie do wyboru: albo osteointe-
gracja, czyli implant, który się wwierca
na stałe do biodra i do tego się docze-
pia protezę, albo kielich z protezą. To
drugie rozwiązanie nie jest idealne,
ale na samym początku trzeba spró-
bować. Bo też należy pamiętać, że sta-
ła integracja to jest bardzo poważna
decyzja życiowa, trzeba na spokojnie
do tego podejść. Wiąże się z poważną
operacją, niekoniecznie zalecaną w tej
chwili po tym, co przeszedł Dominik
– mówi Daniel Kocur.

Wsparcie z całej Polski

Zakup nowoczesnych protez dla
Dominika był możliwy dzięki zebran-
ym przez fundację pieniądzom.
Uruchamiając zbiórkę, wskazano,
że potrzeba 1 mln 400 tys. zł. Dar-
czyńcy wpłacili 2 mln 200 tys. zł. Z tej
kwoty, jak ujawnia prezes Podaruj
Dobro, na dwie protezy ręki wydano
700 tys. zł. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34446092

WSPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU:
PRESJA WYGLĄDU:
PIĘKNO TO BESTIA

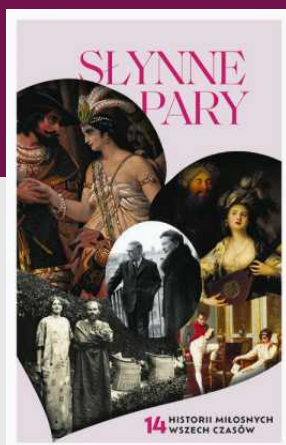
ZWIĄZKI: Pary z ADHD,
jak ze sobą wytrzymują

SEKS: Tajemnice
kobiecego orgazmu

URODA: Zdrowy mikrobiom
włosów ważniejszy niż kolor

wysokieobcasy
extra

Numer dostępny
z książkami do wyboru



Informator usług funeralnych

MOKOTÓW

AMBER

Puławska 95,
tel. całodobowy 501 796 471

34440587

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34440332

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34440335

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci



Wejdź na serwis
odeszli.pl



Osiemnaście lat temu odszedł



Marek Kowalski

nasz wspaniały nauczyciel i Przyjaciel

wspomnienie o Nim nie przemija

uczniowie Liceum im. Mikołaja Reja w Warszawie (1971-1975)

www.nekrologi.wyborcza.pl/34443039

Wyrazy współczucia z powodu śmierci

Mamy

dla Naszej Koleżanki

Agnieszki Rytel

Przyjaciele z Anestezjologii i Endoskopii Centrum Medycznego Damiana



www.nekrologi.wyborcza.pl/34446047

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

dr. inż.

Andrzeja Gołaszewskiego

Podsekretarza stanu w Ministerstwie Komunikacji w latach 1983-1991,
Przewodniczącego Komitetu Organizacji Współpracy Kolei w latach 1991-1999,
Honorowego Prezesa Stowarzyszenia Inżynierów i Techników RP,
Wieloletniego nauczyciela akademickiego,
wybitnego specjalistę w dziedzinie budowy dróg kolejowych.
Nade wszystko wspaniałego Człowieka.

Żegnaj Przyjacielu

Córce Marzenie i Synowi Piotrowi z Rodzinami

składamy wyrazy szczerego współczucia

Bogusław Liberadzki, Adam Wielgdek, Zbigniew Palczewski,
Ryszard Olszewski, Radosław Żolnierzak

www.nekrologi.wyborcza.pl/34446306

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 28 lipca 2026 roku, w wieku 87 lat,
zmarła nasza ukochana Mama, Babcia, Siostra i Ciocia



Marta Rytel z domu Plejewska

Msza Święta żałobna zostanie odprawiona
dnia 7 sierpnia 2026 roku o godzinie 10
w kościele p.w. św. Karola Boromeusza na Powązkach w Warszawie,
po której nastąpi odprowadzenie urny do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamiają pogrążeni w żalu

Córka, Wnuczka, Siostra i Brat z Rodzinami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34446306

Panu

Jackowi Somorowskiemu

Prezesowi Zarządu
Przedsiębiorstwa Gospodarki Maszynami Budownictwa „Warszawa” sp. z o. o.

wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa wsparcia i otuchy
z powodu śmierci

Mamy

składają

Wiceprezes Zarządu Spółki
oraz Pracownicy PGMB „Warszawa” sp. z o. o.



www.nekrologi.wyborcza.pl/34446314

ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI



Napisz wspomnienie,
zrób galerię zdjęć.

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55, 22 555 53 83, 22 555 53 99



Życie to piękna podróż, która czasem kończy się zbyt szybko.
Niech pamięć o Agnieszce zawsze pozostanie żywa w Naszych sercach.

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszej koleżanki

Agnieszki Waśniewskiej

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Mężowi i Tacie

składają
pracownicy Departamentu Operacji TUiR WARTA S.A. i TUNŻ WARTA S.A.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34446202

Gdyby miłość mogła uzdrawiać
a ty wskrzeszać
byłabyś z nami
ale Ty jesteś tylko w snach

Mija 7 lat gdy odeszła moja Żona



Marianna Szymańska

Romek

www.nekrologi.wyborcza.pl/34446186

Drogiej

Basi Staśkiewicz

serdeczne wyrazy współczucia po śmierci Jej Siostry, mojej Przyjaciółki

Małgorzaty Szymańskiej

Joanna Bojańczyk



www.nekrologi.wyborcza.pl/34446274

W dniu 27 lipca 2026 roku odeszła w wieku 76 lat



Mirostawa Czarzasta z domu Chałaczkiwicz

Absolwentka SGPiS, menedżerka, Matka, Babcia, przyzwyczajony Człowiek.

Pożegnanie Zmarłej odbędzie się
4 sierpnia 2026 roku w Domu Pogrzebowym w Starych Babicach,
po czym nastąpi odprowadzenie na cmentarz miejscowy.

Zawiadamia pogrążona w zadumie i smutku

rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34446273

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl



Zamieść nekrolog
Dodaj wspomnienie

nekrologi@wyborcza.pl, pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555



ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich
Wejdź na serwis odeszli.pl



NEWSLETTERY WYBORCZEJ



Wszystkie piszą ludzie,
nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej
oferty ponad **40** różnych
newsletterów.

Zapisz się na:

wyborcza.pl/newsletters



wyborcza.pl

W SPRZEDAŻY,
RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ
DO PACZKOMATU

DAVID SZALAY:

Czym jest dom dla laureata Bookera?
Co łączy go z Węgrami? A co z głównym
bohaterem jego monumentalnej powieści?

ROZMOWY Z MISTRZYNIAMI I MISTRZAMI LITERATURY:

Jeanette Winterson,
Rachel Kushner, Robertem Macfarlanem
i Robertem M. Wegnerem.

KSIĄŻKI NA LATO:

„Odyseję” opowiadamy wciąż na nowo.



Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie art. 82, art. 89 ust. 1, art. 90, art. 90a, w związku z art. 76 ustawy z dnia 10 maja 2018r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1747) – dalej ustawa CPK, zgodnie z art. 28, art. 32 i 33, art. 34 ust. 4 i art. 36 i art. 82 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz. U. z 2025 r., poz. 418), oraz zgodnie z art. 9, art. 10 § 1, art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2026 r., poz. 524 ze zm.) – dalej Kpa, niniejszym zawiadamia się, że w dniu 26 czerwca 2026 r. Wojewoda Mazowiecki wydał decyzję Nr 420/SAAB/2026 o pozwoleniu na budowę na rzecz inwestora: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o., Aleje Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa, dla inwestycji w zakresie Centralnego Portu Komunikacyjnego:

inwestycja: „Budowa budynku głównej strażnicy lotniskowej straży pożarnej wraz z urządzeniami budowlanymi, infrastrukturą techniczną, tj. instalacjami zewnętrznymi i wewnętrznymi, wraz z zagospodarowaniem terenu w ramach realizacji inwestycji pod nazwą: „Budowa Centralnego Portu Komunikacyjnego wraz z urządzeniami i obiektami niezbędnymi do jego funkcjonowania”; adres zamierzenia budowlanego: działka o nr ewid. 143, 145/1, 145/2, 146, 147, 148, 149/8, 149/2, 149/3 z obrębu 0022 Skrzelew; gmina Teresin; powiat sochaczewski; woj. mazowieckie.

Zgodnie z art. 89 ust. 1 ustawy CPK, organ:

- 1) doręcza rozstrzygnięcia wnioskodawcy;
 - 2) doręcza zawiadomienie o wydaniu rozstrzygnięć właścicielom oraz użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych rozstrzygnięciem – ze skutkiem doręczenia rozstrzygnięcia;
 - 3) stronom innym niż wymienione w pkt 1 i 2 doręcza rozstrzygnięcia w drodze obwieszczenia.
2. Zawiadomienia, o których mowa w ust. 1 pkt 2, i obwieszczenie, o którym mowa w ust. 1 pkt 3, zawierają oznaczenie terenu inwestycji, objętego rozstrzygnięciem, według katastru nieruchomości oraz informację o sposobie, w jaki strony postępowania mogą zapoznać się z treścią decyzji.

Na podstawie art. 90a ustawy CPK, zgodnie z art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r., poz. 670) – dalej ustawa ooś, który stanowi, iż „Organ właściwy do wydania decyzji, o których mowa w ust. 1, dotyczących przedsięwzięć mogących znacząco oddziaływać na środowisko, niezwłocznie po wydaniu decyzji, podaje do publicznej wiadomości informacje o wydanej decyzji i o możliwościach zapoznania się z jej treścią oraz z dokumentacją sprawy, a także udostępnia na okres 14 dni w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej obsługującego go urzędu treść tej decyzji. W informacji wskazuje się dzień udostępnienia treści decyzji.”, oraz w związku z art. 10 § 1 Kpa, który stanowi że „organy administracji publicznej obowiązane są zapewnić stronom czynny udział w każdym stadium postępowania” informuje, że z treścią decyzji oraz z dokumentacją sprawy strony mogą się zapoznać w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, pokój nr 7 POK, w poniedziałek w godz. 13⁰⁰ – 16⁰⁰ lub w czwartek w godz. 8⁰⁰ – 12⁰⁰ **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695-62-19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.** Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony.

Treść decyzji zostanie udostępniona w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej tutejszego urzędu od dnia **4 sierpnia 2026 r.** do dnia **18 sierpnia 2026 r.**

Od przedmiotowej decyzji przysługuje stronie odwołanie do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego w Warszawie za pośrednictwem Wojewody Mazowieckiego. Odwołanie od decyzji wnosi się w terminie 14 dni od dnia doręczenia decyzji stronie, a gdy decyzja została ogłoszona ustnie – od dnia jej ogłoszenia stronie – art.129 § 2 Kpa.

Zawiadomienie albo doręczenie w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publikacji obwieszczenia. Termin, o którym mowa w ust. 2, rozpoczyna swój bieg w dniu publikacji obwieszczenia, które opublikowano jako ostatnie – art. 90 ustawy CPK.

Data publicznego obwieszczenia: **4 sierpnia 2026 r.**
WIR-I.7840.10.7.2025.AP1

Warszawa/34445352

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie art. 82, art. 89 ust. 1, art. 90, art. 90a w związku z art. 76 ustawy z dnia 10 maja 2018r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1747), dalej ustawa CPK, zgodnie z art. 28, art. 32 i 33, art. 34 ust. 4 i art. 36 i art. 82 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz. U. z 2025 r., poz. 418), oraz zgodnie z art. 9, art. 10 § 1, art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2026 r., poz. 524 ze zm.) – dalej Kpa, niniejszym zawiadamia się, że w dniu 26 czerwca 2026 r. Wojewoda Mazowiecki wydał decyzję Nr 421/SAAB/2026 o pozwoleniu na budowę na rzecz inwestora: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o., Aleje Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa, dla inwestycji w zakresie Centralnego Portu Komunikacyjnego:

inwestycja: „Budowa budynku satelitarnej strażnicy lotniskowej straży pożarnej wraz z urządzeniami budowlanymi, infrastrukturą techniczną, tj. instalacjami zewnętrznymi i wewnętrznymi, wraz z zagospodarowaniem terenu w ramach realizacji inwestycji pod nazwą: „Budowa Centralnego Portu Komunikacyjnego wraz z urządzeniami i obiektami niezbędnymi do jego funkcjonowania”, adres zamierzenia budowlanego: działka nr 80, 81 obręb 0006 Duninopol, nr 23, 24 obręb 0024 Podbuszyce, jednostka ewidencyjna 143805_5, gmina Wiskitki, powiat żyrardowski, woj. mazowieckie.

Zgodnie z art. 89 ust. 1 ustawy CPK, organ:

- 1) doręcza rozstrzygnięcia wnioskodawcy;
 - 2) doręcza zawiadomienie o wydaniu rozstrzygnięć właścicielom oraz użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych rozstrzygnięciem – ze skutkiem doręczenia rozstrzygnięcia;
 - 3) stronom innym niż wymienione w pkt 1 i 2 doręcza rozstrzygnięcia w drodze obwieszczenia.
2. Zawiadomienia, o których mowa w ust. 1 pkt 2, i obwieszczenie, o którym mowa w ust. 1 pkt 3, zawierają oznaczenie terenu inwestycji, objętego rozstrzygnięciem, według katastru nieruchomości oraz informację o sposobie, w jaki strony postępowania mogą zapoznać się z treścią decyzji.

Na podstawie art. 90a ustawy CPK, zgodnie z art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r., poz. 670) – dalej ustawa ooś, który stanowi, iż „Organ właściwy do wydania decyzji, o których mowa w ust. 1, dotyczących przedsięwzięć mogących znacząco oddziaływać na środowisko, niezwłocznie po wydaniu decyzji, podaje do publicznej wiadomości informacje o wydanej decyzji i o możliwościach zapoznania się z jej treścią oraz z dokumentacją sprawy, a także udostępnia na okres 14 dni w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej obsługującego go urzędu treść tej decyzji. W informacji wskazuje się dzień udostępnienia treści decyzji.”, oraz w związku z art.10§1Kpa, który stanowi że „organy administracji publicznej obowiązane są zapewnić stronom czynny udział w każdym stadium postępowania” informuje, że z treścią decyzji oraz z dokumentacją sprawy strony mogą się zapoznać w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, pokój nr 7 POK, w poniedziałek w godz. 13⁰⁰ – 16⁰⁰ lub w czwartek w godz. 8⁰⁰ – 12⁰⁰ **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695-62-19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.** Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony.

Treść decyzji zostanie udostępniona w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej tutejszego urzędu od dnia **4 sierpnia 2026 r.** do dnia **18 sierpnia 2026 r.**

Od przedmiotowej decyzji przysługuje stronie odwołanie do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego w Warszawie za pośrednictwem Wojewody Mazowieckiego. Odwołanie od decyzji wnosi się w terminie 14 dni od dnia doręczenia decyzji stronie, a gdy decyzja została ogłoszona ustnie – od dnia jej ogłoszenia stronie – art.129 § 2 Kpa.

Zawiadomienie albo doręczenie w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publikacji obwieszczenia. Termin, o którym mowa w ust. 2, rozpoczyna swój bieg w dniu publikacji obwieszczenia, które opublikowano jako ostatnie – art. 90 ustawy CPK.

Data publicznego obwieszczenia: **4 sierpnia 2026 r.**
WIR-I.7840.10.8.2025.DM

Warszawa/34445353

Zarząd Województwa Mazowieckiego,

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399)

zawiadamia,

że od dnia 4 sierpnia 2026 r. w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w Warszawie przy ul. Jagiellońskiej 26 oraz na stronie internetowej Samorządu Województwa Mazowieckiego – www.mazovia.pl, zostanie wywieszona

informacja o przeznaczeniu do sprzedaży nieruchomości położonej w Nowej Wsi, gminie Olszewo-Borki, przy ul. Parkowej 1A.

Warszawa/34445646



Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy

ZAWIADAMIA,

że dnia 03.08.2026 r. na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy (ETO), dostępnej na stronie eto.um.warszawa.pl, został wywieszony na 21 dni **Wykaz nr BM-WIII-3/2026** o przeznaczeniu do oddania w użytkowanie wieczyste, w trybie bezprzetargowym, **nieruchomości gruntowej, będącej własnością m.st. Warszawy, położonej w Warszawie w Dzielnicy Ursynów, przy ul. Cybisa 14, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30, 32, 34, 36, 38, 40 oznaczonej jako działka ew. nr 10/142 o pow. 4293 m² z obrębów 1-10-11, wraz z nieodpłatnym przeniesieniem prawa własności budynków, na rzecz Spółdzielni Mieszkaniowej „Wyścigi” oraz odpłatnym ustanowieniem służebności gruntowej przejścia i przejazdu na nieruchomościach sąsiednich.** Wykaz został również zamieszczony na stronie internetowej miasta stołecznego Warszawy um.warszawa.pl.

Warszawa/34446201



DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

**Przetargi,
licytacje,
zamówienia publiczne
Ogłoszenia
sądowej rekrutacyjne**

**Nekrologi,
kondolencje,
wspomnienia**

KONTAKT:

**kontakt_komunikaty@wyborcza.pl,
tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl,
tel. 22 555 55 55**



Komunikaty.pl



nekrologi.wyborcza.pl



OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 53 ust. 1 i ust. 1c ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538 z późn. zm.) oraz art. 49 i art. 49a ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691, dalej K.p.a.)

**Zarząd Dzielnicy Mokotów
m.st. Warszawy
zawiadamia**

że **24 lipca 2026 r. wydana została Decyzja Nr 11/MOK/CP/2026 o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego polegającej na: budowie zespołu zbiorników wodnych Antoniewska Wschód wraz z drogą techniczną i miejscami parkingowymi,** na działkach ew. nr 35, 24/4, 34, 33, 32, 31, 30, 29/2, 29/1, 28/9, 28/1, 25, 21/3, 20, 19, 24/2, 24/1, 24/3, 14/1, 1 w obrębie 1-07-18 i nr 3 w obrębie 1-05-07, położonych na terenie dzielnicy Mokotów w Warszawie, w rejonie **ul. G. Piramowicza i ul. Spiralnej.**

Obwieszczenie kierowane jest do:
-właścicieli i użytkowników wieczystych nieruchomości, na których planowana jest inwestycja, w tym także do następców prawnych osoby zmarłej oraz osób, dla których nieuzyskano danych pozwalających na ustalenie adresu,
-stron postępowania niebędących inwestorem oraz właścicielem i użytkownikiem wieczystym nieruchomości, na których planowana jest lokalizacja inwestycji celu publicznego.

Zgodnie z art. 49 § 2 K.p.a. niniejsze zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło jego publiczne ogłoszenie.

W terminie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia strony postępowania mogą zapoznać się z treścią przedmiotowej decyzji oraz dokumentacją sprawy w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów Urzędu m.st. Warszawy, ul. Rakowiecka 25/27 po telefonicznym uzgodnieniu terminu (22 44 36 649).

Warszawa/34446234

OBWIESZCZENIE O WYDANIU DECYZJI

Zgodnie z art. 11f ust. 3 i ust. 4 i 7 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 311 t.j.), art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691 t.j. ze zm.)

Prezydent m. st. Warszawy zawiadamia,

że 21 lipca 2026 r. po zakończeniu postępowania wszczętego na wniosek Prezydenta m.st. Warszawy, reprezentowanego przez Burmistrza Dzielnicy Białotąka, została wydana **decyzja nr 8/BIA/ZRID/2026** Prezydenta m.st. Warszawy w sprawie wydania decyzji zezwalającej na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie drogi gminnej – ulicy o roboczej nazwie Projektowana 1 wraz z przebudową odcinka drogi publicznej ul. Przaśnej w Dzielnicy Białotąka m.st. Warszawy.

**Inwestycja drogowa realizowana będzie na terenie działek:
z obrębu 4-06-30 nr: 29/2, 36/5, 37/5, 40/8, 40/9** (wydzielona z działki ew. nr **40/4**), **40/12** (wydzielona z działki ew. nr **40/6**), **44/3** (wydzielona z działki ew. nr **44/1**), **45/2** (wydzielona z działki ew. nr **45/1**), **104/3** (wydzielona z działki ew. nr **104/1**) i część działki ew. nr **19/7**.

Działki planowane do przejęcia przez jednostkę samorządu terytorialnego na podstawie Ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 311 ze zm.):

29/2, 36/5, 37/5, 40/8, 40/9 (wydzielona z dz. nr **40/4**), **40/12** (wydzielona z dz. nr **40/6**), **44/3** (wydzielona z dz. nr **44/1**), **45/2** (wydzielona z dz. nr **45/1**), **104/3** (wydzielona z dz. nr **104/1**) z obrębu **4-06-30**.

W ramach inwestycji istnieje obowiązek z art. 11f ust. 1 pkt.8 ppkt. e:

- Budowy odcinka sieci wodociągowej;
- Budowy odcinka sieci kanalizacji ogólnospławnej;
- Budowy odcinka sieci elektroenergetycznej SN;
- Budowy odcinka kanału technologicznego;

W ramach inwestycji istnieje obowiązek z art. 11f ust. 1 pkt 8 ppkt c:

- Rozbiórki fragmentów istniejących ogrodzeń na działkach z obrębu 4-06-30 o nr ew.: 29/2, 37/5;

Informacja

Zainteresowanym stronom przysługuje prawo zapoznania się z treścią powyższej decyzji w Urzędzie Dzielnicy Białotąka: decyzja dostępna w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Białotąka (po wcześniejszym umówieniu telefonicznym tel.: 22/443 82 82)

Warszawa/34446195

Radosław Leniarski

Są pewne właściwości organizmu, które może przetestować tylko zawodowe kolarstwo, tylko wyścigi takie jak Tour de France lub najtrudniejsze klasyki, i człowiek taki jak Tadej Pogacar.

Ewidentnie taka myśl przyświecała trzem naukowcom, którzy przeanalizowali dostępne dane z wyścigów Słoweńca podczas najważniejszych ataków na podjazdach. Naukowcy są częściowo hiszpańscy, bo dr Pedro L. Valenzuela jest rodowitym Hiszpanem i wykładowcą Uniwersytetu w Alcalá, dr Sebastian Sitko wykłada na Uniwersytecie w Saragossie, ale urodził się w naszym Rybniku, zaś trzeci, Ole Kristian Berg, jest profesorem z Molde University College w Norwegii.

Tadej Pogacar jako osobliwość

Pogacar jest od kilku lat ulubionym obiektem badań fizjologów, tak jak osobliwość jest ulubionym obiektem badań kosmologów. Naukowcy Valenzuela, Sitko i Berg specjalizują się w sportach wytrzymałościowych, takich jak kolarstwo. Sitko jest również trenerem i wydał książkę „Cycling 2.0” po hiszpańsku i angielsku.

Od razu trzeba powiedzieć, że dokładne, potwierdzone testami fizjologicznymi dane o biochemicznych możliwościach organizmu pięciokrotnego zwycięzcy Tour de France są znane tylko osobom z zespołu UAE Emirates XRG. Są wiedzą tajemną o charakterze medycznym. Niewykluczone, że pełny obraz fenomenalnego okazu człowieka, jakim jest Pogacar, ma tylko Iñigo San Millán, były dyrektor ds. wydajności w zespole (a teraz jego nieformalny doradca), a także profesor w University of Colorado School of Medicine, oraz obecni, bezpośredni trenerzy Słoweńca.

San Millán, gdy pracował w zespole UAE Emirates XRG, opublikował głośne prace o profilu metabolicznym Pogacara (a są to setki parametrów mierzonych we krwi), jednak nigdy nie napisał, ile wynosi VO2max, czyli Święty Graal fizjologów wysiłku zajmujących się wytrzymałością. Tę tajemnicę wyjaśnili Valenzuela, Sitko i Berg. Wyliczyli VO2max Pogacara na podstawie danych pośrednich. Okazuje się, że przekroczył barierę, jakiej prawdopodobnie nie przełamał żaden człowiek nigdy.

Według naukowców VO2max Pogacara mógł wynieść średnio 96 ml/kg/min na czterech przeanalizowanych podjazdach – Plateau de Beille i Isola 2000 (Tour de France 2024), Peyragudes (Tour de France 2025) oraz Passo di Ganda (II Lombardia 2025) – z rozrzutem między 90 a 102 ml/kg/min w zależności od przyjętych założeń. Czyli w tym ostatnim mogło osiągnąć poziom 102. Valenzuela napisał na swoim profilu X, że podczas wjazdu na l'Alpe d'Huez – podczas którego pobili 31-letni rekord – nawet 103!

VO2max, Święty Graal fizjologów

Wskaźnik określa maksymalne pochłanianie tlenu przez organizm w przeliczeniu na kilogram masy ciała w czasie jednej minuty. Czyli pokazuje, ile tlenu jest w stanie wykorzystać organizm do napędzenia mięśni szkieletowych, serca, mózgu, słowem – do napędzenia całego siebie.

Zwykły, aktywny dorosły osiąga 35–40 VO2max. Znakomity amator, np. uczestnik triathlonu, około 40–50. Kenijski maratończyk z najwyższej półki – około 85–87. Kolarz Greg LeMond

Tadej Pogacar, jeden na osiem miliardów

Czy Tadej Pogacar jest jedynym człowiekiem w historii, który przekroczył magiczną granicę fizjologii? Tak sugerują naukowcy.



• Tadej Pogacar FOT. REUTERS / PAPMARCIN BIELECKI

– 92, biegacz narciarski Bjørn Dæhlie – 96 (prawdopodobnie, bo wielu naukowców uważało, że wynik Norwega został „wypuszczony” do mediów, żeby wystraszyć konkurencję, czyli w celach propagandowych).

Jak dotąd najwyższą udokumentowaną wartość VO2max u człowieka – niektóre ssaki mają wyższą – zarejestrowano u 18-letniego kolarza norweskiego Oskara Svendsena w 2012 roku. W sierpniu tamtego roku badało go laboratorium w Lillehammer. Kiedy naukowcom wyskoczył na komputerze wynik 96, przerwali test, zdemontowali urządzenia pomiarowe i odesłali producentowi do kalibracji. Kiedy wróciło, jeszcze raz przetestowali Svendsena. Tym razem wyszło 97,5. Miesiąc po testach Norweg zdobył tytuł mistrza świata juniorów w jeździe na czas.

Na początku 2026 r. wybitny triathlonista norweski, Kristian Blummenfelt, opublikował filmik, na którym aparatura bieźni, na której przeprowadza test, wyświetla 101,1. Byłby to najwyższy wynik człowieka w warunkach laboratoryjnych. Jest jednak niewiarygodny ze względu na

brak porządnej weryfikacji. Nikt poważny nie bierze go pod uwagę.

Paradoks. Laboratoryjny test odrzucony, terenowy – „siedzi”

Blummenfelt laboratoryjny został odrzucony. Próba Svendsena też była laboratoryjna, zaświadczona. Natomiast profesorowie Valenzuela, Sitko i Berg przeanalizowali VO2max podczas jazdy Pogacara, czyli w naturze. I ta próba terenowa „siedzi”.

Porównywali dostępne dane na temat mocy i VO2max u innych kolarzy, w tym u Chrisa Froome’a z 2015 r. Następnie wzięli pod uwagę podjazd Pogacara w ostrej walce, w której wyzwalał moc ponad 440 watów przez 17–40 minut, z uwzględnieniem wysokości (a więc dostępności tlenu) oraz wagi kolarza: 66 i 65 kg. Nawet gdy przeliczali dane bardzo konserwatywnie, czyli ostrożnie, wyszło im, że aby wjechać na te góry w czasie, w jakim wjechał, potrzebował VO2max na poziomie ponad 90, sięgającym nawet ponad 100. Przy takiej mocy i czasie faktycznie

potrzebuje niemal trzykrotnie więcej tlenu niż przeciętny, aktywny dorosły.

Zapewne ogromny udział w osiągnięciu nieprawdopodobnych wyników ma genetyka Pogacara. On po prostu taki jest. Ale fakt, że najdoskonalszy organizm (pod względem wytrzymałości) trafił do sportu, który potrzebuje właśnie dokładnie takich cech, jest statystycznie trudny do wytłumaczenia. Można z pewną dozą ostrożności założyć, że Pogacar jest wybitny, a resztę mógł doszlifować: specjalistycznymi treningami pod okiem naukowców.

VO2max można doszlifować, podbić

Niezwykłą metodą, od tego roku zakazaną przez Międzynarodową Unię Kolarską, jest używanie mikrodałek czadu, czyli CO. Jest to śmiertelny gaz, cichy zabójca, ale gdy jest bardzo rozrzedzony, można za jego pomocą poprawić wydajność tlenową.

Otóż zabójczy czad łatwiej wiąże się z hemoglobina transportującą tlen niż sam tlen. Zajmuje jego miejsce. Przydusza organizm, który – jeśli kolarz chce utrzymać tempo – jest zmuszony do zwiększenia skuteczności pochłaniania tlenu. Po zaprzestaniu wdychania mikrodałek czadu VO2max pozostaje przez pewien czas na podwyższonym poziomie. W kolarstwie to kwestia zwycięstwa lub porażki.

Nic nie wskazuje, żeby Pogacar wykorzystywał taką metodę, zwłaszcza teraz, gdy jest zakazana, ale pokazuje ona, jak blisko granicy legalności porusza się dziś peleton. Bo już sama dyskusja nad środkami stosowanymi w nowoczesnym sporcie dowodzi, czym on się stał – poligonem, na którym testowane są nie tylko możliwości człowieka, ale również poligonem dla naukowców, którzy chcą się jak najwięcej dowiedzieć o granicach i je poszerzyć.

I tu wracamy do Iñigo San Millána. Specjalizacją baskijskiego naukowca-trenera jest metabolizm komórkowy, szczególnie w stanie niedotlenienia. To są nowe w nauce rzeczy. Za badania na ten temat Gregg L. Semenza, William Kaelin Jr. i Peter Ratcliffe otrzymali w 2019 r. Nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny. Właśnie wyniki ich badań Millán wdrażał do kolarstwa, gdy był szefem do spraw wydolności kolarzy UAE Emirates XRG.

Tymczasem nobliści zapewne sobie nie wyobrażali, że ich prace wpłyną na sport i że metoda wspomagania kolarzy oparta na wynikach ich badań zostanie uznana za nielegalną. ●

SPORT.PL

- Po losowaniu kolejnej rundy europejskich pucharów
- Polskie mecze na turniejach w Montrealu (ATP) i Toronto (WTA)
- Rozmowa z Andrzejem Plutą, który od nowego sezonu będzie grał w Hiszpanii

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na SPORT.PL

Zapraszamy na **Sport.pl+**. Subskrypcja za 1 zł miesięcznie przez pół roku. Płatność 6 zł z góry za 6 miesięcy, potem 9,90 zł co cztery tygodnie.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34446114

Sąd Rejonowy w Przasnyszu, I Wydział Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu spadkowym po Pawle Goleniewskim, synu Mirosława Tadeusza i Danuty Teresy z domu Jastrzębskiej, urodzonym 5 stycznia 1984 r. w Sierpcu, zmarłym 23 kwietnia 2018 r. w Węgrzynie, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Makowie Mazowieckim, który pozostawił majątek obejmujący w szczególności udział w prawie własności zabudowanej nieruchomości składającej z działki gruntu o numerze ewidencyjnym 364/23, o powierzchni 0,9900 ha położonej w Makowie Mazowieckim, dla której Sąd Rejonowy w Przasnyszu IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą numer 0S1P/00047108/0, oraz ruchomości w postaci wyposażenia sklepu hydraulicznego i instalacji sanitarnych prowadzonego w Przasnyszu, w sprawie o sygn. akt I Ns 457/19 z wniosku Skarbu Państwa-Naczelnika Urzędu Skarbowego w Przasnyszu z udziałem Edyty Goleniewskiej, Gabrieli Goleniewskiej, Danuty Teresy Goleniewskiej, INSTALATOR spółki z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Łomży i Gminy Miasto Przasnysz. **Wzywa się spadkobierców wyżej wymienionej osoby**, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie (ul. Świerkowa 7, 06-300 Przasnysz) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34446269

Przed Sądem Rejonowym w Sopocie, Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ars 118/25 toczy się postępowanie w sprawie z wniosku Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych TUW z siedzibą w Warszawie z udziałem Teresy Skwierawskiej, Lucyny Węglińskiej, Christiana Kujoth, Karoliny Kujoth, Wiolety Kujoth, Emilii Węglińskiej, Elżbiety Jurczyk o stwierdzenie nabycia spadku po Józefie Skwierawskim, PESEL 45122501659, zmarłym dnia 05 listopada 2022 roku w Sopocie, mającym ostatnie stałe miejsce zwykłego pobytu w Sopocie. Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu.

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utiko
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

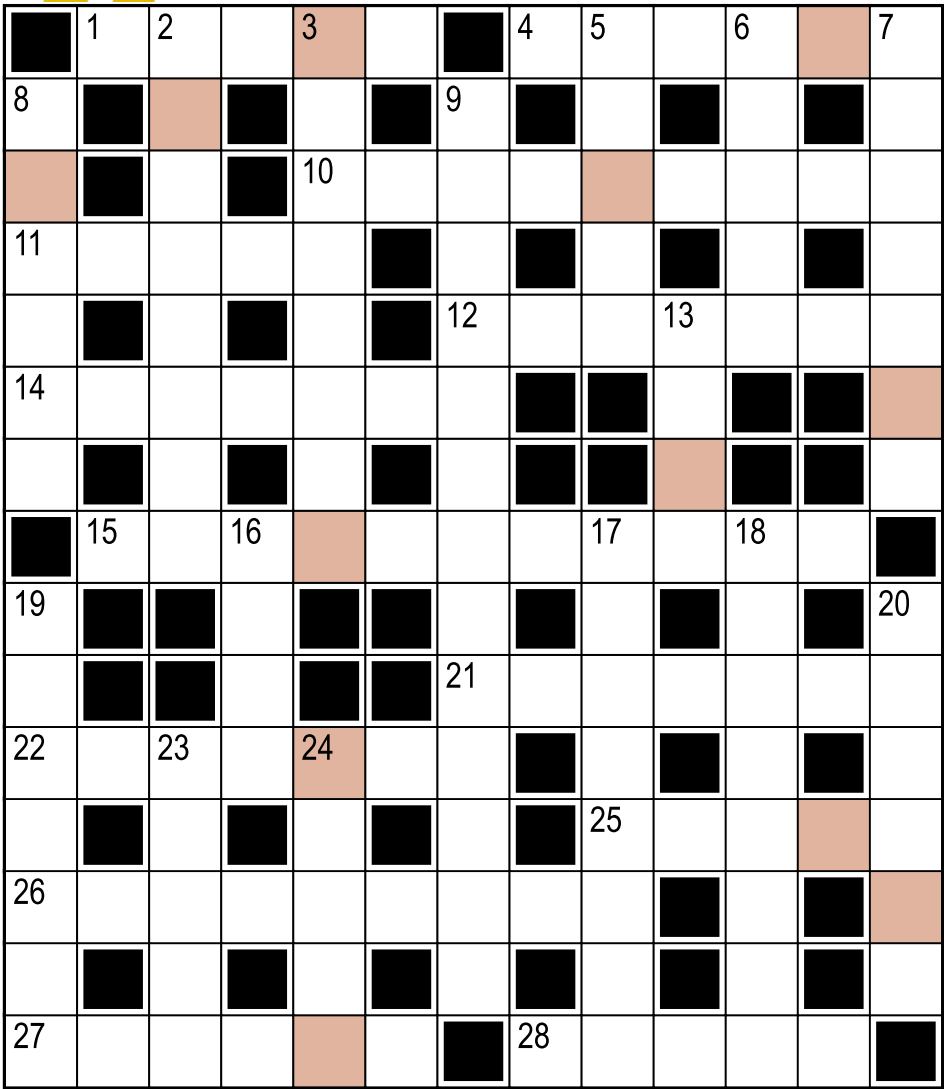
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.





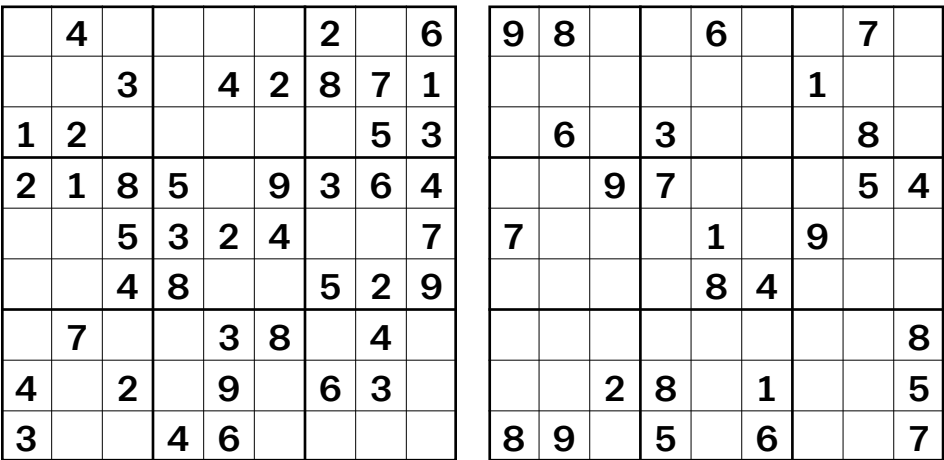
krzyżówka



Hasło:

Rozwiązanie „krzyżówki” nr 87 z 3.08:
Poziomo: 1) filia 4) Quebec 10) Fryderyki 11) motyl 12) tragicy 14) sztucer 15) Strasburger 21) tatuaże 22) Sapporo 25) wiano 26) korniszon 27) nowina 28) skóra
Pionowo: 2) Instytut 3) inflacja 5) ulewa 6) bryki 7) chityna 8) Tomasz 9) dystrybutorzy 13) głóg 16) rzep 17) ratownik 18) Ewa Pajor 19) Puszkina 20) Werona 23) poryw 24) Orion
Hasło: Drogie towary.

su do ku



Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- Poziomo:**
1) może meandrować, może też wylać
4) w judaizmie: świąteczny dzień odpoczynku
10) pasjonuje go eksplorowanie jaskiń
11) stan gotowości do akcji
12) dzieła Herberta, Szymborskiej, Miłosza
14) pogromca Minotaura
15) cecha dobrego sloganu reklamowego albo wpadającej w ucho melodii
21) zatrudnieni w klubie muzycznym lub stacji radiowej
22) Jimmy Page lub Ozzy Osbourne
25) łódź z liter wyrazu „ocean”
26) „... kryją ziemię”, powieść Jerzego Andrzejewskiego
27) apetyt, chrapka na coś
28) limba albo tuja

- Pionowo:**
2) kończy się dzień, zapada ...
3) szykowane na maskaradę, inscenizację historyczną
5) „... na kraterze” Melchiora Wańkowicza
6) koszykarze z Chicago
7) część meblościanki
8) drożdżowiec lub pleśniak
9) surowość, brak litości
13) Jean, gwiazda filmu „Leon zawodowiec”
16) Człtan i ..., zabiegali o względy Jagienki („Krzyżacy”)
17) dawniej nazywany akweduktem
18) dwa razy dłuższa niż promień okręgu
19) Alessandro, włoski pisarz („Jedwab”, „Ocean morze”)
20) „Matka ... od kotów”, film z Mateuszem Kościukiewiczem
23) Miłoś Zeman lub Alfons Mucha
24) namalował „Śniadanie na trawie”

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy
na Twoje
uwagi i pomysły

ROZRYWKA
@WYBORCZA.PL



zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężkiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

M	E	A	R	Z	K	L
O	N	T	O	E	I	I
K	G	T	O	L	R	W
Z	Y	Z	K	R	A	E
S	U	J	O	S	D	M
Y	W	W	N	Ć	Z	O
S	T	A	O	Ś	I	T
O	D	K	E	Ż	E	S
M	C	H	R	Y	Z	O

wystawność kradzieże chryzostom lot
sojusz dom wilki komentarze

Hasło z 3.08: ordynator

skojarzenia

Pompa	Homer Simpson	Rosół	Chalupy
Kapuśniaczek	Izolda	Spongebob	Mikotajek
Tweety	Krupy	Bunia	Grad
Kleofas	Maja	Minionki	Bach

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Rozwiązanie z 3.08:
Niejedna/niejeden w meczu siatkówki: Wystawa, Zmiana, Serwis, Blok. **Bo to zła kobieta była...:** Sekutnica, Hetera, Ksantypa, Zgaga. **Interwały w muzyce:** Tercja, Sekunda, Kwarta, Decyma. **Wyrazy kończące się nazwami ptaków:** Synekura, Obyczajka, Narzekania, Czkawka

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34426992

Słowno

Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka

Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej

Szukaj w aplikacji



Zakreślanka

Skojarzenia

MÓJBIZNES

REDAKTOR NACZELNY:
Sebastian Ogórek

Ludzie | Praca | Innowacje | Ogłoszenia krajowe i lokalne

4 SIERPNIA 2026

FOT. EDYTA BARTKIEWICZ

Olga Grygier-Siddons:

Jesteśmy uzależnieni od odnoszenia sukcesu

► 2-3



Komunikaty.pl Przetargi, licytacje, zamówienia publiczne. Ogłoszenia sądowe i rekrutacyjne

Szefowała PwC, dziś Olga Grygier-Siddons mówi:

Jesteśmy uzależnieni od uc

Należała do ścisłego kierownictwa jednej z największych firm doradczych świata. Kiedy odeszła, okazało się, że największym wyzwaniem nie jest znalezienie nowej pracy, lecz odpowiedź na pytanie: kim jestem, skoro nie jestem już prezesem?

ROZMOWA Z

OLGĄ GRYGIER-SIDDONS

byłą szefową PwC na region Europy Środkowej i Wschodniej

MACIEJ BEDNAREK: Gdyby nie dostała pani awansu na szefową regionu PwC, co oznaczało mniej podróży, mniej zmęczenia i mniej odpowiedzialności, to zostałaby pani w firmie dłużej?

OLGA GRYGIER-SIDDONS: – Nie. Myślę, że odeszłabym wcześniej.

Naprawdę? Dlaczego?

– Ta decyzja dojrzała we mnie od bardzo dawna. Jeszcze pracując w Londynie, miałam taki dziwny zwyczaj. Wchodząc do windy, patrzyłam na wiek ludzi, którzy ze mną jechali. Najpierw byłam wśród najmłodszych. Z czasem przesuwałam się do kolejnych grup wiekowych. I zauważyłam jedną rzecz. Im wyżej, tym mniej było starszych osób.

Doszedłam do wniosku, że firmy takie jak PwC są zbudowane jak piramida. Potrzebują przede wszystkim ludzi z ogromną energią do działania, a na samym szczycie tylko kilku osób, które oprócz energii mają już doświadczenie i życiową mądrość.

Wtedy postanowiłam, że nie będę pracowała w tej firmie po pięćdziesiątce. Wiedziałam, że chcę zrobić w życiu coś innego i nowego.

A jednak została pani jeszcze pięć lat.

– Paradoks polega na tym, że właśnie wtedy pojawiło się największe wyzwanie zawodowe. Zostałam szefową regionu Europy Środkowej i Wschodniej. Pomyślałam, że mam jeszcze jedną misję do wykonania.

Przez wiele lat była pani jedną z najważniejszych osób w globalnym PwC.

– W firmie spędziłam 32 lata. Funkcję CEO regionu pełniłam przez pięć. Wcześniej kierowałam działalnością doradczą w Polsce i krajach bałtyckich. Na stanowisko szefa regionu partnerzy wybierają cię w głosowaniu. Zostałam pierwszą kobietą i pierwszą osobą z Europy Środkowo-Wschodniej, która objęła tę funkcję.

Co było najtrudniejsze w tej pracy?

– Podróże. To były jeszcze czasy przed pandemią. Na godzinne spotkanie leciało się samolotem do innego kraju.

Przez wiele lat wydawało mi się, że organizm wszystko wytrzyma. Ale po pięćdziesiątce zmęczenie zaczyna się kumulować i odbija się na zdrowiu.

Najbardziej wyczerpujące było te ostatnie pięć lat na stanowisku szefowej regionu: to nadzór nad pracą trzydziestu krajów, dwunastu tysięcy ludzi. To był okres, który fizycznie bardzo mnie wyeksploatował.

• **PwC to największych firm doradczych świata**

FOT. TRAVELANZA MEDIA



No dobrze. Podejmuje pani decyzję: odchodzi z PwC. I co dalej?

– Najpierw pojawił się pomysł, żeby zrobić coś zupełnie innego niż przez całe życie. Przez ponad trzydzieści lat pracowałam głową. Pomyślałam, że teraz chcę zrobić coś rękami. Tak narodził się pomysł odbudowy starej willi.

Na początku nie wiedziałam jeszcze, czym to miejsce będzie. Wiedziałam tylko, że nie chcę stworzyć kolejnego hotelu ani sali konferencyjnej. Zależało mi na stworzeniu społeczności.

Całe życie pracowałam z ludźmi i nagle zrozumiałam, że właśnie tego będzie mi najbardziej brakowało. Dlatego zaczęłam budować razem z moim mężem, Jonathanem, społeczność ekspertów Villi Poranek, czyli miejsca, do którego przyjeżdżają liderzy biznesu, ludzie, którzy chcą się rozwijać i szukają inspiracji.

Najczęściej zwracają się do mnie prezesi, właściciele firm, członkowie zarządów albo partnerzy dużych firm doradczych. Coraz częściej przychodzą osoby, które mówią: „Jeszcze nie odchodzę, ale wiem, że kiedyś będę musiał, musiała i chcę się do tego przygotować”. Widzę w ich historiach samą siebie sprzed lat i w oparciu o moje własne doświadczenie pomagam im zaplanować kolejny etap.

Kim właściwie są ci ludzie?

– To osoby, które przez całe życie były bardzo skuteczne. Podejmowały decyzje. Budowały firmy. Zarządzały tysiącami ludzi. Nierzadko zmieniały świat czy swoją branżę. I nagle okazuje się, że mają ogromne problemy z odpowiedzią na bardzo proste pytanie: „Co ja właściwie chcę robić, kiedy już nie będę prezesem, prezeską?”

Dlaczego to takie trudne?

– Bo jesteśmy uzależnieni od sukcesu. I to naprawdę jest uzależnienie.

Co to właściwie znaczy?

– Sukces dla każdego może oznaczać coś innego. Dobre wyniki finansowe, udane inwestycje, nowych klientów, nowe rynki. Ale zawsze chodzi o to samo – żeby było lepiej, więcej, szybciej.

Każdy sukces daje nam zastrzyk dopaminy. Czujemy się potrzebni, skuteczni, ważni. Problem w tym, że z czasem ten sam sukces daje coraz mniej satysfakcji. Sportowcy mówią o tym bardzo podobnie. W pewnym momencie kolejne zwycięstwo przestaje wystarczać. I nagle odkrywamy, że osiągnęliśmy wszystko, o czym kiedyś marzyliśmy, a mimo to czegoś nam brakuje.

Bycie prezesem daje władzę i ona uzależnia. To jest ogromna siła, ale też ogromny narkotyk

I wtedy pojawia się depresja?

– Czasami. U mnie to nie była depresja. To było ogoszenie zmęczenie. Ale są osoby, które rzeczywiście wpadają w depresję.

Lepszy sen, zdrowsza dieta, więcej ruchu... To wystarczy?

– To dopiero fundamenty, ale jeszcze nie cały dom. Ja sama dzisiaj poświęcam na zdrowie znacznie więcej czasu niż kiedyś, ale to nie wystarcza. Bo bardzo szybko pojawia się kolejne pytanie: „I co dalej?”. Nie zapominajmy, że mówimy o osobach niejako zaprogramowanych na realizowanie celów i od razu przechodzenia w tryb pogoni za kolejnymi.

Czyli problemem nie jest sama praca?

– Problem nie polega na tym, że jesteśmy uzależnieni od pracy. Polega na tym, że jesteśmy uzależnieni od uczucia odnoszenia sukcesu.

A może bardziej od władzy?

– Jedno jest bardzo mocno związane z drugim. Bycie prezesem daje władzę i ona uzależnia. To jest ogromna siła, ale też ogromny narkotyk.

A jednak wielu z tych ludzi mówi pani, że chce odejść. Co ich najbardziej męczy?

– Odpowiedzialność. Bo druga strona tej władzy to właśnie odpowiedzialność. Odpowiadałam za dwanaście tysięcy ludzi, za klientów, za kierunek, w którym rozwija się firma. To była odpowiedzialność, która właściwie nigdy nie wychodziła z głowy, towarzyszyła w każdej czynności, 24 godziny na dobę.

Czyli nie bała się pani przestać być prezesem?

– Nie. Kiedy odeszłam, miałam wrażenie, jakbym była dzieckiem, które weszło do sklepu ze słodyczami. Nagle mogłam zrobić wszystko. Psychologia, filozofia, joga, podróże, nowe studia.

Na początku cieszyłam się z tej wolności. Ale bardzo szybko pojawiły się wątpliwości: Jak ja się teraz właściwie przedstawię? Nie miałam już wizytówki z napisem „CEO”. I wtedy zrozumiałam, że wielu ludzi przeżywa dokładnie to samo.

To jest moment, którego najbardziej boją się pani klienci?

– Tak. David Brooks w książce „Druga góra. Poszukiwanie moralnego życia” ukuł teorię wspinaczki górskiej. W czasie naszego życia zawodowego wspinamy się na dwa szczyty, dwie góry. Na szczycie pierwszej z nich znajduje się sukces, status, zabezpieczenie pozycji finansowej. W pewnym momencie nam to nie wystarcza. Szukamy czegoś, co przyniesie satysfakcję i poczucie spełnienia. Te poszukiwania to wspinaczka na drugą górę.

Haczyk tkwi w tym, że między pierwszą a drugą górą nie przechodzi się od razu. Najpierw jest miejsce, w którym człowiek z jednej strony cieszy się odzyskaną wolnością,

zucia odnoszenia sukcesu

a z drugiej zaczyna zadawać sobie pytania, których wcześniej nigdy sobie nie zadawał. Kim jestem? Czy nadal jestem potrzebny? Co właściwie zostało ze mnie, kiedy zabierzemy stanowisko? Czy bycie „CEO” było częścią mojej tożsamości – czy tą tożsamością się stało? To miejsce nazywam „dolina”.

Czego konkretnie się boją?

– Przede wszystkim utraty swojej pozycji. Statusu. Tego, że przestaną być potrzebni.

Wielu ludzi powie: „No dobrze. Kończę pracę, otwieram pensjonat i problem z głowy.”

– Gdyby to było takie proste, nie miałabym dziś klientów. Bo pytanie nie brzmi: „Co teraz robić?”. Pytanie brzmi: „Dlaczego właściwie chcę to robić?”. To jest pierwsza rzecz, nad którą pracuję z ludźmi. Staramy się zrozumieć, które elementy ich dotychczasowej pracy dawały im największą satysfakcję i które z nich chcieliby zabrać do nowego życia.

Większość bez problemu potrafi wymienić rzeczy, których już nie chce. Ale dużo trudniej odpowiedzieć na pytanie, czego będzie im naprawdę brakowało. To zresztą ćwiczenie, które polecam każdemu, nie tylko prezesom. W zgiełku codzienności łatwo zapominamy o tym, co jest dla nas prawdziwą siłą napędową – oprócz obowiązków.

I co najczęściej wychodzi?

– Bardzo różne rzeczy. Jedni odkrywają, że najbardziej lubili rozwiązywać problemy. Inni pracę z ludźmi. Jeszcze inni wskazują na budowę nowych przedsięwzięć albo przekazywanie wiedzy młodszemu osobom. Dopiero kiedy to zrozumiemy, można zacząć myśleć o tym, co dalej.

Czyli największym problemem nie jest to, że ci ludzie odchodzą z pracy.

– Największym problemem jest to, że bardzo często nie wiedzą, do czego odchodzą. Przez całe życie ktoś wyznaczał rytm ich dni. Były spotkania, decyzje, zespół, odpowiedzialność. Nagle to wszystko znika. I pojawia się pytanie: „Co dalej?”.

Wielu z nich próbuje po prostu znaleźć sobie kolejną podobną pracę?

– Dostają takie propozycje. Zresztą ja też je dostawałam. Pamiętam, jak bardzo były kuszące. Mimo że obiecałam sobie, że nie wrócę do podobnej roli, przez chwilę myślałam: A może jeszcze trzy lata? Może jeszcze jeden raz? To pokazuje, jak mocno działa ten mechanizm.

Czyli to trochę jak uzależnienie.

– Tak. Bo wracamy do tego, co dobrze znamy. Tak jest łatwiej. Ale z moich obserwacji wynika, że taki powrót rzadko kończy się dobrze.

Nie mówię nikomu, co ma zrobić. Nie po to stworzyłam program Drugiej Góry, aby pretendować do miana guru. Natomiast zachęcam, żeby nie szukać kolejnego szczytu tej samej góry. Bo między pierwszą a drugą górą jest wspomniana już dolina. I to właśnie tam dzieje się najwięcej. To nie jest przyjemny etap. Z jednej strony czujemy wolność. Z drugiej pojawia się niepewność, kim jesteśmy bez tej funkcji, która przez trzydzieści lat nas definiowała.

Ale tej doliny nie da się przeskoczyć. Trzeba dać sobie czas, żeby zrozumieć, co naprawdę jest dla nas ważne. Co daje nam satysfakcję. Co chcemy zabrać z poprzedniego życia, a co zostawić za sobą. Ja sama byłam w tej dolinie – i dziś wykorzystuję to doświadczenie, aby być przewodniczką tej przeprawy dla innych w ramach programu Drugiej Góry.

I dopiero wtedy można zacząć myśleć o tej drugiej górze?

– Dokładnie, dopiero wtedy.

W pracy z klientami mówię o czterech obszarach, o które warto zadbać, kiedy schodzimy z tej pierwszej góry.

Pierwszy to zdrowie. Dzisiaj 30-40 procent mojego czasu to po prostu dbanie o siebie. Sen, ruch, jedzenie. Kiedyś poświęcałam na to może dziesięć procent energii.

Drugi obszar to relacje. Rodzina, przyjaciele, ale też społeczność. Bardzo często prezesi zaniebują te relacje, bo przez lata żyją przede wszystkim pracą. A kiedy odchodzą, nagle okazuje się, że razem z firmą tracą również ludzi, z którymi funkcjonowali na co dzień, którzy wypełniali ich życie.

Trzeci obszar to praca. Ale już nie w dawnym znaczeniu. Trzeba na nowo zdefiniować sukces.

Będąc w dolinie trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie: co dzisiaj daje mi poczucie, że zrobiłem coś wartościowego?

A czwarty obszar?

– Pasja. Coś, czego nie robimy ani dla pieniędzy, ani dla stanowiska. Jedno z ćwiczeń, które wykonujemy, polega właśnie na powrocie do dzieciństwa. Pytam: „Co lubieś robić, zanim zacząłeś wspinąć się na tę pierwszą górę?”.

Minęło pięć lat od chwili, kiedy zamknęła pani za sobą drzwi PwC. Dzisiaj ma pani poczucie, że znalazła swoją drugą górę?

– Tak. Ona oczywiście wygląda zupełnie inaczej niż pierwsza. Nie mierzę już sukcesu wynikami finansowymi ani stanowiskami. Największą satysfakcję daje mi dzisiaj, to kiedy ktoś po spotkaniu mówi: „Zainspirowałaś mnie. Spróbowałem czegoś, na co wcześniej nie miałem odwagi”. To jest dla mnie największy komplement. ● **Rozmawiał Maciej Bednarek, Wyborcza.biz**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34444908

OGŁOSZENIE
Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa „URSUS”, 02-495 Warszawa, ul. Sosnkowskiego 11
ogłasza przetarg nieograniczony

NA WYKONANIE N/W PRAC:
1. Wymianę drzwi do altan śmietnikowych wraz z wykonaniem systemu kontroli dostępu w 16 lokalizacjach na terenie osiedla „Niedźwiadek” w Warszawie;
2. Naprawę murków oporowych okalających wjazd do garażu podziemnego w 1 budynku mieszkalnym na terenie osiedla „Niedźwiadek” w Warszawie;
3. Wykonanie i montaż szlabanów przed wjazdem na parking w trzech lokalizacjach na terenie dwóch osiedli „Kolorowa” i „Niedźwiadek” w Warszawie;

Zakres robót określony jest w „Specyfikacji istotnych warunków zamówienia”, która będzie dostępna mailowo od dnia 04.08.2026r. po uprzednim przesłaniu na adres biuro@rsmursus.pl potwierdzenia opłaty za zakup specyfikacji. Opłaty za specyfikację należy dokonać na konto bankowe: 50 1020 1055 0000 9302 0017 0415 w PKO BP S.A. V o/Warszawa.
Cena specyfikacji: poz. 1 – 50,00 zł, poz. 2 – 50 zł. poz. 3 – 50 zł.
Dodatkowych informacji w godz. 8⁰⁰ – 15⁰⁰ udziela:
Dział Techniczny – tel. 22 572 28 45, 22 572 28 44, 22 572 28 40
Oferty dot. poz. 1 – 4 powinny być złożone w sekretariacie Spółdzielni (ul. Sosnkowskiego 11 w Warszawie) do godz. 09⁴⁵ w dniu **18.08.2026r.**
Otwarcie ofert nastąpi w sali konferencyjnej RSM “URSUS” w Warszawie w dniu składania ofert o godz. **poz. 1 – 10⁰⁰, poz. 2 – 10³⁰, poz. 3 – 11⁰⁰, poz. 4 – 11³⁰.**
Wadium w wysokości określonej w „Specyfikacji” należy wpłacić na konto Spółdzielni najpóźniej w dniu składania ofert.
Zamawiająca zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34445938

TA.4150.4.3.2026
Zarządzanie Mieniem Komunalnym Gminy Kozienice
z siedzibą w Kozienicach, ul. Przemysłowa 15

OGŁASZA
I USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY
na wynajem lokalu użytkowego Nr 7, położonego w budynku przy ul. Warszawskiej 4 w Kozienicach (działka nr ew. 3211).

Powierzchnia lokalu: 38,00 m²
Wyposażenie lokalu: inst. elektryczna, wod.-kan.
Stawka wyjściowa czynszu do przetargu za 1 m²: 17,50 zł/m²
Kwota postąpienia w przetargu: 1,00 zł/m²
Wysokość wadium: 1000,00 zł

I. Warunki uczestnictwa w przetargu:
1. W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne, prawne, osobowe spółki prawa handlowego oraz inne podmioty.
2. Wpłacenie wadium w wysokości **1000,00 zł** (jeden tysiąc zł). Wpłaty należy dokonać - **Zarządzanie Mieniem Komunalnym Gminy Kozienice, ul. Przemysłowa 15, nr konta: 90 1600 1462 1712 4552 1000 0003:**
➤ dowodem wniesienia wadium będzie potwierdzenie przelewu lub potwierdzenie z działu finansowo - księgowego o dokonanej wpłacie na koncie „wadium” w dniu poprzedzającym przetarg,
➤ na dowodzie wpłaty wadium lub bankowym potwierdzeniu przelewu musi figurować ten sam podmiot co przystępujący do przetargu ustnego,
➤ na dowodzie wpłaty lub bankowym potwierdzeniu należy wskazać oznaczenie przedmiotu przetargu, którego dotyczy wpłacone wadium tj. adres lokalu użytkowego,
➤ przy planowanym wynajęciu kilku lokali należy wpłacić wadium na każdy lokal osobno.
3. Pełnomocnicy (nie wskazani w KRS) powinni złożyć umocowanie notarialne do udziału w przetargu oraz do zawarcia umowy.
4. Przedłożenie zaświadczenia z Gminy Kozienice o niezaleganiu z opłatami z tytułu opłat publiczno - prawnych (co najwyżej 1 m-c przed przetargiem).

II. Uwagi!
1. Opłata za przyjęty w wyniku przetargu lokal użytkowy obejmuje oprócz wynegocjowanej stawki czynszu również VAT w wysokości 23 %.
2. Przyszły najemca ponosić będzie także opłaty dodatkowe tj.:
a) opłaty za te media, na które nie będzie miał zawartych indywidualnych umów z dostawcami w tym: opłaty za wodę i kanalizację.
b) opłaty z tytułu podatku od nieruchomości płaconego na rzecz Gminy Kozienice.
3. Umowa zawarta będzie na czas nieoznaczony.
4. Adaptacja lokalu do potrzeb działalności Najemcy, nastąpi za zgodą Wynajmującego, bez możliwości zwrotu poniesionych kosztów.
5. Uczestnicy przetargu powinni zapoznać się:
a) ze stanem technicznym lokalu w terminie uzgodnionym z Wynajmującym;
b) z wzorem umowy najmu;
c) z Regulaminem organizowania i przeprowadzania przetargów znajdującym się u Organizatora przetargu lub na stronie BIP (bip.zmkgk.pl).
6. Wyklucza się z udziału w przetargu oferenta (pomimo wpłaconego wadium), który:
➤ w dacie przetargu posiada zadłużenie z tytułu opłat publiczno-prawnych na rzecz właściciela lokalu tj. Gminy Kozienice;
➤ w dacie przetargu posiada zadłużenie na rzecz jednostki ZMKGK.

PRZETARG ODBĘDZIE SIĘ w dniu 26 sierpnia 2026 roku o godz. 12⁰⁰ w siedzibie Zarządzania Mieniem Komunalnym Gminy Kozienice przy ul. Przemysłowa 15, 26-900 Kozienice (pokój działu Techniczno-Administracyjnego).

Organizator zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyny! Wszelkie informacje w przedmiotowej sprawie można uzyskać pod nr tel. 048 614 43 88 i kom. 784 921 723 lub osobiście w siedzibie ZMKGK przy ul. Przemysłowej 15. Osoba upoważniona do kontaktu: Arkadiusz Kulczyński.

Dyrektor
Zarządzania Mieniem Komunalnym Gminy Kozienice
mgr Robert Gregorczyk

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34445939

TA.4150.7.2.2026
Zarządzanie Mieniem Komunalnym Gminy Kozienice
z siedzibą w Kozienicach, ul. Przemysłowa 15

OGŁASZA
II USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY
na wynajem lokalu użytkowego Nr 12, położonego na parterze budynku użytkowego przy ul. Kopernika 8 w Kozienicach (działka nr ew. 2205/6, KW RA1K/00030729/3).

Powierzchnia lokalu: 28,40 m²
Wyposażenie lokalu: inst. elektryczna, c. o.,
Stawka wyjściowa czynszu do przetargu za 1 m²: 17,50 zł/m²
Kwota postąpienia w przetargu: 1,00 zł/m²
Wysokość wadium: 1500,00 zł

I. Warunki uczestnictwa w przetargu:
1. W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne, prawne, osobowe spółki prawa handlowego oraz inne podmioty.
2. Wpłacenie wadium w wysokości **1500,00 zł** (jeden tysiąc pięćset zł). Wpłaty należy dokonać - **Zarządzanie Mieniem Komunalnym Gminy Kozienice, ul. Przemysłowa 15, nr konta 90 1600 1462 1712 4552 1000 0003:**
➤ dowodem wniesienia wadium będzie potwierdzenie przelewu lub potwierdzenie z działu finansowo - księgowego o dokonanej wpłacie na koncie „wadium” w dniu poprzedzającym przetarg,
➤ na dowodzie wpłaty wadium lub bankowym potwierdzeniu przelewu musi figurować ten sam podmiot co przystępujący do przetargu ustnego,
➤ na dowodzie wpłaty lub bankowym potwierdzeniu należy wskazać oznaczenie przedmiotu przetargu, którego dotyczy wpłacone wadium tj. adres lokalu użytkowego,
➤ przy planowanym wynajęciu kilku lokali należy wpłacić wadium na każdy lokal osobno.
3. Pełnomocnicy (nie wskazani w KRS) powinni złożyć umocowanie notarialne do udziału w przetargu oraz do zawarcia umowy.
4. Przedłożenie zaświadczenia z Gminy Kozienice o niezaleganiu z opłatami z tytułu opłat publiczno - prawnych (co najwyżej 1 m-c przed przetargiem).

II. Uwagi!
1. Opłata za przyjęty w wyniku przetargu lokal użytkowy obejmuje oprócz wynegocjowanej stawki czynszu również VAT w wysokości 23 %.
2. Przyszły najemca ponosić będzie także opłaty dodatkowe tj.:
a) opłaty za te media, na które nie będzie miał zawartych indywidualnych umów z dostawcami w tym: opłaty za wodę i kanalizację, wywóz nieczystości stałych, dostarczanie energii cieplnej;
b) opłaty z tytułu podatku od nieruchomości płaconego na rzecz Gminy Kozienice.
3. Umowa zawarta będzie na czas nieoznaczony.
4. Adaptacja lokalu do potrzeb działalności Najemcy, nastąpi za zgodą Wynajmującego, bez możliwości zwrotu poniesionych kosztów.
5. Uczestnicy przetargu powinni zapoznać się:
a) ze stanem technicznym lokalu w terminie uzgodnionym z Wynajmującym;
b) z wzorem umowy najmu;
c) z Regulaminem organizowania i przeprowadzania przetargów znajdującym się u Organizatora przetargu lub na stronie BIP (www.bip.zmkgk.pl).
6. Wyklucza się z udziału w przetargu oferenta (pomimo wpłaconego wadium), który:
➤ w dacie przetargu posiada zadłużenie z tytułu opłat publiczno-prawnych na rzecz właściciela lokalu tj. Gminy Kozienice;
➤ w dacie przetargu posiada zadłużenie na rzecz jednostki ZMKGK.

PRZETARG ODBĘDZIE SIĘ w dniu 26 sierpnia 2026 roku o godz. 11⁰⁰ w siedzibie Zarządzania Mieniem Komunalnym Gminy Kozienice przy ul. Przemysłowa 15, 26-900 Kozienice (pokój działu Techniczno-Administracyjnego).

Organizator zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyny! Wszelkie informacje w przedmiotowej sprawie można uzyskać pod nr tel. 048 614 43 88 i kom. 784 921 723 lub osobiście w siedzibie ZMKGK przy ul. Przemysłowej 15. Osoba upoważniona do kontaktu: Arkadiusz Kulczyński.

Dyrektor
mgr Robert Gregorczyk

Tomasz Kilian

Ten zielony proszek, choć obecnie kojarzony głównie z Japonią, pochodzi z Chin. Ale to właśnie w kulturze Kraju Kwitnącej Wiśni powstał cały ceremonial picia matchy. Japońskie sklepy w USA na początku XXI wieku zaczęły ją popularyzować na skalę globalną.

O sukcesie komercyjnym matchy zdecydował boom na zdrową żywność, promowanie przez celebrytów i influencerów, a nawet dobrze kojarząca się kolorystyka. Okazuje się jednak, że produkcja przestała nadążać za popytem.

KRYZYS W PRODUKCJI MATCHY

Matcha już dawno przestała być zwykłą formą zielonej herbaty, którą należy zaparzyć i pić z namaszczeniem. Stała się też półproduktem stosowanym w różnego rodzaju napojach i potrawach. Sprawia to, że popyt na nią jest znacznie wyższy. Jak pokazują badania przeprowadzone przez Grand View Research i Mordor Intelligence, rynek matchy rośnie w tempie od 8 do 12 procent rocznie. W 2024 roku globalny rynek matchy był wyceniany na ok. 3,5 mld dolarów, a prognozy pokazują, że w 2028 roku może przekroczyć 5 mld dolarów.

Większość zielonego proszku, szczególnie w wersji premium, produkowana jest obecnie w Japonii. Rocznie to około 3-4 tys. ton, a przez ostatnią dekadę liczba ta nieznacznie wzrosła. Problemem jest ograniczona ilość ziem uprawnych pod herbatę, ponieważ wysoka jakość wymaga odpowiedniej gleby i doświadczonych rolników. Skalowanie produkcji i jej zwiększenie w krótkim czasie nie jest możliwe. Nowo posadzony krzew herbaciany potrzebuje od 3 do 5 lat, zanim pojawią się na nim liście nadające się na matchę, a przez następne 10 lat wymagana jest staranna pielęgnacja, aby uzyskać właściwy standard. Gdyby ten proces ruszył już dziś, to pierwsze nadające się do użytku zbiory znalazłyby się na rynku dopiero na początku lat 30. obecnego wieku.

Podobne niedobory zdarzały się już w 1996 i 2001 roku – obydwa były spowodowane popytem na amerykańskim rynku. Zdecydowało wypuszczenie dwóch artykułów – najpierw lodów, a następnie Matcha Cream Frappuccino przez Starbucks. Efektem tego było zwiększenie w wybranych regionach Japonii plantacji tencha (to odmiana herbaty, z której wyrabia się matchę).

KŁOPOT DLA MNIEJSZYCH DOSTAWCÓW

Działanie tego rynku lepiej rozumieją więksi nabywcy hurtowi, planujący z wyprzedzeniem dostawę. Dla mniejszych podmiotów niewystarczająca podaż staje się jednak realnym problemem. Tymczasem w branży nie następuje właściwa wymiana pokoleniowa, a wiek doświadczonych plantatorów przekracza 65 lat. Młodszy nie chcą się tym zajmować – mają bowiem możliwości łatwiejszego zatrudnienia w miastach, przy wyż-



FOT. SHUTTERSTOCK

Matcha

Boom na zielony proszek

Matcha, czyli specyficzny rodzaj herbaty popularnej nie tylko na Dalekim Wschodzie, przeżywa ostatnio problemy z podażą. Zielony proszek ma więcej zastosowań, ale jego produkcja zajmuje lata. Przekłada się to na rosnące ceny.

szych zarobkach i bez konieczności wymagającej pracy fizycznej oraz wielu lat zdobywania praktyki.

Nie bez znaczenia są również zmiany pogodowe w regionach uprawy herbaty. Niespodziewane przymrozki, dłuższe opady deszczu w trakcie zbiorów i gorętsze lata mogą obniżać poziom produkcji. Tak właśnie stało się w kilku prefekturach w 2025 roku. Podejmowano próby zwiększenia plonów poprzez skrócenie okresów cieniowania (proces istotny dla profilu smakowego) czy zastosowanie przetwarzania przemysłowego. Powodowało to jednak zaniżenie jakości, a dla odbiorców premium jest to nie do przyjęcia.

CENY MATCHY ROSNĄ

Niedobór podaży wpływa na ceny hurtowe, które przez ostatnie 2 lata wzrosły szacunkowo o 15-25 procent (w zależności od jakości i objętości). Najwyższe wzrosty odnotowała tu tzw. matcha

ceremonialna pochodząca z pierwszego zbioru. Jak wskazał portal akimatcha.com, kawiarnia, która płaciła 350 dolarów za kg matchy klasy barista, obecnie musi płacić 400-425 dolarów. Taka zmiana wymaga lepszej strategii planowania i wykorzystania zakupionej ilości oraz korekty cen w menu, aby utrzymać marżę.

Mniej narażone na szok cenowy są firmy, które składały stałe zamówienia lub mają długoterminowe umowy z dostawcami. Pozostali muszą się liczyć nie tylko z wyższymi kosztami, ale też dłuższymi terminami realizacji. Jeszcze 2 lata temu hurtowe zamówienie z Japonii do USA zajmowało od 2 do 3 tygodni do momentu dostarczenia produktu. W 2026 roku to już 4-6 tygodni, a w wiosennym szczycie jeszcze więcej.

Są dwa sposoby sprzedaży tego cennego proszku – bezpośrednio firmom lub na aukcjach. Jak twierdzą rolnicy z miasta Uji, ceny aukcyjne są w tym roku nawet 1,7 raza wyższe niż w 2025 r., a czasem jest to nawet 5,5 raza większy wzrost.

NABYWANIE PRODUKCJI Z INNYCH KRAJÓW?

Matcha jest również uprawiana w innych krajach, takich jak Chiny i Korea Południowa. Ich wycena to około 30-50 proc. mniej niż w przypadku herbaty japońskiej, ale z powodu krótszego okresu cieniowania i innych metod przetwarzania jest ona gorszej jakości, o bardziej gorzkim smaku i mniej intensywnym kolorze.

Znaczenie mają tu jednak preferencje konsumentów. Dla miłośników tego napitku miejsce pochodzenia ma znaczenie – nie tylko ze względu na kwestie smakowe. Matcha kojarzy się z Krajem Kwitnącej Wiśni – skoro prawdziwy szampan musi być francuski, tak samo gatunek premium powinien mieć japońskie korzenie. Może się to wydawać snobistyczne, ale to właśnie gusta entuzjastów w znacznym stopniu kształtują rynek. A tworzą oni dość prężną społeczność, która w sieci z powagą rozprawia o kwestiach jakości ich ulubionego rodzaju herbaty. Nawet pojedyncza negatywna recenzja może oznaczać, że dany lokal straci klientów. ●

Rząd

Promocja marki Polska

Barbara Mróz-Gorgoń została pełnomocniczką rządu do spraw promocji marki Polska – poinformował w środę premier Donald Tusk.

PAP, Tomasz Matusik

Dr hab. Barbara Mróz-Gorgoń jest profesorem Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, prezeską Fundacji Marka Polska Think Tank. – Profesor Mróz-Gorgoń (...) to najwybitniejsza w Polsce specjalistka od kształtowania marki (...), współpracuje z nami od dłuższego czasu – powiedział Tusk podczas konferencji prasowej.

Zdaniem premiera kluczowe jest, by skupić starania różnych rządowych instytucji i ministerstw, by lepiej promować Polskę. – Mówimy tutaj o promocji zarówno na rzecz atrakcyjności turystycznej naszego kraju, wizerunku Polski, poszczególnych marek – dodał Tusk. Tłumaczył, że celem będzie skupienie strumienia pieniędzy, który obecnie jest rozproszony, w jeden program, z którego wyniknie spójna promocja marki naszego kraju. – Nie będziemy do tego dokładali ani grosza – zaznaczył.

Szef rządu podkreślił, że zadaniem nie jest jedynie sprawienie, by Polska stała się bardziej atrakcyjnym kierunkiem turystycznym, ale też promocja local content. Szef rządu wyjaśnił, że chodzi o zachęcenie zagranicznych



• 29.07.2026 roku, Warszawa. Premier Donald Tusk i prof. Barbara Mróz-Gorgoń podczas konferencji prasowej

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

inwestorów do współpracy z polskimi podmiotami.

Mróz-Gorgoń stwierdziła, że marka Polska nie jest własnością rządu, ani poszczególnych inwestycji, a tworzą ją przedsiębiorcy, artyści, ludzie kultury, sportowcy, naukowcy oraz sami obywatele. – Silna marka narodowa to realne korzyści. To więcej inwestycji, rozpoznawalność naszych marek, produktów, firm za granicą, ale też wielka siła w relacjach międzynarodowych – oceniła nowa pełnomocniczka.

Przekonywała też, że do zarządzania marką narodową potrzeba ścisłych

kompetencji. – Tu wchodzi w grę marketing, tu wchodzi w grę public relations, wchodzi komunikacja i oczywiście badania i koordynacja z instytucjami (...). Zadaniem pełnomocniczki zatem nie będzie polityka, ale właśnie stworzenie trwałego systemu koordynacji tych wszystkich działań, które w tej chwili są nadal bardzo mocno rozproszone – dodała.

We wtorek rząd przyjął rozporządzenie w sprawie ustanowienia Pełnomocnika Rządu do spraw promocji marki Polski. „Będzie on koordynował działania administracji rządo-

*Zdaniem premiera
kluczowe jest, by skupić
starania różnych
rządowych instytucji
i ministerstw, by lepiej
promować Polskę*

wej związane z tworzeniem, wdrażaniem i rozwojem spójnej marki narodowej. Celem nowych rozwiązań jest zapewnienie jednolitego zarządzania marką narodową oraz skuteczniejszego budowania i ochrony wizerunku Polski w kraju i za granicą” – wskazano we wtorkowym komunikacie KPRM.

Pełnomocnik ma się zająć opracowaniem „projektu strategii budowy i promocji marki Polski oraz planu jej wdrożenia”. Do jego zadań będzie również należało opracowanie księgi „Marka Polska”, czyli standardów komunikacyjnych i wizualnych oraz zasad spójnego jej wykorzystywania, a także prowadzenie działań na rzecz zwiększania rozpoznawalności Polski i wzmacniania jej wizerunku w kraju oraz za granicą.

Konfederacja Lewiatan, polska organizacja biznesowa reprezentująca interesy pracodawców w Polsce i Unii Europejskiej, oceniła, że powołanie przez rząd pełnomocnika to „bardzo dobra decyzja”. „Jako przedsiębiorcy od dawna oczekiwaliśmy takiej decyzji, podkreślając, jak ważna jest koordynacja działań promocyjnych dotyczących Polski” – wskazał prezydent Konfederacji Lewiatan Marek Górski. „Bardzo się cieszymy, że rząd wsłuchał się w nasz głos” – dodał.

Analitycy Lewiatana zwrócili uwagę, że obecnie za promocję Polski odpowiada kilku ministrów i kilkadziesiąt instytucji publicznych, z których każda prowadzi własną komunikację i realizuje odrębne kampanie. „W efekcie za granicą nie ma jednego wyrazistego obrazu Polski, lecz zbiór nieskoordynowanych przekazów” – zaznaczyli.

W ocenie Konfederacji Lewiatan do skutecznego budowania międzynarodowego wizerunku Polski niezbędne są skoordynowane działania różnych instytucji państwowych oraz spójna strategia promocji marki narodowej. ●

PwC

Raporty naszpikowane halucynacjami AI

PwC łączy do grona firm doradczych, których raporty są pełne zmyślonych lub nie odnoszących się do tematu źródeł.

Tylko jedna z firm doradczych z tzw. wielkiej czwórki nie została jeszcze obnażona przez badaczy z GPTZero. Co nie znaczy, że również nie zaliczyła wpadki.

Firma PwC, która należy do tzw. wielkiej czwórki największych firm doradczych, opublikowała raporty na temat sztucznej inteligencji oraz pojazdów elektrycznych, które są naszpikowane fałszywymi przypisaniami, błędnie przypisanymi twierdzeniami i niemożliwymi do zweryfikowania informacjami.

Odkryli to badacze z GPTZero, czyli firmy, która tworzy narzędzia do wykrywania halucynacji AI. A potwierdził „Financial Times”. Nieweryfikowalne twierdzenia AI znalazły się w raportach dla „liderów myśli”, które miały zachęcić podmioty z Bliższego Wschodu do współpracy z firmą konsultingową.

Chodzi o raporty oddziału na Bliższym Wschodzie, które wydano w ciągu ostatnich dwóch lat. Ich treść została napisana ze sporym udziałem modeli AI, a przypisy okazały się być fałszywe. To: instrukcja dla korporacji dotycząca tego, jak korzystać z „agentowych” autonomicznych botów AI, poradnik dla rządu, jak usprawnić

usługi publiczne oraz rynkowe prognozy dotyczące samochodów elektrycznych i autonomicznych na bliskowschodnim rynku.

Przypisy w raportach prowadziły często do stron, które nie zawierały informacji, na które się powoływano albo w ogóle nie istniały. Model, z którego korzystała PwC, odniósł się nawet do badania o jakości powietrza w Rijadzie, które najpewniej całkowicie zmyślił, bo publikacji nie ma w bazach naukowych.

Jeszcze inne przypisy prowadziły do nietypowych źródeł, jak na przykład blog nastolatka z 280 obserwującymi na portalu Medium, który jest cytowany jako źródło PwC na temat

inicjatywy JPMorgan, opisanej jako „rzeczywista historia sukcesu” w zakresie sztucznej inteligencji opartej na agentach. Inicjatywa powstała jednak... w 2017 roku, pięć lat przed tym, jak zadebiutował ChatGPT 3.5, który rozpoczął trwający boom na AI.

PwC Middle East poinformowało „FT”, że „poważnie traktuje dokładność opublikowanych badań i aktualizuje ograniczoną liczbę cytowań” w zidentyfikowanych raportach. „Zgodnie z naszym podejściem do odpowiedzialności w zakresie AI wdrożyliśmy procesy kontroli jakości badań i rozwoju treści, których przestrzegania oczekujemy od wszystkich naszych pracowników” – oświadczyła firma, nie tłumacząc jednak, jak doszło do tego, że raporty są naszpikowane błędami.

cząc jednak, jak doszło do tego, że raporty są naszpikowane błędami.

GPTZero obnaża już trzecią firmę z wielkiej czwórki. Wcześniejsze ustalenia wykazały, że halucynacje sztucznej inteligencji znalazły się w raportach EY oraz KPMG, które zostały zmuszone do wycofania publikacji. Póki co tylko Deloitte nie zostało przyłapane przez GPTZero, ale firma nie uniknęła identycznej wpadki.

Raport, który dostarczyła Australii, również był pełen błędów i w takiej formie został opublikowany na stronie resortu pracy. Deloitte musiało oddać część pieniędzy za raport, który kosztował władze 440 tys. dolarów australijskich. ● **Kacper Kolibabski**

**Syndyk masy upadłości Auto-Hit S.A. w upadłości
ogłasza pisemny przetarg na sprzedaż ruchomości wchodzących w skład masy upadłości.**

- 1) Przedmiotem przetargu są ruchomości w postaci maszyn i urządzeń szczegółowo opisanych w regulaminie przetargu.
- 2) Łączna cena wywoławcza wszystkich ruchomości stanowiących przedmiot przetargu wynosi łącznie **38 211,98 zł netto**. Do ceny należy doliczyć podatek VAT zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa.
- 3) Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie pisemnej, wiążącej i bezwarunkowej oferty w terminie **do dnia 18 sierpnia 2026 r. do godz. 15:00** na adres biura syndyka masy upadłości AUTO – HIT S.A. w upadłości mieszczącego się w Katowicach (40-311) przy ulicy Chłodnej 2. Oferta może dotyczyć więcej niż jednej ruchomości.
- 4) Wraz z ofertą należy złożyć dowód wpłacenia wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej ruchomości, w odniesieniu do której została złożona oferta, na rachunek bankowy AUTO – HIT S.A. w upadłości, prowadzony w Santander Bank Polska S.A. o nr **56 1090 1766 0000 0001 3490 4909**. W razie nieuiszczenia wadium oferta nie zostanie rozpatrzona.
- 5) Z przedmiotem przetargu, regulaminem przetargu oraz operatem szacunkowym można zapoznać się w miejscu ich przechowywania w Makowie Mazowieckim, ul. Przasnyska 77, w dni powszednie, w godzinach od 8:00 do 14:00, po wcześniejszym telefonicznym ustaleniu dokładnego terminu pod numerem telefonu **(29) 717 61 65**. Informacje na temat przedmiotu przetargu oraz materiały przetargowe można uzyskać także pod nr telefonu **(29) 717 61 65** oraz e-mail: sekretariat@autohit.com.pl.

www.dawro.pl

Kraj/34445875

**Syndyk sprzeda:
ruchomości,
nieruchomości,
wierzytelności.****Więcej na stronie
www.wegzekucji.pl**

Kraj/34413490

Syndyk masy upadłości Tewex sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Brzeźnie ogłasza sprzedaż z wolnej ręki ZCP przedsiębiorstwa Tewex sp. z o.o. w upadłości.

W skład ZCP przedsiębiorstwa wchodzi w szczególności następujące składniki majątkowe:

- a. Prawo użytkowania wieczystego działki nr ew. 835/36 położonej w woj. lubelskim, pow. chełmski, gmina Dorohusk, obręb Brzeźno o powierzchni 2736 m² wraz z prawem własności nawiązanej do nieruchomości, dla której Sąd Rejonowy w Chełmie prowadzi księgę wieczystą nr KW nr LU1C/00042417/4.
- b. Maszyny i urządzenia.

Cena minimalna: 1.558.682,00 zł netto.
Wadium w wysokości 155.689,00 zł.
Termin składania ofert 21.08.2026 r.

W celu umówienia się na wizję lokalną zapraszamy do kontaktu telefonicznego pod numerem telefonu 603 327 052.

Szczegółowe warunki sprzedaży oraz wszelkie dokumenty, w tym postanowienia oraz operat szacunkowy dostępny do pobrania z serwisu syndyka: www.wegzekucji.pl

Kraj/34444084

Syndyk masy upadłości NORENCO POLSKA sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Białej Podlaskiej ogłasza sprzedaż z wolnej ręki przedsiębiorstwa NORENCO POLSKA sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Białej Podlaskiej.

W skład przedsiębiorstwa wchodzi w szczególności następujące składniki majątkowe:

- a. Nieruchomość gruntowa zabudowana, obejmująca działki nr 1787/49 (o pow. 0,1318 ha), nr 1787/102 (o pow. 0,0220 ha) – właściciel i nr 1787/100 (o pow. 0,1446 ha) – wieczysty użytkownik i właściciel budynków, obręb nr 3, miasto Biała Podlaska, o łącznej powierzchni 0,2984 ha, tj. 2984 m², zabudowane budynkami hal produkcyjno-magazynowych wraz z częściami socjalno-biurowymi, o łącznej pow. użytkowej 2 528,78 m². Nieruchomość zapisana jest w księgach wieczystych KW nr LU1B/00097208/5 (dz. nr 1787/49), LU1B/00119044/8 (dz. nr 1787/102) i LU1B/00119121/2 (dz. nr 1787/100);
- b. Wartości niematerialne i prawne;
- c. Środki trwałe oraz wyposażenie;
- d. Zapasy magazynowe, towary, produkty, opakowania;
- e. Należności z tytułu dostaw towarów.

Cena minimalna: 3.173.000,00 zł.
Wadium w wysokości 317.300,00 zł. Termin składania ofert 21.08.2026 r.
W celu umówienia się na wizję lokalną zapraszamy do kontaktu telefonicznego pod numerem telefonu 603 327 052.

Szczegółowe warunki sprzedaży oraz wszelkie dokumenty, w tym postanowienia oraz operat szacunkowy dostępny do pobrania z serwisu syndyka: www.wegzekucji.pl

Kraj/34444083

Syndyk masy upadłości Packopack Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Sosnowcu ogłasza przetarg na zakup **pakietu wierzytelności** opisanego w Oszacowaniu wartości należności spółki Packopack Sp. z o.o. z dnia 6 lutego 2026 r. sporządzonym przez rzeczoznawcę majątkowego Piotra Kudelskiego.

Cena wywoławcza wynosi **31 560,00 zł** (trzydzieści jeden tysięcy pięćset sześćdziesiąt złotych 00/100) stanowiącą 60% wartości oszacowania.

Wraz z ofertą należy złożyć dowód wpłacenia wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej rachunek bankowy o numerze: **08102023130000300204772341**.

Regulamin przetargu oraz szczegółowy opis przedmiotu przetargu można uzyskać w Biurze Syndyka przy ul. Chłodnej 2 w Katowicach. Informacje można uzyskać pod adresem mailowym: sekretariat@kancelariatobor.com.

Oferty można składać na piśmie w Biurze Syndyka przy ul. Chłodnej 2 w Katowicach (40-311) w terminie **do dnia 18 sierpnia 2026 r. do godz. 15:00**. Kryterium wyboru oferty będzie najkorzystniejsza oferta cenowa.

www.dawro.pl

Kraj/34445874

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Syndyk masy upadłości Zakłady Mięsne „Paruzel” Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Dobieszowicach, sygn. akt X GUp 333/22/3, ogłasza pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż przedsiębiorstwo Upadłego szczegółowo opisanego w Raporcie o wartości spółki Zakłady Mięsne „Paruzel” Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Dobieszowicach za cenę nie niższą niż 20.727.752,00 zł netto (100% wartości oszacowania).

Oferty należy składać wyłącznie na piśmie w Katowicach przy ul. Jesionowej 22 (40-158 Katowice) w terminie do **4.09.2026 r. do godz. 15.00. Wadium należy wpłacić do 4.09.2026 r.** Oferty mogą być składane listownie lub osobiście, przy czym w każdym przypadku za datę złożenia oferty przyjmuje się datę jej wpływu pod wyżej wskazany adres. **Jawne otwarcie ofert nastąpi w dniu 13.10.2026 r., godz. 11:00 w budynku Sądu Rejonowego Katowice-Wschód w Katowicach ul. Lompy 14, sala nr 12.** Pozostałe wymogi oferty oraz regulacje dotyczące procedury sprzedaży znajdują się w Regulaminie Przetargu. Regulamin Przetargu oraz Raport o wartości są udostępnione w Katowicach, ul. Jesionowa 22. Informacji dotyczących przetargu można uzyskać pod numerem telefonu: 32 506 58 74, 32 506 58 75 oraz pod adresem poczty elektronicznej: kancelaria@zymek.pl.

Kraj/34445868

**Syndyk masy upadłości GC Investment SA w upadłości likwidacyjnej w Katowicach
ogłasza pisemny przetarg na sprzedaż:**

1. Prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej – działki ewidencyjnej nr 1457 przy ul. Grunwaldzkiej w Jaworznie, o powierzchni 0,0479 ha objętej księgą wieczystą **KA1J/00049250/3**, o wartości szacunkowej 54 630,00 złotych – za cenę nie niższą niż 40% wartości oszacowania tj. **21 852,00 zł**,
2. Prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej – niezabudowanych działek gruntu nr 3/68, 319/2, 320, w rejonie ulicy Steczkowskiego w Jaworznie, o łącznej powierzchni 0,9236 ha, objętej księgą wieczystą nr **KA1J/00043311/7**, o wartości szacunkowej 311 360,00 zł za cenę nie niższą niż 40% wartości oszacowania tj. **124 544,00 zł**,
3. Prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej – niezabudowanej działki gruntu nr 3/156 w rejonie ulicy Steczkowskiego w Jaworznie, o łącznej powierzchni 1,6012 ha, objętej księgą wieczystą nr **KA1J/00043226/4**, o wartości szacunkowej 539 800,00 zł za cenę nie niższą niż 40% wartości oszacowania tj. **215 920,00 zł**,
4. Prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej – niezabudowanych działek gruntu nr 18/3, 3/158, 20/8, 321, 323, 20/11, w rejonie ulicy Steczkowskiego i Grunwaldzkiej w Jaworznie, o łącznej powierzchni 0,6826 ha, objętej księgą wieczystą nr **KA1J/00040880/5**, o wartości szacunkowej 39 100,00 zł za cenę nie niższą niż 40% wartości oszacowania tj. **15 640,00 zł**,
5. Udziału wynoszącego 11515/31458 w prawie użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej – niezabudowanych działek gruntu nr 3/109, 3/201, 3/202, przy ulicy Steczkowskiej w Jaworznie o powierzchni 1,1028 ha, objętego księgą wieczystą nr **KA1J/00041413/8**, o wartości szacunkowej 782 610,00 zł netto, za cenę nie niższą niż 40% wartości oszacowania tj. **313 044,00 zł**,
6. Prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej – niezabudowanej działki gruntu nr 2141/18 przy ulicy Dworcowej w Knurowie, o łącznej powierzchni 0,0422 ha, objętej księgą wieczystą nr **GL1G/00123822/3**, o wartości szacunkowej 29 290,00 zł netto, za cenę nie niższą niż 40% wartości oszacowania tj. **11 716,00 zł**,
7. Własności nieruchomości gruntowej składającej się z działki nr 2520/50 w rejonie ulicy Zagórskiej w Tarnowskich Górach objętej księgą wieczystą nr **GL1T/00002089/0** o pow. 0,1911 ha, o wartości szacunkowej 222 540,00 złotych – za cenę nie niższą niż 50% wartości oszacowania tj. **111 270,00 zł**.

2. Pisemne oferty należy składać w zamkniętej kopercie wraz z dopiskiem „Przetarg GC Investment SA w upadłości likwidacyjnej – NIE OTWIERAĆ” do biura syndyka pod adresem ul. Chłodna 2, 40-311 Katowice, w terminie **do dnia 31 sierpnia 2026 roku, do godziny 15:00**. Liczy się data wpływu oferty do biura syndyka.

Syndyk dokona wyboru ofert w terminie **14 dni** po upływie terminu do ich składania i zawiadomi o tym oferentów. Umowa sprzedaży zostanie zawarta w dniu i miejscu wyznaczonym przez syndyka. Syndyk wskaże również cenę obejmującą podatek od towarów i usług, jeżeli obowiązek podatkowy wynika z przepisów. Wątpliwości oferenta co do opodatkowania transakcji nie stanowią podstawy do uchylenia się od zapłaty ceny lub zawarcia umowy. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłata wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej (netto) najpóźniej w dniu składania ofert pod rygorem odrzucenia oferty. Liczy się data wpływu na rachunek bankowy wskazany przez Syndyka.

Szczegółowe warunki uczestnictwa w przetargu określone zostały w Regulaminie, dostępnym do wglądu w biurze syndyka, 40 – 311 Katowice, ul. Chłodna 2. Informacje o przetargu można uzyskać pod nr tel. **508 148 021** a także pod adresem mailowym: sekretariat@kancelariatobor.com

www.dawro.pl

Kraj/34446025

**PREZYDENT MIASTA
BOLESŁAWIEC****WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA BOLESŁAWIEC
Z DNIA 29 lipca 2026 R.****w sprawie IV przetargu ustnego nieograniczonego**

na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, oznaczonej jako działka nr 400, stanowiącej własność Gminy Miejskiej Bolesławiec, położonej w Bolesławcu, przy ul. Bronisława Kosiby, w obrębie 0014 miasta Bolesławiec.

Oznaczenie nieruchomości wg katastru nieruchomości	Nr działki	400
	Powierzchnia (ha)	0,3953
	Położenie	ul. Bronisława Kosiby, obręb: 0014 - Bolesławiec-14
	Rodzaj użytku gruntowego wg ewidencji gruntów	Grunty orne (RIVa-0,0832 ha), pastwiska trwałe (PsIV-0,3121 ha)
Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej		JG1B/00015131/5 - zbiorcza księga wieczysta założona dla obrębu 0014.
Cena wywoławcza (zł)		890.000,00 zł brutto
Forma wniesienia wadium		W pieniądzu
Wysokość wadium (stanowiące do 20% ceny wywoławczej) (zł)		170.000,00 zł

Termin i miejsce przetargu: **06 października 2026 r. godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Bolesławiec, Pl. Piłsudskiego nr 1 (biurowiec, IV piętro, sala 412).**

Wadium na działkę należy wnieść najpóźniej do dnia 30 września 2026r. - na rachunek bankowy Urzędu Miasta Bolesławiec: PKO Bank Polski S.A./Bolesławiec numer: **04 1020 2137 0000 9402 0046 4271**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z ogłoszeniem o przetargu, warunkami przetargu oraz przedmiotem przetargu.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu z ważnych przyczyn.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu dostępna jest w Wydziale Mienia i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Bolesławiec – „biurowiec” I piętro, pokój 108, (tel. 75 645 65 15), na stronie internetowej UM Bolesławiec <https://boleslawiec.pl/index.php/mig/sp-estate> przetargi oraz w Biuletynie Informacji Publicznej (BIP)

JP/JP

Bolesławiec, dnia 29 lipca 2026 r.

SPRZEDAŻ LOKALU MIESZKALNEGO

Syndyk masy upadłości Jana Burdy osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza pisemny przetarg na sprzedaż lokalu mieszkalnego w Knurowie przy ul. Krasickiego 5L, dla którego Sąd Rejonowy w Gliwicach, Wydział VIII Ksiąg Wieczystych prowadzi Księgę Wieczystą o numerze GL1G/00070551/5. Z własnością lokalu związany jest udział w wysokości 85/10000 w nieruchomości wspólnej, którą stanowi prawo własności gruntu oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali, objętych księgą wieczystą GL1G/00055977/6.

Cena wywoławcza wynosi 100% wartości oszacowania tj. 227 000,00 zł.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie w Biurze Syndyka w Katowicach przy ul. PCK 10/7 w terminie do dnia **1 września 2026 roku do godziny 16:00** (decyduje data i godzina wpływu) pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi określone regulaminem przetargu, który można uzyskać pocztą elektroniczną pod adresem przetarg@bukd.pl oraz na stronie ofertowej syndyka bukd.pl/oferty.

Kraj/34445582

SYNDYK SPRZEDA NIERUCHOMOŚĆ W PSZOWIE

Syndyk masy upadłości Michała Józwickiego (JÓŻWICKI MICHAŁ STS Logistic), sygn. akt XII GUP 109/22, sprzedaje w drodze pisemnego przetargu prawo własności nieruchomości w Pszowie-Krzykowicach, łącznie: działki nr 867/47 zabudowanej domem jednorodzinnym, garażem i dwoma budynkami gospodarczymi (KW GL1W/00002721/5), działki nr 444/47 z budynkiem 23 m² i wiatą stalową (KW GL1W/00003436/7) oraz niezabudowanej działki nr 869/47 (KW GL1W/00051522/8), o łącznej powierzchni ok. 2.835 m².

Cena wywoławcza **441 600,00 zł**. Wadium 10% (44 160,00 zł) na rachunek 35 8437 0002 0010 0159 4845 0001. Pisemne oferty można składać w terminie do dnia **26 sierpnia 2026 roku** do godz. 16:00 w Biurze Syndyka, ul. PCK 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu). Regulamin przetargu dostępny w Biurze Syndyka oraz na portalu tomaszbziel.pl/oferty. Informacje: tel. 32 750 62 69.

Kraj/34445498

Prezydent Miasta Legnicy**ogłasza przetarg ustny nieograniczony
dotyczący sprzedaży nieruchomości gruntowej.**

Przedmiotem oferty przetargowej jest nieruchomość położona w Legnicy przy: ul. Hangarowej, działka nr 11/12 o powierzchni 2,2661 ha. Obręb Bartoszów. LE1L/00102603/8.

Cena wywoławcza 3.900.000,00 zł + pod. VAT. Wadium 780.000,00 zł.

**Przetarg odbędzie się 05.10.2026 r. o godz. 12.00
w lokalu Wydziału Aktywności Lokalnej i Promocji Miasta Legnica, ul. Rynek 19.**

Szczegółowych informacji na temat ww. nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami – Agnieszka Grzegorowska, tel. 767212-300, pokój 314; oraz organizacji przetargu - Wioletta Mazur, tel. 767212-301, pokój 313. Pełne ogłoszenie zamieszczono na www.legnica.eu w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Legnica, Pl. Stowiański 8.

Kraj/34445843

**NEWSLETTERY
WYBORCZEJ**

Wszystkie piszą ludzie,
nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej
oferty ponad **40** różnych
newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery

**wyborcza.pl**



zgodnie z art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zawiadamia, że w dniu 27.07.2026 r. została wydana decyzja Nr 337/2026, znak: DAR-III.6740.2.14.2026 udzielająca Prezydentowi Miasta Białegostoku zezwolenia na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie **ulicy Hotelowej** – drogi gminnej w Białymstoku w zakresie budowy: jezdni, dróg dla pieszych, zjazdów, miejsc postojowych, poboczy, sieci kanalizacji deszczowej wraz z przykanalikami oraz wpustami, sieci kanalizacji sanitarnej, sieci wodociągowej z hydrantami, sieci kablowej elektroenergetycznej nN oświetleniowej, sieci kablowych elektroenergetycznych nN i SN, kanału technologicznego, zbiornika retencyjno-rozsączającego oraz rozbiórka części budynku garażu na działkach o nr ewid.: 91/36, 92/2, 161, 1056, 97/3, 95/1, 96/7, 96/6, 99/5 (z podz. dz. nr 99/1), 99/6 (z podz. dz. nr 99/1), 100/9 (z podz. dz. nr 100/7), 104/17 (z podz. dz. nr 104/4), 114/1 (z podz. dz. nr 114), 119/1 (z podz. dz. nr 119), 138/3 (z podz. dz. nr 138/1), 139/3 (z podz. dz. nr 139/1), 162/3 (z podz. dz. nr 162/1), 163/3 (z podz. dz. nr 163/1), 164/3 (z podz. dz. nr 164/1), 165/3 (z podz. dz. nr 165/1), 166/3 (z podz. dz. nr 166/1), 167/3 (z podz. dz. nr 167/1), 168/3 (z podz. dz. nr 168/1), 169/1 (z podz. dz. nr 169), 170/1 (z podz. dz. nr 170), 174/3 (z podz. dz. nr 174/1), 175/3 (z podz. dz. nr 175/1), 176/3 (z podz. dz. nr 176/1), 177/3 (z podz. dz. nr 177/1), 178/3 (z podz. dz. nr 178/1), 179/3 (z podz. dz. nr 179/1), 180/3 (z podz. dz. nr 180/1), 181/3 (z podz. dz. nr 181/1), 182/3 (z podz. dz. nr 182/1), 183/3 (z podz. dz. nr 183/1), 184/3 (z podz. dz. nr 184/1), 185/1 (z podz. dz. nr 185), 1057/1 (z podz. dz. nr 1057), 97/5 (z podz. dz. nr 97/4), 96/14 (z podz. dz. nr 96/8), 96/12 (z podz. dz. nr 96/5), 95/5 (z podz. dz. nr 95/3), 95/7 (z podz. dz. nr 95/4), 94/1 (z podz. dz. nr 94), 117/1 (z podz. dz. nr 117), 115/1 (z podz. dz. nr 115), 93/1 (z podz. dz. nr 93), 91/51 (z podz. dz. nr 91/33), 91/47 (z podz. dz. nr 91/5), 91/45 (z podz. dz. nr 91/4), 91/43 (z podz. dz. nr 91/3), 91/49 (z podz. dz. nr 91/17) – obręb 0004 (Starosielce Ptn.) w zakresie oznaczonym na projekcie zagospodarowania linia przerywana koloru fioletowego, a także na działkach poza projektowanym pasem drogowym ulicy Hotelowej w ramach czasowego zajęcia pod budowę:

- 90/3 – obręb 0004 – przebudowa ul. Al. Jana Pawła II (droga wojewódzka) w zakresie budowy: drogi dla pieszych (pow.30,0 m²), kanału technologicznego (dł.11,3m i gł. 0,8m), sieci kablowej elektroenergetycznej nN oświetleniowej (dł.12m i gł. 1,1m);
- 91/50 (z podz. dz. nr 91/17) – obręb 0004 – budowa kanału technologicznego (dł.1,2m i gł. 0,8m);
- 87/3 – obręb 0004 – przebudowa ul. Al. Jana Pawła II (droga wojewódzka) w zakresie budowy: drogi dla pieszych (pow.256,2 m²), kanału technologicznego (dł.67,0m i gł. 0,8m), sieci kablowej elektroenergetycznej nN oświetleniowej (dł.15m i gł. 1,1m), sieci wodociągowej (dł.10,5m i gł.1,9 m);
- 87/5 – obręb 0004 – przebudowa ul. Al. Jana Pawła II (droga wojewódzka) w zakresie budowy: drogi dla pieszych (pow.21,4 m²), sieci wodociągowej (dł.134,6m i gł.1,9 m);
- 415 obręb 0001 – budowa sieci wodociągowej (dł.1,0 m i gł.1,9 m);
- 99/2 obręb 0004 – budowa sieci wodociągowej z hydrantem (dł.79,1 m i gł.1,9 m);
- 100/10 (z podz. dz. nr 100/7) obręb 0004 – budowa sieci wodociągowej (dł.1,2 m i gł.1,9 m);
- 100/8 obręb 0004 – budowa sieci wodociągowej z hydrantem (dł.52,9 m i gł.1,9 m);
- 117/2 (z podz. dz. nr 117) obręb 0004 – rozbiórka części budynku garażu (pow.9,9m²)

w zakresie oznaczonym na projekcie zagospodarowania terenu przerywaną linią koloru błękitnego.

z jednoczesnym zatwierdzeniem podziału nieruchomości.

Decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności

Wykaz nieruchomości objętych inwestycją:

Gmina Białystok obręb 0004 (Starosielce Ptn.)

Działki będące pasem drogowym pod inwestycję

91/36, 92/2, 161, 1056, 97/3

Działki nie będące pasem drogowym w całości pod inwestycję

95/1, 96/7, 96/6

Działki ulegające podziałowi będące pasem drogowym (nr działek po podziale tłustym drukiem – przeznaczone pod inwestycję):

OBWIESZCZENIE
Prezydent Miasta Białegostoku

– 114 dzielona na działki: 114/2 o pow. 0,0272ha (w dotychczasowym władaniu), **114/1 o pow. 0,0005ha (przeznaczona pod ww. drogę),**

– 1057 dzielona na działki: 1057/2 o pow. 0,0961ha (w dotychczasowym władaniu), **1057/1 o pow. 0,0755ha (przeznaczona pod ww. drogę)**

Działki ulegające podziałowi (nr działek po podziale tłustym drukiem – przeznaczone pod inwestycję):

– 91/3 dzielona na działki: 91/44 o pow. 0,0799ha (w dotychczasowym władaniu), **91/43 o pow. 0,0022ha (przeznaczona pod drogę)**

– 91/4 dzielona na działki: 91/46 o pow. 0,2066ha (w dotychczasowym władaniu), **91/45 o pow. 0,0059ha (przeznaczona pod drogę)**

– 91/5 dzielona na działki: 91/48 o pow. 0,1914ha (w dotychczasowym władaniu), **91/47 o pow. 0,0034ha (przeznaczona pod drogę)**

– 91/17 dzielona na działki: 91/50 o pow. 1,4322ha (w dotychczasowym władaniu), **91/49 o pow. 0,0086ha (przeznaczona pod drogę)**

– 91/33 dzielona na działki: 91/52 o pow. 0,0474ha (w dotychczasowym władaniu), **91/51 o pow. 0,0002ha (przeznaczona pod drogę)**

– 99/1 dzielona na działki: 99/7 o pow. 0,4250ha (w dotychczasowym władaniu), **99/5 o pow. 0,0002ha (przeznaczona pod drogę), 99/6 o pow. 0,0037ha (przeznaczona pod drogę)**

– 100/7 dzielona na działki: 100/10 o pow. 0,7186ha (w dotychczasowym władaniu), **100/9 o pow. 0,0008ha (przeznaczona pod drogę)**

– 104/4 dzielona na działki: 104/18 o pow. 0,7221ha (w dotychczasowym władaniu), **104/17 o pow. 0,0115ha (przeznaczona pod drogę)**

– 93 dzielona na działki: 93/2 o pow. 0,0955ha (w dotychczasowym władaniu), **93/1 o pow. 0,0087ha (przeznaczona pod drogę),**

– 94 dzielona na działki: 94/2 o pow. 0,3581ha (w dotychczasowym władaniu), **94/1 o pow. 0,0343ha (przeznaczona pod drogę),**

– 115 dzielona na działki: 115/2 o pow. 0,1092ha (w dotychczasowym władaniu), **115/1 o pow. 0,0090ha (przeznaczona pod drogę),**

– 117 dzielona na działki: 117/2 o pow. 0,1175ha (w dotychczasowym władaniu), **117/1 o pow. 0,0099ha (przeznaczona pod drogę),**

– 95/3 dzielona na działki: 95/6 o pow. 0,7869ha (w dotychczasowym władaniu), **95/5 o pow. 0,0249ha (przeznaczona pod drogę),**

– 95/4 dzielona na działki: 95/8 o pow. 0,2435ha (w dotychczasowym władaniu), **95/7 o pow. 0,0046ha (przeznaczona pod drogę),**

– 96/5 dzielona na działki: 96/13 o pow. 0,0158ha (w dotychczasowym władaniu), **96/12 o pow. 0,0066ha (przeznaczona pod drogę),**

– 96/8 dzielona na działki: 96/15 o pow. 0,1383ha (w dotychczasowym władaniu), **96/14 o pow. 0,0030ha (przeznaczona pod drogę),**

– 97/4 dzielona na działki: 97/6 o pow. 2,0333ha (w dotychczasowym władaniu), **97/5 o pow. 0,0030ha (przeznaczona pod drogę),**

– 119 dzielona na działki: 119/2 o pow. 0,0374ha (w dotychczasowym władaniu), **119/1 o pow. 0,0021ha (przeznaczona pod drogę),**

– 138/1 dzielona na działki: 138/4 o pow. 0,2995ha (w dotychczasowym władaniu), **138/3 o pow. 0,0036ha (przeznaczona pod drogę),**

– 139/1 dzielona na działki: 139/4 o pow. 0,3606ha (w dotychczasowym władaniu), **139/3 o pow. 0,0055ha (przeznaczona pod drogę)**

– 162/1 dzielona na działki: 162/4 o pow. 0,3999ha (w dotychczasowym władaniu), **162/3 o pow. 0,0067ha (przeznaczona pod drogę)**

– 163/1 dzielona na działki: 163/4 o pow. 0,2010ha (w dotychczasowym władaniu), **163/3 o pow. 0,0043ha (przeznaczona pod drogę),**

– 164/1 dzielona na działki: 164/4 o pow. 0,2626ha (w dotychczasowym władaniu), **164/3 o pow. 0,0057ha**

(przeznaczona pod drogę),

– 165/1 dzielona na działki: 165/4 o pow. 0,2358ha (w dotychczasowym władaniu), **165/3 o pow. 0,0050ha (przeznaczona pod drogę),**

– 166/1 dzielona na działki: 166/4 o pow. 0,3749ha (w dotychczasowym władaniu), **166/3 o pow. 0,0075ha (przeznaczona pod drogę),**

– 167/1 dzielona na działki: 167/4 o pow. 0,3637ha (w dotychczasowym władaniu), **167/3 o pow. 0,0059ha (przeznaczona pod drogę),**

– 168/1 dzielona na działki: 168/4 o pow. 0,5221ha (w dotychczasowym władaniu), **168/3 o pow. 0,0080ha (przeznaczona pod drogę),**

– 181/1 dzielona na działki: 181/4 o pow. 0,2560ha (w dotychczasowym władaniu), **181/3 o pow. 0,0033ha (przeznaczona pod drogę),**

– 182/1 dzielona na działki: 182/4 o pow. 0,2559ha (w dotychczasowym władaniu), **182/3 o pow. 0,0031ha (przeznaczona pod drogę),**

– 183/1 dzielona na działki: 183/4 o pow. 0,2588ha (w dotychczasowym władaniu), **183/3 o pow. 0,0029ha (przeznaczona pod drogę),**

– 184/1 dzielona na działki: 184/4 o pow. 0,5095ha (w dotychczasowym władaniu), **184/3 o pow. 0,0051ha (przeznaczona pod drogę),**

– 169 dzielona na działki: 169/2 o pow. 0,1457ha (w dotychczasowym władaniu), **169/1 o pow. 0,0063ha (przeznaczona pod drogę),**

– 170 dzielona na działki: 170/2 o pow. 0,1446ha (w dotychczasowym władaniu), **170/1 o pow. 0,0068ha (przeznaczona pod drogę),**

– 174/1 dzielona na działki: 174/4 o pow. 0,2864ha (w dotychczasowym władaniu), **174/3 o pow. 0,0069ha (przeznaczona pod drogę),**

– 175/1 dzielona na działki: 175/4 o pow. 0,1350ha (w dotychczasowym władaniu), **175/3 o pow. 0,0029ha (przeznaczona pod drogę),**

– 176/1 dzielona na działki: 176/4 o pow. 0,1402ha (w dotychczasowym władaniu), **176/3 o pow. 0,0029ha (przeznaczona pod drogę),**

– 177/1 dzielona na działki: 177/4 o pow. 0,8497ha (w dotychczasowym władaniu), **177/3 o pow. 0,0163ha (przeznaczona pod drogę),**

– 178/1 dzielona na działki: 178/4 o pow. 0,9007ha (w dotychczasowym władaniu), **178/3 o pow. 0,0142ha (przeznaczona pod drogę),**

– 179/1 dzielona na działki: 179/4 o pow. 0,1262ha (w dotychczasowym władaniu), **179/3 o pow. 0,0018ha (przeznaczona pod drogę),**

– 180/1 dzielona na działki: 180/4 o pow. 0,1289ha (w dotychczasowym władaniu), **180/3 o pow. 0,0018ha (przeznaczona pod drogę),**

– 185 dzielona na działki: 185/2 o pow. 0,2457ha (w dotychczasowym władaniu), **185/1 o pow. 0,0022ha (przeznaczona pod drogę),**

Działki poza pasem drogowym (czasowe zajęcie terenu)

90/3, 91/50 (z podz. dz. nr 91/17), 87/3, 87/5, 99/2, 100/10 (z podz. dz. nr 100/7), 100/8, 117/2 (z podz. dz. nr 117) – obręb 0004; 415 – obręb 0001

Jednocześnie informuję, że strony mogą zapoznać się z treścią decyzji w Urzędzie Miejskim w Białymstoku, Departamencie Architektury, ul. Słonimska 1, po uprzednim kontakcie telefonicznym pod nr tel. 085 879 7453.

Zawiadomienie oraz doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od daty publicznego ogłoszenia w prasie, na stronie internetowej bip, na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku na parterze budynku przy ul. Słonimskiej 1 oraz na terenie lokalizacji wnioskowanej inwestycji to jest do dnia **18.08.2026 r.**

Od decyzji przysługuje stronom odwołanie do Wojewody Podlaskiego w Białymstoku, za pośrednictwem organu wydającego decyzję, w terminie 14 dni od jej doręczenia. Zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Dzień publicznego ogłoszenia: 04 sierpnia 2026 r.